
V
B J
C
17895

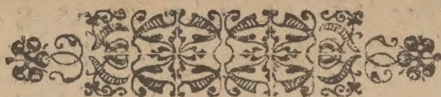
Starowolski Szym

ROBAK SVMNIENIA ZLEGO

Czlowieká niebogoboynego,
y o zbáwienie ſwoie nie-
dbálego.

Nie potrzebnie iáwney/ v ludźi pochwały/
Ktorey nie ſyte ſercá mießa wiátr zuchwáły.
A ták ktokolwiek czytaß/ nie wiedząc oſoby/
Ktora tey Kśiążce máłey/ dodáłá ozdoby.
Oświadcz wdźięczność gorącym/ weſtchnieniem ku
A rzecz: Pánie y Krolu niebieſkiego progu. (Bogu/
Ktory pokornych ſercá/ y cnoty zákryte
Sám widźiß/ nágrodź y te/ prace známienite.
Ták ſie ochotna praca/ z twoią chećią zgodźi/ (grodźi.
A Bog świádek ſkrytych ſpraw/ twą wdźięczność ná-





SVMMARYVSZ
Tego co się w tey Kśiążce zámyka.

)(2. 13. ROz-



ROBAK SVMNIENIA

Złego, człowieká niebogoboynego, y o zbáwienie swoie niedbáłego.

Zeby mu się káżdy przypátrzył, iáko iest brzydki á bárzo szkodliwy: z pewnych Autorow, y z sámey experiencyey, wszytkim Stanom ná widok wystáwiony.

Autor do łáskáwego Czytelniká.



POspolity y dawny iest zwyczay/ iż gdy kto niezwyczáyne y przedtym nie widáne/ zwierzę ábo robaká iákiego cudownego znaydźie; záraz dostawszy go/ ludźiom/ ktorzy z przyrodzenia nie tylko o rzeczách nowych słyszeć/ ále też nowym rzeczom przypátrowáć się prágną/ pokázuie. A ztąd że możnieysi Pánowie/ prześadzáią się ná ptaki y bestye cudzoziemskie/ y onych z kosztem nie máłym dostawáią; przy dworze ich swoim chowáiąc y żywiąc: iáko báwoły/ łośie/ muły/ lwy/ ryśie/ pápugi/ koty morskie/ bázánty y insze rozmáite; á to wszytko dla vćiechy y pokazánia Mágnificentiey swoiey. Ználazł się wielom nie znáiomy zwierz dźiwny/ ábo raczey robak cudowny ná polách nászych Polskich; ále co mowię ná polách? w domu Stanow zacnych rozmáitych. A ieśliby się kto chćiał spytáć/ zkąd się wźiął y iáko się wylągł? Łácno się domyślić y zrozumieć; iż się wylągł z sámcá niezbożności/ á z sámice wzgárdy Bożey: wychowáłá go y vtuczyłá niepo-

rządna wolność życia/ ktora nie ma kogo się obawiáć/ y nie ma ktoby ią strofował. przyszedł do wielkiego wzrostu/ przez człowieká nie vpátruiącego rzeczy ostátecznych; to iest: śmierci/ sądu Bożego/ piekłá/ y Krolestwá Niebieskiego. Tákże też przez zániedbánie pilnego vważánia oney niezmierney wieczności/ ták niewypowiedziánych mąk piekielnych/ iáko też niewysławionych roskoszy w chwale Niebieskiey.

Nád tego srogiego robaká/ nie może być ná świecie bestyey cudownieyszey/ y przez wielkie okrucieństwo swe szkodliwszey: ábowiem w domu się wylągszy y wychowawszy/ iuż nie pokątnie/ ále iáwnie się wszystkim pokázuie/ y szkody wielkie iáko rozboynik domowy w sumnieniu ludzkim czyni: á tym większe/ gdy człowiek w komorze sercá swego/ poduszkę miękką/ pierzem grzechow rozmáitych nátkáną/ do smácznego wylegánia y spánia tey bestyey pokłáda. Ieżeli się w tym nie postrzeże/ á zá łáską Bożą przez prawdziwą pokutę/ tego okrutnego robaká z domu nie wyrzući/ y mieszkáć mu áż do śmierci swoiey dopuści; nieszczęśliwy ná potępienie wieczne z tymże robakiem poydzie: ktory go vstáwicznie trapiąc y gryząc/ ná wieki nie vmrze. A przeto Czytelniku namilszy/ krwią przenadroższą Chrystusá Páná odkupiony/ proszę ćie pokornie/ vpadáiąc do nog twoich: żebyś dla miłości Bożey/ y dla miłości Zbáwienia twego/ poznał dobrze tę bestyą brzydką/ y szkody tákże/ ktore prywatne w duszách ludzkich; á publiczne w Rzeczypospolitey czyni. A ieśli znáyduie się/ y przemieszkiwa w domu sumnienia twoiego/ wszeląkim vśiłowániem stáray się/ Páná Bogá gorąco prosząc; y rády mądrych Spowiednikow záżywáiąc: iáko naprędzey od siebie ią przez Sákráment pokutey świętey wyrugowáć; á żeby y namnieyszego znáku iey nie zostáło/ dostátecznie zábić y zupełnie zátráćić.

Sposob do poznánia y zágubienia tego szkodliwego robaká/ bedźie widźiał káżdy według stanu swego/ szczerze opisány. Day Pánie Boże żeby go wszyscy/ ná chwałę Bożą/ y ná pożytek swoy zbáwienny/ szczęśliwie záżywáli. Proszę iednák żeby káżdy bez vrázy/ cokolwiek się w tey máteryey nápisze/ chętliwie to y ćierpliwie czytał; gdyż według náuki świętego Hieronymá. Tego co się w powszechności mowi/ żaden sobie zá swą osobną krzywdę bráć nie ma.

R O-

ROZDZIAL PIERWSZY.

Iż Robak Sumnienia złego, iest ßkoda wielka priwatna, y iáko człowieká grzeßnego wewnątrz gryźie.

NIe podobna rzecz żeby człowiek grzeßny / nie miał doznawáć trwogi y vtrapienia wnętrznego / iáśne świádectwo dáie Thomaß święty Doktor Anyelſki / (in 4. diſt. 50. quæſt. 11.) gdy mowi: Vermis eſt conſcientiæ remorſus; qui dicitur vermis, inquantùm oritur ex putredine peccati, & animam affligit. *Robakiem ieſt gryźienie Sumnienia, y názywa ſię robakiem, ile rodźi ſię z pruchniáłośći grzechu, y duſzę trapi: to ieſt ſpoſobem robaká wnętrznośći gryżącego.* Tego robaká y gryźienia / pierwßy miedzy ludźmi doznał Adam (Gen. 3.) gdy ſie krył po przeſtępſtwie przykazánia Bożego / dáremnie vćiekáiąc. Ták człowiek grzeßny / nie zátái ſie przed Sądem Bożym / ktoremu właſne ſumnienie ieſt domowym ſędźią / y tyśiącem świádkow. Wtymże nieſczęśćiu Oycowſkim / był Syn Káim / ktory gdy okrutnym brátá ſwego Ablá niewinnego zaboyſtwem zmázał ręce ſwoie; porwány od ſámego Páná Bogá do Sądu; płáczliwym głoſem (Gen. 4.) począł nárzekáć: Ecce eijcis me hodie à facie terræ, & à facie tua abſcondar, & ero vagus & profugus: Omnis qui inuenerit me occidet me. *Oto wygániaſz mie dźiśia od oblicza źiemie, á przed obliczem twym będę ſię krył, y będę tuláczem y biegunem ná źiemi: Káżdy tedy kto mie znaydźie zábiie mie.* Słowá te ſą ſtrofuiącego ſumnieniá y boiáźni / ktora przeráźiłá zaboycę. Abowiem iáko ieden (Cornel. à Lapide in 4. Gen.) napiſał: Iż po zábićiu brátá / zewſząd prześládowánie wielkie ćierpiał Káim: Abowiem gdy pátrzył ná źiemię / obaczył / iż wężowie iádem / lwi zębámi / niedźwiedźie pázurámi / konie kopytámi / przećiw iemu powſtáiąc. Niebo też nie pokazáło ſie łáſkáwße / ábowiem nie tylko błyſkáwice y grzmoty / ále też y pioruny przećiw iemu sro-

żyły się: Miedzy táką rozliczną boiáźnią/ musiał choćiaż w zdrowym ćiele / chory vmyśl mieszkáć. Człowieká grzesznego złe sumnienie/ odwodźi od słuchánia słowá Bożego przez vstá Káznodźieyskie/ ábowiem mniema iż iáwnie ná Kazániu strofuią grzechy iego; záczym nową boiáźnią y záwstydzeniem gryzą się wewnątrz. Dobrze opisał tákich Chryzostom święty (Homil. 8. ad popul. Antioch.) gdy mowi: Táki iest grzeszących obyczay/ iż wszytko w podeyźrzeniu máią/ ćieniá się boią / grzmotu się wszelkiego strácháią: y gdy widzą iż zszedszy się ktorzykolwiek z sobą rozmawiáią; máiąc złe sumnienie rozumieią że o-nich mowę czynią. Táka to iest rzecz grzech/ iż choćiaż żaden nie strofuie on się obiáwia; choćiaż żaden nie skárży/ potępia; y záwsze grzesznyká boiáźliwym czyni.

Pisze Plutárchus o nieiakim Bessusie (lib. de sera. num.vind.) iż gdy złośliwie Oycá swego zábił/ á ten zły vczynek iego niewiádomy był; zá czásem idąc záproszony ná bánkiet/ y iáskołki świergocące słysząc/ gniazdo ich drzewcem zrzućił/ y wszytkie iáskolętá pobił. Spytány od przytomnych dla czegoby ták pierzchliwie sobie postąpił / y nád niewinnemi ptaszętámi okrutnie się pastwił. Odpowiedźiał: Izali nie słyszyćie iáko ná mię niecnotliwie krzyczą/ y iákbym Oycá moiego zaboycą był świádczą? Zádźiwili się wszyscy około stoiący/ y te słowá iego Krolowi opowiedźieli/ y ták sam Bessus iáwnie się wydał; á rátyámi słusznymi pokonány / iáko zásłużył był skarány. Pátrzćiesz iáko dobrze Mędrzec (Sap. cap. 17. n. 10.) powiedźiał: Timida nequitia dat testimonium condemnationis. *Boiáźliwa złość dáie świádectwo potępienia.* Káżdy w grzechu iákim ponurzony / gdy słyszy / iż táki grzech Kápłan ná Kazániu strofuie/ mniema iż to iáskołki wrzeszczą / y iego złośći opowiádáią. Swiádczy dawno o tym (Iob. 15. n. 21.) Eliphaz: Sonitus terroris semper in auribus impij: & cum pax sit ille insidias suspicatur. *Szum stráchu grzmi záwsze w vszách iego: choć będźie pokoy, on się wszędźie zdrády spodźiewa.*

Niektorzy Robaká tego złego Sumnienia / żeby ich nie gryzł

gryzł / chcą zátłumić dobrą myślą; to iest trunkámi / muzyką y inszymi krotofilámi/ ále się bárzo mylą. Luther on przeklęty / w złośćiách wielkich ponurzony; gdy sobie y swoim náśládowcom/ ktorych sumnienie záwiedźione gryzło/ lekárstwo ná to chcąc poká záć (In Symposiaticis cap. 26.) náuczał: Iż ná vśmierzenie y vlżenie gryźienia ná sumnieniu/ niemász osobliwszego lekárstwá; iáko trunku Bachusowego / to iest winá dobrego / ábo przynamniey piwá chmielnego/ ochotnie záżywáć; tákim ábowiem sposobem serce się y głowá vweseła / melánkolia y myśli strászące vstępuią. Bárzo miła y wdźięczna receptá / ktorey pewnie sam ten Medyk záżywał/ wielom iest przyiemną; y prágnąc tego robaká napoiem piiánym ponurzyć/ záżywáią onych słow (Prouerb. 31. v. 6. & 7.) Mędrcá: Dawayćie piiáne pićie strudchłáłym od smutku; wino tym ktorych serce iest w gorzkośći: niech piią / żeby zápomnieli nędze swoiey; á ná boleść swoię áby więcey nie wspomnieli. O mizerne lekárstwo y dáremne zawody/ ábowiem choćiaż ná máły czás záśnie ten robak / ále prętko się ocućiwszy stáie się srozszym. Doznał tego Młodźieniec zacny (In vitis Prædicat. p. 4. cap. 10.) imieniem Reginaldus, w rostoszách y w rozmáitych grzechách żyiący: ten Studentem w Bononiey będąc/ W tymże Mieśćie vpomniony był przez sen ieden nabożny Zakonnik / żeby náwiedźił onego świátowego Młodźieńcá / z nádźieią iż miał pozyskáć duszę iego. W czym słucháiąc vpomnienia niebieskiego; bez odwłoki poszedł do gospody: á iż znáiomi sobie byli iáko źiemkowie / przy náwiedzeniu oświádczał młodemu człowiekowi chęć swoię/ y miłość vprzeymą. Ale Reginaldus co inszego pomyślał; domniemawáiąc się/ iż ná to przyszedł/ żeby strofował życie iego/ y postępki swawolne: y oświádczył się iż mu rad był/ z tą iednák Kondicyą/ żeby z nim nic nie rozmawiáł o śmierći/ o piekle/ y o wzgárdźie świátá. Przyiął tę Kondicyą Zakonnik/ obiecuiąc o tych rzeczách nie mowić; przy pożegnániu tylko kilká słow powiedźieć. Cieszyli się z sobą/ y rozmáite discursy o Oyczyznie/ o pokrewnych/ o rodźicách między sobą mieli: á gdy

iuż czás do odeściá Zakonnikowi przychodźił/ máiąc śię z sobą żegnáć; obaczywszy łożko młodźieńcá drogo y miętko vsłáne/ wźiął okázyą kilká słow do zbudowánia duchownego powiedźieć/ y rzekł: Pánie Reginaldźie; rożną dáleko pośćiel Izáiasz Prorok (Cap. 14. ver. 11.) opisuie/ gdy mowi: Pod tobą będźie rospostrzony mol/ á przykryćie twoie będą robacy. To wyrzekszy y serce młodźieńcá przeráźiwszy/ odszedł. Záraz po odeśćiu Zakonniká/ ták słowá one opánowáły serce Reginaldowe/ iż począł śię bárzo turbowáć; á chcąc pozbyć onego robaká gryzącego/ według náuki Lutrowey/ nád zwyczay záżywał dobrey myśli; to iest muzyki/ tancow/ towárzystwá/ y choynieyszego napoiu winá: ztąd iákokolwiek zásypiał/ ále gdy minął pierwszy sen/ znowu pierwsza turbácya nie dáłá mu odpoczynku/ ták długo; áż muśiał młodźieniec wszytkie márnośći y roskoszy świátá tego porzućić/ á do żyćia śię surowego Zakonnego vdáć. Tu niech kiżdy vważy iákie szkody priwatne czyni/ robak złego sumnienia w człowieku grzesznym/ á niech też vważy/ co spráwuie y w Rzeczypospolitey.

ROZDZIAL WTORY.

O szkodách ktore czyni Robak złego Sumnienia w Krolestwie, y wszystkiey Rzeczypospolitey.

KTo śie dobrze przypátrzy teráźnieyszym bárdzo nędznym y vtrapionym czásom w Krolestwie Polskim/ muśi przyznáć iż tego wszytkiego przyczyną iest robak złego sumnienia ludźi grzesznych; ábowiem Pan Bog tych karze/ ktorzy pogárdźili Zakon y przykazánie iego/ ktorzy opuśćili święte stáre obyczáie; wiáry prawdźiwey Kátholickiey iedność; szczyrość/ zgodę/ ná máłe przestawánie/ zbytkow śie w pićiu/ w stroiách chronienie/ y tym podobne cnoty Chrześćiáńskie: Záczym Pan Bog te kráiny y Krolestwá surowie karze/ w ktorych ludźie mieszkáiący

iący grzechámi y ſwowolą/ gniew iego Bozki ná ſię śćiągáią. Nie
dźiw iż Pan Bog ćiężkiemi grzechámi / y ſproſnośćiámi iáwne-
mi obrázony / Tátárſkim okrućienſtwem y Schiſmátyckim / ták
bárzo wiele Miaſt y wśi pokarał: y lud ieden niemiłośiernie
pozábiiáć / drugi w niewolą ćiężką Tátárſką zágániáć dopuśćił/
ták iż nic inſzego nie zoſtáie tylko ſerdeczne wzdychánie; y ſłow
onych Gedeonowych płáczliwe powtarzánie (Iudic. 6. num. 13.)
Cur apprehenderunt nos hæc omnia? *Czemu ſię nas chwyćiły te*
wſzytkie złe rzeczy. Czemu poddáni powſtáli przećiwko Pánu ſwe-
mu / y przywiedli ná pomoc ſwoie Hufce okrutnego pogáńſtwá
Tátárſkiego? Czemu ták wiele miaſt/ miáſteczek/ y wśi popuſto-
ſzyli / y ze wſzytkich dobr złupili? Czemu Kośćiołow ták wiele
pogwałćili? Kápłánow y Zakonnikow okrutnie pozábiiáli/ y in-
ſze zbrodnie práwie nieſłycháne porobili? Czemu wſzytkę Polſkę
wielkiego ſtráchu/ y niewypowiedźiáney trwogi nábáwili? y wra-
ca ſię pytánie? Czemu ſię nas te wſzytkie złe rzeczy chwyćiły? Ná
to pytánie odpowiedźieli Filozofowie Pogáńſcy/ iż tego ieſt przy-
czyną ábo przypadek ábo Bozkie zrządzenie. Politycy zás mo-
wią: iż tego wſzytkiego ći náwárzyli/ ktorym obmyślánie pokoiu
należáło; y ktorzy dla złey rády nie mądrze ſobie poſtąpili. Ale
mowiąc prawdę/ naprawdźiwſza y naprzednieyſza przyczyná ieſt
ſkaránie Boże / dla wielkich y nie vkaránych grzechow ludzkich.
Jáśnie o tym świádczy piſmo święte; ábowiem ilerázy wſpomi-
na vtrapienia y náiázdy od nieprzyiaćioł Synow Jzráelſkich /
záwſze tám przydáie/ iż dla grzechow ich Pan Bog obrázony/ to
wſzytko złe ná nich przepuſzczał. Hieremiaſz Prorok/ gdy lud Zy-
dowſki ná wygnánie długie záprowádzony ieſt do Bábilonu; ba-
cząc iáko Jerozolimá wielce ośierocíáła zoſtáłá / lámentuiąc y
dumáiąc/ pyta ſię (Hier. Thren. 1. num. 1.) Jákoż śiedźi Miáſto
ſámo pełne ludu/ ſtáło ſię iákoby wdową/ páni narodow. Y nie
dáie ſobie inſzey odpowiedźi/ tylko tę: Grzech / zgrzeſzyło Jeru-
zalem/ przetoż też ſtáło ſię nieſtátecznym. Y Báruch Prorok v-
mawiáiąc ſię z ſwoiemi znaiomemi / ktorzy byli z tegoż Miáſtá/

á be-

á będąc oddalony od nich; opłákiwáiąc ich więzienie y niewolę (Baruch. 3. num. 10.) mowi: Co to iest Izráelu/ żeś ty iest w ziemi nieprzyiaćioł twoich: záſtárzałeś ſię w cudzey ziemi / ſplugáwiłeś ſię z vmárłemi: poczytány z temi ieſteś / ktorzy wſtępuią do piekłá. A przyczynę tego nieſcześćia záraz náznáczył: Opuśćiłeś ſtudnicę mądrośći; Bo byś ty był po drodze Bozkiey chodźił/ záiſte mieſzkałbyś był w pokoiu ná ziemi. A Tobiaſz święty będąc w okręćie tákichże náwáłnośći y vtrapienia z ſwemi ziemkámi: gdy nárzekáli ná ſwoich Hetmánow / y ná nierząd Pánow przednieyſzych / dla ktorych wpádli w ręce y niewolę Aſſyriyczykom. On iáko bogoboyny / podniowſzy pálec ſwoy ku Pánu Bogu (Tob. 13. v. 5.) rzekł: On ſkarał nas dla niepráwośći náſzych. Juz tedy muśimy przyznáć / że Pan Bog przepuśćił domowego nieprzyiaćielá/ ktory ták hániebne ſzkody y okrućieńſtwá poczynił/ dla tego/ iż grzech popełnił lud Polſki; iż opuśćił ſtudnicę mądrośći/ iż nie chodźił po drodze Bozkiey: á náoſtátek iż Pan Bog pokarał niepráwośći náſze. Lecz chćiałby kto wiedźieć/ co to zá niepráwośći/ ktore ták wielkie plagi ná Polſkę przywiodły. Swięty Sáluiánus Biſkup Maſsilieńſki w náuce y świątobliwośći ſławny / nápiſawſzy ośmioro kśiąg o prawdźiwym rozſądku y opátrznośći / wyliczył tám ſwego wieku grzechy: dla ktorych ſłuſznie Pan Bog rozmáićie karał: á oſobliwie te niepráwośći wſpomina. Wielkie niedbálſtwo Kápłánow w rzeczách duchownych y wſpráwách im należących: oſpáłość przygánną Káznodźieiow prawdy ludźiom śmiele nie opowiádáiących: grzechow y zbytkow świtowych ſurowie nie ſtrofuiących: wiec rozmáitych ſtanow ludźi przekleſtwá / vſtáwiczne złorzeczeńſtwá / przyśięgánia: okrućieńſtwá pánuiących/ ſwowolą/ wynioſłość y zbytki ſtanu Szláchecktiego: chćiwość y łákomſtwo bogátych: oſzukowánia Kupieckie: niezbożność y wydźierſtwá Zołnierſkie: Prokuratorow w ſpráwách ſądowych z ſzkodą wielką bliźnich wynálazki: niewſtydliwe brákowánie oſob: nierozſądne ná vrzędy y godnośći ludźi nieſpoſobnych y niegodnych promocye. A przydáie

tenże

tenże świety inße złośći/ ktore śię w Kártáginie znáydowáły/ to iest; iż nierząd wßeteczny wßytkie práwie vlice opánował: iż Wdowy y śieroty wielkie vtrapienie y niespráwiedliwośći ćierpią: Do tego vbogich poddánych ták w Miásteczkách iáko y Wśiách vćiski; ktorzy płáczliwe głosy do Niebá posyłáią; y ráczey sobie życzą/ żeby pod regiment Pogáństwá przyßli/ bo tákich srogich wymysłow/ ktore oni od Pánow swych Kátholickich ćierpią/ nie czynią.

Tu zástánowiwßy śię/ możemy pomyślić/ ieżeli też tákie zbrodnie nie znáyduią śię w Koronie náßey Polskiey/ dla ktorych nas rozmáićie Pan Bog karze? Záprawdę z płáczem wielkim o tym mowić. Mizerni ludźie stękáią y wzdycháią/ ná vtrapienia y ßkody ktore ćierpią/ ále iednák grzechow/ ktore tego wßytkiego złego są przyczyną/ poznawáć y przez prawdźiwą pokutę zániecháć ich nie chcą. Y słußnie Jeremiaß Prorok nárzekánie ná złośći ludzkie (Ierem. 8. v. 6.) powtarza: Pilnowałem tego y słuchałem/ żaden nic nie mowi coby dobrego było: niemáß żadnego/ ktoryby czynił pokutę zá grzech swoy/ mowiąc: A cożem to vczynił. Wßyscy śię obroćili ku Bogu swemu/ rownie iáko koń ktory wskok bieży ku potkániu. Tá okázya podáłá pobudkę/ żeby tych czásow vtrapionych/ robak złego sumnienia/ iáwnie był pokazány y wydány: záczymby ceny narod Polski/ dobrze go poznawßy; á przez szczyrą spowiedź/ y prawdźiwe á godne owoce pokuty/ ßkodliwe y brzydkie to monstrum zátroćiwßy/ y zágniewány Bozki Máiestat vbłagawßy/ miłego pokoiu y dni dobrych tu ná świećie/ á potym onych wiecznych rozkoßy w Niebie/ szczęśliwie záżywáli.

ROZDZIAL TRZECI.

Robak złego Sumnienia w stanie Szlácheckim, gdy w nim niektorzy nie ßláchetnie żyią.

DWoiákie Szláchectwo opisuie Chryzostom Swięty. Pierwsze / gdy się kto vrodzi z Oycá Szláchćicá; ále nie szláchetnie żywot swoy w rozmáitych grzechách prowádzi: táki imieniem tylko Szláchćic á nie rzeczą sámą. A służą mu one słowá z Psálmu czterdźiestego osmego: Człowiek będąc we czći nie zrozumiał tego: przyrownány iest bydletom bezrozumnym / y stał się podobny im.

Drugie Szláchectwo iest; gdy vrodźiwszy się dobrym Szláchćicem / szláchetny y bogoboyny żywot prowádzi / grzechámi stánu swego zacnego stára się wszelákim sposobem nie oszpećić. Tákimbył on stáry Szláchćic Eleázár: o ktorym (w kśięgách wtorych Máchábeyskich) czytamy: Iż gdy insze Zydy przymuszano pod gárdłem / żeby mięso zákazáne iedli / iemu też práwie ie w gębę tkano: on rácżey obierał sobie śmierć sławną / á niż żywot omierzły; á gdy niektorzy miłośierdźiem nie dobrym wzruszeni / dla stárey ktorą z nim mieli przyiáźni; odwiodszy go ná stronę / prośili áby przynieśiono mięsá / ktorego mu się godziło pożywáć; áby ták rzkomo iadł / według roskazánia Krolewskiego z ofiárowánego mięsá / y żeby ták od śmierći był wybáwiony. Ale on iął sam v śiebie vważáć wieku y stárośći swoiey poććiwość / y wrodzonego Szláchectwá sędźiwość: tudźież y z dźiećinstwá cnotliwe swe we wszystkich spráwách záchowánie / y według vstaw świętego y od Bogá postánowionego Zakonu. Odpowiedźiał prędko mowiąc: że rácżey wolał śmierć podiąć. Boć záprawdę (powiedźiał) tym látom moim / nie przystoi zmyśláć; żeby miało wiele młodych mniemáiąc że Eleázár wdźiewięćdźieśiąt lat / dał się náchylić ku żywotowi Pogánskiemu; tedyby y oni dla tego mego zmyślenia / y dla máłego czásu skáźitelnego żywotá byliby zwiedźieni; á iabym przez to hánby y przeklęctwá sędźiwośći swey nábył. O iáko ná wielką sławę ten chwalebny Szláchćic zárobił / że ná potomne y długie czásy szláchetne iego spráwy w kronice pismá świętego zostáły. Szláchćicem tedy być nic inszego nie iest / tylko znácznym być: á znácznym cnotą między pospolitym człowiekiem /

wiekiem/ męstwem y dźielnośćią. Bo dla tego názwány iest Szláchćic po łáćinie Nobilis, że ma być nád inße notabilis, to iest znáczny cnotą: y kto ná on czás/ gdy herby y Szláchectwá rozdawano/ był znáczny cnotą y dźielnośćią miedzy inßemi/ temu ßláchectwo dano. A ták czym dostáli Szláchectwá náßy przodkowie/ tym ie też potomkowie ich máią záchowáć. á czym go drudzy ná on czás nie dostáli/ kiedy go przodkowie dostawáli/ to iest/ iż byli nikczemni y nieznáczni cnotą: tymżebyśmy ie też y teraz słußnie trácić mieli. R ktozkolwiek dźiśieyßych czásow ßláchectwem się tylko chlubi; á cnoty y dźielnośći przodkow swych nie násláduie/ słußnie ma Pánu Bogu dźiekowáć/ że się onych wiekow nie národźił/ kiedy Szláchectwá rozdawano: bo by był pewnie Szláchćicem nie został.

Iuż tedy wiemy/ iż Szláchćic ma imię od zacnośći; potrzebá y to wiedźieć/ co iest włáśnie Szláchectwo: ktore nic inßego nie iest/ ieno cnotá á dźielność przodkow náßych. Káżdy tedy co się Szláchectwem chlubi/ nie swym dobrym ále cudzym/ nie swą ále cudzą ozdobą zdobi się y chlubi: ktora iáko cudza suknia/ ábo pożyczána/ rychley nam sromotę niż poććiwość vczyni; ieślibyśmy też sámey własney ozdoby y poććiwośći zkądinąd nie ßukáli; ábo práwá lepßego ná Szláchectwo nie mieli / tylko cudzą zasługę. Bo Szláchectwo Confirmácyey potrzebuie/ nie ták od Krolá/ iáko od własney cnoty náßey/ bez ktorey dźiuráwe práwo ná nie mamy: y owßem nie tylko nas nie ozdobi cnotá y poććiwość przodkow náßych/ gdy sámi cnot własnych mieć nie będźiem: ále nam iesżcze będźie ku wielkiey zelżywośći / gdy nas niegodnemi przodkow náßych názywáć będą; ktorych my zacność y zacny narod mażemy y ßpećimy. Ták iáko on Cicero odpowiedźiał Sálustiusowi/ gdy go nowym Szláchćicem názywał: Być może (powieda) że przodkowie moi/ nie byli znácznemi przedtym: ále teraz od mnie iuż poczną być znácznymi. Od ćiebie zás/ day to że przodkowie twoi pierwey znácznymi byli: ále teraz iuż poczną być nieznácznymi. Dla Bogá co to zá poććiwość/ złey ßkápie wyiądz się w

zacney ſtáyni/ y w dobrym ſię ſtádzie vrodzić. Izali ieſzcze więkſzey żelżywośći nie ma / że ſię z dobrego ſtádá wylągł/ á nic dobrego ieſt: Vbierz ty złą ſzkápę w pozłoćiſty rząd/ przećię poſtáremu pſem będzie/ y rodem ſię nie ozdobi/ ieśli ſwey włáſney cnoty mieć nie będzie. Tymże ſpoſobem człowieká ſwawolnego y złego nie ozdobi Szláchectwo/ áni go lepſzym vczyni; kiedy ſwey właſney cnoty w ſobie nie ma. A ták nie po Herbách/ áni po przezwiſku ná ſki ma być poznawan prawdziwy Szláchćic/ ále po cnoćie/ po świątobliwych Kátholickich ſpráwách / po ſzczyrym nabożenſtwie/ y vczęſzczániu do Sákrámentow świętych: przez te cnoty przodkowie náśi Szláchectwá y ſławy wielkiey doſtępowáli. Day Pánie Boże/ żeby w zacnym ſtanie Szláchecki m cnotá obfitowáłá; robak ktory rodźi ſię z ſwowolney wolnośći Szláchecki ey nie pánował y ſumnienia nie pſował.

ROZDZIAL CZWARTY.

Robak w ſtanie Szláchecki m: gdy nie ſzláchetnie z poddánemi ſwoiemi poſtępuią: y co powinni Pánowie poddánym, nie czynią.

NIe káżdy tego Szláchćic vważa/ iż ná pánowánie y roſkázowánie poddánym ſą wyſádzeni / żeby nie tylko ſwoim pożytkom/ ále też y poſpolitym ſłużyli/ y dobrá poddánych opátrowáli: ktore dobrá ſą troiákie; pożyteczne/ Vczćiwe/ y Wieczne.

Naprzod/ pożyteczne; biorąc przykład y náukę od sámego Páná Bogá/ ktory nie ſwego ále náſzego pożytku ſzuka: Zwierzchność wielką y naywyżſzą máiąc nád wſzytkim narodem ludzkim/ iáko Stworzyćiel nád ſtworzeniem ſwoim. Po Pánu Bogu máią ſię przypátrowáć Rodźicom; po rodźicách wſzelákim Vrzędnikom dobrym: ktorzy wſzyſcy zwierzchnośći ſwoiey/ nie dla pożytku tylko ſwoiego prywatnego/ ále y dla pożytku tych nád ktorymi ſą przełożeni/ záżywáią. Międzi Pánem właſnym Szláchetney nátury/

tury/ á okrutnikiem złośliwym/ tá iest rożnicá: że okrutnik swe-
go tylko pożytku szuka / y wydzierstwá z poddánych ná pompę
świátową/ rozkoszy/ swawolą/ y ná zbogácenie sámego siebie o-
bráca: á Pan bogoboyny nie tylko swego/ ále też y pożytku pod-
dánych swoich. Z kąd poznáć iáko też kto poddánym swoim roská-
zuie. Przodkowie náśi/ ináczey poddánych nie názywáli ieno dzie-
ćmi; bo im też ták/ iáko Oycowie dźiećiom roskázowáli/ życząc im
dobrze się mieć: nie słycháć żeby ich názywáli ná ten czás tákiemi á
tákiemi Synámi/ chłopámi y niemymi bestyámi/ y inszemi obrzy-
dliwemi tytułámi. Zkąd ná on czás/ ácz pożytki y roboty nie ták
spore z poddánych bywáły; bo też onego czásu Pánowie/ nie chći-
wośćiom y zbytkom/ ále tylko potrzebie żywotá swego dogadzáli:
iednák wielkiego posłuszeństwá/ vprzeymey życzliwośći od nich do-
znawáli. Jáko niegdy doznał tey życzliwośći ich ConstantiusChlo-
rus (Báronius w Rocznych dźieiách. Roku Páńskiego. 304. n. 3.
y 164.) Zachodny Cesarz; ktory nikomu się w swoim Páństwie
nie vprzykrzył/ áni poddánych podatkámi nie vćiskał/ y sławę wiel-
ką miał v wszytkich z spráwiedliwośći y łáskáwośći swoiey: skár-
bow nie zbierał/ ále z nich sobie przyiaćioły czynił. Czásu iedne-
go/ wypráwił do niego Dioklecyan posły swoie/ áby go iáko Oćiec
Syná/ y w Páństwie Rzymskim towárzyszá vkarał z tego; iż nie-
dbále Páństwá sobie zlecone spráwuie: co potym znáć / powie-
dźiał; iż się w pieniądze y skárby nie opátruie/ á vbogim zostáie.
On posły kilká dni zátrzymawszy / rospisał do swoich wiernych
poddánych/ żeby mu pieniądzmi / y czym mogą wygodźili / o po-
trzebie swey przypádłey oznáymuiąc. Oni tákiemu żądániu rádźi
będąc/ iż się mieli czym Pánu y Cesárzowi swemu miłemu przysłu-
żyć/ y iego dobrodźieystwá záwdźięczyć: wielkie Summy pienię-
dzy w złoćie y srebrze nánieśli/ z wesołym y ochotnym sercem/ á ie-
den się nád drugiego przekłádáiąc skárbnicę iego nápełnili. Do
ktorey Posły wprowádźiwszy/ pieniądze im pokazał/ y powiedźiał/
gdźie one skárby swoie chował; y iáko się prędko zdobyć ná nie
mogł. Záprawdę czegoż poddány wierny/ gdy miłość Páná swe-

go zna/ nie vczyni: Zdziwią się oni Posłowie/ y o oney rostropności Konstáncyuszowey Dioklecyáná spráwili. Constantius zás zwoławszy onych życzliwych poddánych/ y vczęstowawszy/ pieniądze im wrocił. Pátrzcież iáko máło nie większe pożytki Pánom/ ktorzy poddánych nie vciskáią/ rostą; ánizeli z podnieśienia Czynszow y robot. Dźiśieyszych czásow/ gdy tylko sámi Pánowie chcą się dobrze mieć; role/ łąki/ lásy/ pláce/ ktore się im podobáią/ á drudzy y dźieći poddánym biorą: á przećię się dłużą/ y rozmáićie pieniędzy nábywáią. Z práwá tedy przyrodzonego y Bozkiego powinien kázdy Pan nie tylko dobro swoie/ ále też poddanych swoich obmyślać; y w potrzebách ich zákłádáć/ od Sąśiádow krzywdę im czyniących/ bronić.

Nádto powinien kázdy Pan poddánym obmyśláć dobrá vczćiwe / ktore przynależą ludziom Chrześćiáńskim; żeby cnotá w nich kwitnęłá/ á złośći y wszelákie niepráwośći nie pánowáły. Bo gdźie poddáni są dobrzy/ bogoboyni y cnotę miłuiący; tám spráwiedliwość/ powśćiągliwość/ pokoy/ zgodá/ y insze dobre vczynki iáśnieią/ á błogosłáwieństwo Boźkie wszytkiey Rzeczypospolitey iednáią: gdźie zás tego niemász/ przeklęctwo wielkie y zgubá/ ná Páństwo y Krolestwo nástępuie.

Nákoniec powinien Pan y Przełożony kázdy poddánym swoim/ dobr wiecznych życzyć/ y do nich ie iáko może prowádźić; szczęśliwa to Páráfia / w ktorey nie tylko Kśiądz Proboszcz/ ábo Pleban chwałę Bożą pomnaża; ále mu też Pan ile może pomaga / y przykład dobry w nabożeństwie/ w słuchániu Mszey świętey/ y kázánia/ tákże w vczęszczániu do świętych Sákrámentow/ y w inszych pobożnych y miłośiernych vczynkách poddánym dáie: w świętá ich w drogę nie wypráwuiąc/ áni ich też od nabożeństwá inszemi posługámi odrywáiąc. Gdy tedy Pánowie w tych powinnośćiách są niedbáli/ Páná Bogá ćiężko obrażáią; á ieszcze ćiężey/ gdy ná nich ćiężáry wielkie / y nieznośne roboty y podatki wkłádáią: dla czego niebożętá do wielkiey często desperáciey przychodzą/ y ná zdrowie Pánow swych okrutnych nástąpić przemyśláią. Pytał ieden Pan

Agáśi-

A gáśikleſá/ iákoby mogł beſpiecznie miedzy poddánemi ſwemi rządźić; żeby ſie ich áni bać/ áni háydukow dla nich chowáć potrzebá. Odpowiedźiał Agáſikles: Ták/ powiáda/ roſkázuy poddánym/ iáko Oćiec roſkázuie Synom. Toż y Pitágorás rozumiał/ toż y wſzyſcy Filozofowie. Ale oſobliwie Páweł święty/vpomináiąc Pány iáko ſie máią obchodźić z ſługámi ſwoimi/ (1. Coloſ. 4. n. 1.) mowi: Pánowie/ to co ieſt ſpráwiedliwa á ſłuſzna/ ſługom dawayćie: wiedząc że y wy maćie Páná w niebie. A co tu mowi o ſługách/ toż ſie pewnie rozumieć ma y o poddánych/ ktorzy ſpoſobem ſwoim ſą ſługámi Páńſkiemi. Godna pámieći tá náuká/ ták ábowiem y Pan beſpieczny będzie od poddánych: poddáni też Páná miłowáć/ y vczćiwość przyſtoyną/ y wierne poſłuſzeńſtwo oddáwáć będą. Źli bowiem tylko poddáni/ Páná y práwá bać ſie máią: ále ieśli dobrzy/ czemu ſie też dobrze y łáſkáwie z nimi nie obchodźić? Gdy ſłyſzemy iż poddáni od Pánow vćiekáią/ domy puſte we Wśiách/ y Miáſteczkách zoſtáwuią/ pewnie nie dla roſkoſzy/ ále dla okrućieńſtwá y wielkiey niewoley. Piſze Sáluianus Biſkup Máſsiliey/ (Baron. A. D. 452. n. 5.) iż Vrzędnikow/ y Pánow Rzymſkich ták wielkie było łákomſtwo/ y vćiśnienie vbogich poddánych: iż Chrześćiánie woleli być pod Pogány y v nich ſtárey ludzkośći Rzymſkiey ſzukáć/ y bieżeli do nich nie tylko vbodzy/ ále y nie podli ludźie: y śmie to mowić tenże święty Biſkup/ iż ná on czás dźikie one narody/ to ieſt Gotthowie/ lepſzych obyczáiow byli niżli Rzymiánie. Krzywdá záprawdę ieſt wielka/ iż od tych nieſpráwiedliwą oppreſſyą/ y vćiśnienie poddáni ćierpią/ v ktorychby práwá ſwego dochowánia/ á nie bezpráwia beſpiecznie ſpodźiewáć ſie mogli; iż ſie im páſterze właśni w drapieżne wilki/ Oycowie w Tyrány obrácáią: gdy poddáne ſwoie teyże religiey Chrześćiáńſkiey/ tąż Chryſtuſową krwią odkupione/ vćiſkáią. A iż o krzywdy tych ludźi vtrapionych/ żaden vrząd ziemſki nic nie mowi/ áni czyni; muśi czynić Bozki. Jáſna mowá Bozka w Pſálmie 11. Dla nędze ludźi niedoſtátecznych y dla wzdychánia vbogich teraz powſtánę. Y ták był powſtał ná Kroleſtwo Żydowſkie zá Krolá Dawidá; ktory domyśliwſzy

wßy śię/ iż iákiś grzech nędze one trzyletnego głodu/ ná Krolestwo iego wprowádźił: Widząc ćiężkość y vtrapienie poddánych swo-ich/ spytał pokornie Páná Bogá/ dla czegoby ich ták karał: y po-wiedźiał mu Pan Bog/ (1. Reg. 23.) Iż dla Saulá y dla krwáwego domu iego: iż pozábiiał Gábáonity. Byli to poddáni y sludzy Krolestwá Zydowskiego/ ktorzy mieli práwo ieszcze od Iozuego poprzyśiężone/ iż ich gubić nie miano/ ále tylko do pewnych około Kośćiołá robot vżywáć. Saul wstąpiwßy ná Páństwo/ vćiskáć ich y zábiiáć roskazał: o co śię Pan Bog ná wßytko Krolestwo bárzo rozgniewał/ y głod długi ná nie przepuśćił. A co dźiwnieyßa/ v-czynił to po śmierći Saulowey: dla tego iż on grzech/ y zá Dawi-dá Krolá vkarány nie był. O iáko nam tych czásow opłákánych vważyćby serdecznie potrzebá/ iż dla tákowych Saulow/ ktorzy niemiłośiernemi postępkámi swemi nád poddánemi/ gniew Boży nie tylko ná sámych śiebie/ ále y ná wßytko Krolestwo obaláią: gdy dla vćiskow vbogich chłopow/ chłopi tákie práwie niesłycháne excessy wyrządzáią: ále iuż obaczmy co zá vtrapienia/ y ćiężkośći poddáni od Pánow swoich ćierpią.

ROZDZIAL PIATY.

Robak zły, gdy Pánowie ná poddáne swoie ćiężary niesłußne kłádą. y iáko z niewolnikámi sobie postępuią.

IZ wiele vćiskow od Pánow swoich poddáni ćierpią/ z tąd to na-więcey pochodźi/ że Pánowie rozumieią/ iż im wolno wßystko czynić: á nie vważáią/ iż poddáni nie są niewolnikámi tákiemi/ iákiemi byli v Rzymian stárych; bo tám ći według práwá / iáko sámi byli zupełnie w ręku Páńskich / ták y wßytko to cokolwiek mieli y mieć mogli/ Pánom należáło; według onego práwá: Słu-gá cokolwiek ma/ Páńskie iest. Poddáni zás Polscy inákßemi są; ábowiem mogą mieć swoie własne/ czego im Pan áni zá żywotá/ áni po śmierći odiąć nie może. O czym iest stára Konstytucya

Krolá

Krolá Káźimierzá. (Roku Páńſkiego. 1368.) Aby/kiedy kmieć bez potomſtwá zchodźi/ to co po nim zoſtánie/ nie Pánu/ ále bliſkim powinnym należáło. A iáko do pieniędzy ktore ſobie zárobią Pan nic nie ma; ták y do tego coby ſobie zá one pieniądze kupili/ bądź w dobrách ruchomych/ bądź w nieruchomych. Zkąd ſrogą krzywdę czynią Pánowie / kiedy widząc poddánego bogátego / biorą mu gwałtem nád powinność poſpolitą: y powinni to według ſumnienia dobrego nágrodźić/ gdyż poddány Czynſz y robotę Pánu oddawſzy; nie powinien mu nic więcey z zárobku ſwego dawáć. y nie potrzebá żeby w ſubtelnych y chytrych wynálazkách/ chćiwość y łákomſtwo Páńſkie/ przećiw poddánym mieyſce miáło. Ponieważ iáko Dawid święty (Pſal. 10.) náucza: Spráwiedliwy Pan/ á spráwiedliwość miłuie: ſłuſzność rádo widźi oblicze iego. Nie potrzebá wykrętnych ſpoſobow ná złupienie poddánego wynáydowáć. Do tego poddáni w Polſkim Kroleſtwie/ nie ſą podobni niewolnikowi względem prac y robot; ábowiem kto ieſt właśnie niewolnikiem/ powinien wſzytkie podeymowáć prace/ ktore tylko Pan nákaże: bo niewolnik czymkolwiek ieſt/ zupełnie Páńſkim ieſt. á poddány nie ták/ bo nie powinien Pánu więcey prace y robot/ ieno ná ktorych ieſt poſtánowiony: nie iáko Pan/ ábo Vrzędnik iego wymyśli. Y dla tego ſą rozmáite Seymowe Státutá o powinnośćiách poddánych względem robot; y ztąd śię pokázuie/ że to Rzeczypoſpolitey należy ſtánowić/ áby Pánowie nie iáko niewolnikom poddánym roſkázowáli/ ále iáko pomocnikom robot ſwoich/ w pewne tylko dni. Bo gdźieby tá wolność byłá/ iáko nie dawnemi czáſy náſtáłá; nie potrzebá było Státutow o tym ná Seymách kowáć/ wieleby robić mieli w tydźień. Początek poddáńſtwá ten był/ gdy Pánowie mieli gruntu doſyć/ ále nie mieli kim go zárabiáć: przywabili chłopow / y dáli im pewne częśći gruntow/ z ktorych Czynſz pewny/ bądź pieniądzmi/ bądź zbożem płáćili. Potym ná nie włożyli dźień roboty przez tydźień; bo przedtym nic nie rabiáli / iáko znáć z Konſtytucyey Zygmuntowey/ (Roku Páńſkiego. 1520.) Potym przydáli dwá dni; potym y trzy: iáko we Wśiách/

Biſkupich y Kápitulnych ſtárodawny ieſt zwyczay. Náoſtátek y cztery dni; iáko we Wsiách SzláchecKich/ y teraz po wielkiey częśći ſię záchowuie. Bo co ná niektorych mieyſcách widźimy/ że cáły tydźień poddáni robią: to áni z práwá żadnego/ áni z podánia przodkow/ áni z zwyczáiu poſpolitego/ áni z właſnośći/ ále z vćiſku (iáko powiedáią) Arendarzow naprzod/ á potym y Pánow niemiłośiernych poſzło.

Ani rzec kto może: Iż poddány dał ſię dobrowolnie w tę niewolą/ żeby Pan co ieno chce mogł mu roſkázowáć: bo to y temerè y bez słuszney przyczyny rzeczono ieſt: y ſprzećiwia ſię nie tylko práwu poſpolitemu/ ktore tego broni; ále y wſzytkim zwyczáiom poddánych/ ktorzy áni z początku áni teraz/ nie dopuſzczáli ná ſię kłáść wſzeláKich ćiężarow wymyślnych/ bez płáczu y poniewolenia. Nie rozumie ſię to iednák o tych poddánych/ ktorzy Pánu pułdniá/ á ſobie pułdniá przez wſzytek tydźień robią: bo ſię poddáni z Pánem ſwoim rowno dźielą/ y żadney w tym ćięſzkośći nie máią. Niech tedy káżdy Pan wie/ iż poddáni nie ſą niewolnikámi ich; podobnić ſą w tym niewolnikom/ że odyść od Páná bez woley y pozwolenia iego nie mogą/ áni ſámi/ áni potomkowie ich. Chybá z przyczyn w práwie pozwolonych; o ktorych ieſt ſtára Konſtitucya Kázimierzá/ (Roku Páńſkiego. 1368.) gdźie pozwala: Omnibus Cmethonibus vt abire poſſint, ſi propter exceſſum Domini deprædentur: vel ſi Dominus filiam vxoremue, Cmetonis oppreſſerit: vel ſi ſententiam excommunicationis per annum ſuſtinuerit Oprocz tych y tym podobnych przyczyn/ poddány od Páná odyść nie może: y gdyby odſzedł/ Pan go może gdźiebykolwiek był vpomináć ſię iáko ſwego/ pod winą w práwie opiſáną; y ſam poddány gdy go chce Pan mieć/ powinien ná ſumnieniu wroćić ſię do Páná/ rzeczy ſwe obwárowawſzy. Z kąd źle czynią/ nie tylko ći / ktorzy cudze poddáne przechowywáią/ (wyiąwſzy kiedy Pánowie o nie niedbáią/ ábo ich zbytnie krzywdzą) ále y ſámi poddáni/ ktorzy ſię do Pánow nie wracáią: wyiąwſzy żeby dla ſrogośći Páńſkiey/ y niebeſpieczeńſtwá ſwego nie mogli. To wſzytko dobrze roſtrząſnąwſzy/

nie mogą Pánowie według ſumnienia niezwyczáynych robot ná poddáne kłáść; gdyżby nie pochybnie z tego ráchunek ściſły dáć muśieli/ że ludźi pewnym tylko Kontráktem ſobie obowiązánych/ w ćiężką niewolą zuchwále wdáli.

Ieśliby kto ſpytał: Możeli Pan ſłuſznie poddánym podwyżſzyć Czynſzu y robot? Odpowiádam: naprzod/ iż może autoritate publica, táko że to iuż zdawná vchwalono. Ale tych czáſow ták ieſt podnieśiony Czynſz/ y roboty poddánym/ że nie o tym śię pytáć potrzebá/ ieśli ich podwyżſzyć może: ále ieśli nie powinna vmnieyſzyć. Bo od náięćia roley/ domu/ y bydłá/ nigdyby Pan tego pożytku nie wźiął/ ktory bierze od poddánego: ktoremu nie dáie nic inſzego/ ieno rolą/ dom y bydło/ á to tylko raz. Do tego vważyć roboty/ trzy ábo cztery dni ná káżdy tydźień: czego ztąd káżdy doydźie/ zá coby tę powinność ták wielką ſzácowáć; doydźie y ztąd / pomyśliwſzy ſobie/ gdyby kto chćiał ná tákie roboty przez cáły rok/ kogo inſzego náymowáć/ coby to koſztowáło? Nádto y dáninę / ktorą powinni Pánu w pieniądzách/ kurách/ gęśiách y innych drobnych rzeczách. To w kupę złożywſzy/ ſumnienie káżdego rozſądźi/ że dosyć ſą obćiążeni poddáni względem tego/ co od Páná wźięli: gdyż poſpolićie bydłem tylko raz z początku zákłádáni bywáią; á potym ſámi śię o śię ſtáráią/ tákże y o domoſtwá/ y inſze potrzeby.

To przełożywſzy/ niech káżdy vzna/ iáko ieſt rzecz obćiążliwa y nieſłuſzna/ robić káżdy y cáły dźien/ wtydźień: y częſto wſzytkich/ to ieſt goſpodarzá/ żonę/ dźieći y czeladź z domu ná záćiąg wypędzáią: każą bez wytknienia robić/ iáko iednym bydlętom; biią y prawie kátuią: owo zgołá większe oppreſſye/ ánizeliby od Pogan ponośili / ćierpią. Nád to/ y nawiększy niewolnik nie powinien więcey; bo ten nie ſobie żyie ále Pánu/ gdy mu wſzytek czás Pan odeymuie. Tákże podwody nieznoſzne gdźie ieno y kiedyżkolwiek Pan każe; by y zá kilkánaśćie ábo zá kilká dźieśiąt mil/ á to nie raz w rok/ ále ile śię rázy Pánu podoba; to wſzytko ſtráwą y koſztem ſwoim/ y bywa częſto (ách nieſtetyſz) że tákiemi drogámi nie znoſznemi/ y tę troche vboſtwá/ co vtrapieni poddáni máią/ trácić

muszą. Coż proszę vbogi chłopek/ á zwłaszczá ná przednowiu/ gdy w dáleką drogę iedźie/ dla konikow swoich wźiąć ma? poniewaz nie tylko owsá (ktorego ostátek zá Osep Pánu dáć muśiał) ábo czego z śieczką; ále y śianá mu nie stáło: á przećie ták są niemiłośierni Pánowie/ iż gdy zá kilkánaśćie mil/ do drugiey maiętnośći iego przyiedźie/ áni konikow ná trawę puśćić/ áni chłopkowi ieść dáć roskaze: O záprawdę okrutne niemiłośierdźie; o ktore do strásznego Sądu Bożego áppellácya: bo nigdy tá rola nędzna nie stoi zá to/ czego się ći niebożętá/ w ták ćięzkich y częstych drogách náćierpią/ y często w złą drogę iádąc nie iednego koniá pozbędą/ y woz popsuią. Nádto vtrapieni poddáni/ y w święto pokoiu nie máią/ gdy ich ábo do młyná/ ábo ná targ/ ábo w inszych potrzebách w drogę wyprawuią. Záprawdę tácy Pánowie niebáczni/ nie pámiętáią ná przykazánie Boze/ ktore roskázuie: Pámiętay/ ábyś dźień święty święćił. Pámiętay á nie zápominay/ iáko masz dźień święty obchodźić/ to iest/ iáko (w wtorych kśięgách Moyzeszowych w Rozdźiale 10.) czytamy: Nie będźiesz czynił zadnego vczynku w święto/ ty y Syn twoy/ y Corká twoiá: sługá twoy/ y służebnicá twoiá; bydlę twoie. etc. O iáko w Polszcze nászey/ bárzo sobie święta lekce wazymy; w czym potrzebá záżyć rády mądrych y dobrych Spowiednikow. Tu też nalezą niektore podátki niezwyczáyne: kiedy poddáni muszą się Pánu skłádáć ná Wesele/ ná Chrzćiny: gdy się Syn ábo Corká vrodźi/ tákze gdy się Pan w drogę iáką wypráwuie/ y tym podobne Páńskie potrzeby; do ktorych poddáni nic nie nalezą: chybá zeby z dobrey woley swey chćieli się złozyć/ ktora dobrowolność w vbogich poddánych rzadko moze się znáydowáć/ gdyż niebożętá máią swoie wielkie potrzeby: á Pánowie nigdy ich nie rátuią/ chybá ieśli kiedy pozyczánym obyczáiem/ ábo z zapłátą droższą. Tákze y inne ćięzkośći ktore Pánowie/ ex absoluta potestate ná poddáne kłádą/ bez práwá y obyczáiu stárodawnego/ przewodząc ná nich wszytko/ (bo chłopek trudno się ma sprzećiwić Pánu) áni iednego ćiężaru/ drugiego odpuszczeniem nie wytrącáiąc. Tácy Pánowie/ kłádący te nowe ćiężary/ powinni według sumnie-
niá

nia ná restitucyą; y biádá Spowiednikom/ ináczey ich rozgrzesziáiącym. A o tych Panách co rozumieć/ ktorzy wnieśli w zwyczay/ żeby im poddáni grzyby/ rydze/ orzechy láskowe/ y insze rzeczy nośili? zrázu proszono/ że ná zbieránie tych rzeczy postano; á potym żeby iuż pewną miárkę ná káżdy rok oddawano: ieżeli to rzecz spráwiedliwa niech káżdy osądźi? kontentuią się niektorzy bácznieyśi czymkolwiek tego/ cokolwiek ktory przyniesie. Albo y to dobra/ gdy łákomi Pánowie Chmiele/ ktore się ná chrostách Chłopskich rodzą/ do dworá zbieráć każą. Owoce ktore się ná ich gruncie rodzą/ co nalepsze/ przedáwáć komu inszemu tylko sobie zákázuią/ y iáko chcą płácą: toż się też rozumie o płotnách/ o Miedźie/ o woskách/ o Wełnie y inszych rzeczách tym podobnym; z wielkim bezpráwiem vbogich poddánych. A co iescze ćięższa/ gdy Pánowie poniewaláią poddáne swoie/ áby nie kupowáli gdźie indźie rzeczy sobie potrzebnych/ ále tylko v nich; w czym wiele niespráwiedliwośći się znáyduie. Bo naprzod wolność do kupowánia/ ktorą káżdy ma de iure naturæ & gentium, poddánym gwałtem odeymuią. Powtore rzeczy ktorychby odbydź nie mogli / w poddáne wćiskáią/ choćby poddáni niechćieli; ábo ich ták dálece nie potrzebowáli: co iest wielkie obćiążenie. Potrzećie/ cenią one rzeczy iáko chcą/ y czegoby ná tárgu nie wźięli/ to każą poddánym płáćić. Tákich Pánow Pan Bog nie błogosłáwi/ ták w máiętnośćiách iáko y w dźiatkách: bo się nędzą znędzonych ludźi karmią: á nędznych ludźi Pan Bog iest opiekunem y obroncą. Y ták częstokroć bywa/ iż co Pan Oćiec z ćiężkośćią poddánych názbiera y pokupi: to Synaczek swawolny prędko márnie potráći. Dobrze ieden Polityk powiedźiał: *Błogosłáwiony to Syn dla ktorego Oćiec idźie do piekłá.* to iest / gdy Oćiec z vćiskiem vbogich/ ábo z lichwy/ y niespráwiedliwych Kontráktow; zostáwuie wielkie bogáctwá Synom. Do tey niesłusznośći należą Pánowie/ ktorzy przymuszáią poddáne/ pod winą grzywien pięći/ żeby nie kędy indźiey/ tylko w iego Kárczmie piwo pili/ ktore z ledáiákiego zboża/ (zwłaszczá przez naiem Żydom) plugáwo zrobiwszy/ tákże y gorzałki: iáko iáką trućizną Chłopow/ mi-

zernych y vbogich męczą; y drogo to opłacząć każą/ á niebożętá po pracách swoich rádziby się czym dobrym posilili: w czym iáko niewolą ćierpią/ będzie to Pan Bog czásu swego sądził. Ale ktoż wyliczy ich vtrapienia / poniewaz y woz dobry ábo kołá / y insze rzeczy/ Vrzędnicy/ Woźnice/ ꝛc. v nich rzkomo pozyczáiąc/ gwałtownie biorą ná potrzebę dworską / á potym popsowáne oddáią.

ROZDZIAL SZOSTY.

Robak zły, gdy ieſcze Pánowie krzywdy inſze poddánym ſwym czynią.

PYtáią się Pánowie ći/ ktorzy się iescze w chćiwośći swey nie vspokoili: Jezeli się godzi nád powinność od poddánych/ co więcey wyćiągáć? Odpowiedz ná to / iż się nie godzi: bo przystoi káżdemu dotrzymáć y záchowáć práwo iego. A práwo Chłopskie iest/ iż nád pewną powinność/ nic nie bydź powinnym Pánu: káżdy tedy Pan ma to Chłopu w cále záchowáć. A iesli kto rzecze: Chłopi się máią dobrze/ mogą znieść y więcey powinnośći? Odpowiedz ná to: Iż iesli Chłop przyidzie skąd inąd do lepszego bytu/ ábo zá swym przemysłem/ ábo przez dobry posag z żoną: ábo też iż cokolwiek dostáło mu się po swoim zmárłym przyiaćielu/ to mu szkodźić nie ma: ále powinność wszytká poddánych ma być vważona y pomiárkowána/ z tym tylko co od Páná máią. Y owszem miałby się káżdy ćieszyć / gdy się poddány iego dobrze rządzi/ y ma iákiekolwiek dostáteczki swoie. Nadobnie ieden báczny Pan powiedział: kiedy się poddáni moi dobrze máią; ia się też dobrze mam. Do nich bowiem záwsze/ iáko do skárbnice swoiey/ bespiecznie vdáć się mogę: kiedy potrzebá iáka przypádnie / we wszytkim mi wygodzą: á ia też wszytko im záś zupełnie oddam/ y wdźięcznośćią nágrodzę.

Nie vspokoi się tu iescze Pan chćiwy y rzecze: Jezeli mi Chłop nád powinność czego nie pozwoli/ zrzucę go á dam komu inszemu/

ktory

ktory przyimie ná śię więkße powinnośći. Odpowiedz ná to: Iż y pierwßego Chłopá nie możeß przez to słußnie zrzućić/ bo śię niesłußney rzeczy v niego domagaß; y drugiego nie możeß z więkßemi powinnośćiámi ośádźić/ bo to śádzenie twoie non est tanti, żeby więkßych powinnośći godne było: gdyż iákom pierwey rzekł; ták śię wyćiągneli Chłopi w tych powinnośćiách / że nie o przydániu/ ále o wielkim vymowániu przyśtałoby mowić. A iáko gdybyś rzecz iáką dáleko drożey niż stoi cenił/ yináczey niechćiałbyś tey przedáć: przedánieby to było niesłußne/ y cobyś nád słußność brał/ powinienbyś wroćić. ták też kiedy ośadzaß chłopá/ y domagaß śię powinnośći więcey niżeli twoie ośádzenie stoi/ niesłußnie czyniß/ y powinieneś znieść te powinnośći zbytnie; y zá przeßły vćisk nágrodźić. Rzecze ieſzcze kto: Będę prośił poddánych/ żeby raz ábo dwá przez rok/ gdy iáka nagła potrzebá przypádnie / cokolwiek nád powinność dla mnie vczynili? Odpowiedz: Byleś ieno prośił/ á nie groźił áni fukał/ y tego w Inwentarz nie wpisował; bo by były prośby vzbroione. A chceßli áby twoie prośby nie były vzbroione; proś że nie iáko żebrak/ ále iáko Pan. Zebrak prośi łáski/ nie máiąc czym oddáć: Pan ma prośić poddánych obiecuiąc im nagrodę / ábo pofolgowánie w czym inßym: Ieno poſpolićie w słowiech bywa prośbá/ á w rzeczy ſámey poniewolenie. Co káżdego ſumnienie niech ośądźi; częſto to ábowiem bywa/ iż gdy poddáni czego ná prośbę Páńſką nie vczynią/ boiąc śię żeby to w zwyczay nie weßło: o Boże moy iáko śię o to Pánowie gniewáią/ długo to pámiętáią; y gdy śię namnieyßa okázya poda / źle to nágradzáią.

Spyta ieſzcze Pan: Ieżeli ia ośadzáiąc teraz kmiećiá/ zagrodniká ábo chałupniká/ mogę vmowić śię z kmiećiem/ żeby mi ná káżdy dźień przez tydźień/ wyiąwßy święta/ robił/ y pewne podátki dawał: á zagrodnik y chałupnik wpewne dni robił/ y niektore podatki dawał. Odpowiádáią niektorzy Theologowie/ iż może: gdy rozmyślnie y dobrowolnie poddány ná to zezwoli; poniewaz náuczáią: Scienti & consentienti, non fit iniuria neq; dolus. Ale tych

przymu-

przymuszáć nie godźi się/ ktorzy się tego sámi áni przodkowie ich nie podeymowáli; tym też nowotnym potrzebá iákiego pofolgowánia. Znáyduią się y insze niesłuszne ćieżary/ ktore Pánowie ná poddáne kłádą; iáko gdy ná Chłopá ktory strożem iest we dworze wielkie pieniądze skłádáią/ á Pan Chłopá ledáczym odbędźie: y w tym wielka się krzywdá poddánym dźieie. Według słuszności/ niechby poddáni chłopá sobie ná rok zieднáli/ (bo y temu w myćie od Páná lichym krzywdá/) y według vmowy/ iákoby się im nalepiey zdáło/ bądź pieniądzmi/ bądź zbożem/ ábo inszemi leguminámi płáćili: y ták czynią v bácznych á bogoboynych Pánow. Z strony záś poborow/ ktore Pánowie od poddánych ták dawnych/ iáko y od tych ktorzy świeżo rozmnożyli się/ śćiśle wybieráią; á záś do poborcow/ tylko według stárych kwitow pieniądze odsyłáią: dwoiáko grzeszą; y przećiw skárbowi/ gdy sczyrze poborow nie oddáią: y przećiw poddánym; gdy więcey niż potrzebá od nich wyćiągáią: w czym się powinni iáko napilniey obaczyć/ gdyż to trudno (iáko pospolićie mowią) święconą wodą skropić.

Nie godźi się zápomnieć vbogich Komornikow y Komornic/ ták we wśiách iáko też y w Miásteczkách mieszkáiących: y ći niebożątká wielkie bezpráwia od Pánow ćierpią/ gdy ich robotámi dworskiemi obćiążáią. Abowiem iáko żaden nie powinien nic więcey komu dáć; ieno iáko owá rzecz/ ktorą od niego bierze stoi: bo spráwiedliwość zależy in æqualitate dati & accepti. to iest/ w rowności nieiákiey/ kiedy to co kto dáie/ rowna się temu co od niego bierze. Ták tedy iezeli kto więcey bierze niż dáie; iuż przećiw spráwiedliwośći czyni; y co nádzwysz bierze bliźniego krzywdząc/ powinien dobrze według sumnienia nágrodźić. To się dźieie z temi vbogiemi/ że máło ábo nic od Páná biorąc/ wiele dla Pánow czynić muszą; odpráwuiąc roboty/ ná ktore nie powinni: gdyż według słusznośći/ tylkoby powinni temu gospodarzowi v ktorego mieszkáią; bo od niego dobrodźieystwo biorą/ zá co (ták rozumiem) ábo co dawáć/ ábo odrabiáć muszą. Jezeli tedy kmieć ktory od Páná ma rolą/ bydło/ dom/ y insze vżyteczne rzeczy; nie powinien

winien ieno w pewne dni robić: á zá coż niebożętá/ to ieſt komornicy/ ábo komornice/ obwiązáni ſą ná iáką robotę do dworu/ ieżeli im według niey nie nágrodzą. Ale rzeczeſz że im dáią ieść; o mizerne iedzenie/ poniewaz tákich wiele ieſt/ ktorzy ledáiákim pokármem/ iáko iáką parzą dla bydląt/ te vbogie odbywáią: á nie dziw/ bo tego Pan/ ábo Páni nigdy nie doyzrzy. Jeſcze rzeczeſz/ że máią niektorzy iákie bydełko/ y páſą ie ná Páńſkim polu; y w tym potrzebá mądrego rozſądku/ ieżeli powinien zá to/ co robić. A ieſlibyś rzekł: iż gdyby nie robili nie miałby Pan z nich żadnego pożytku? Odpowiádam: że też nie ma żadney ſzkody/ á pożytek przećię może mieć nie máły; ták poddány nie ſzukáiąc w potrzebie ſwey gdźieindźiey naiemniká/ bo go ma w domu: iáko y Pan/ gdy może mieć doſtátek robotnikow/ kiedy ich będźie potrzebá. A ieſliby kto chćiał przykłádem y zwyczáiem inſzych/ te obćiążenia y krzywdy wymawiáć/ y mowić: Wſzák też gdźie indźiey to czynią; y przedtym to muśieli czynić? Odpowiádam: Nie co gdźie czynią/ to ſpráwiedliwie czynią/ vpátrowáć śię godźi. bo ácz poſpolity y ſtárodawny wſzytkich obyczay/ może bydź zá ſłuſzny rozumiány: wſzákże kilku/ á nie wſzytkich obyczáiow nie może. Bo owá Regułá: Quòd exemplo fit, id iure fieri putatur. rozumie ſię o dobrych przykłádách: Bo co że złym przykłádem bywa/ złe bywa. Nádto ieſli niektorzy ſię znáyduią/ co poddáne vćiſkáią/ wymyślnemi powinnośćiámi/ przećię ieſt innych wiele dobrych/ ktorzy ich nie vćiſkáią: á przyſtoi tych raczey niż owych náśládowáć. Jákoż wiele ieſt dobrego ſumnienia Pánow/ ktorzy ſię świątobliwie y łáſkáwie z poddánemi obchodzą: á oſobliwie z komornikámi y komornicámi; gdy im dobrze y przyſtoynie dáią ieść/ roboty ich bądź pieniądzmi/ bądź leguminámi według ſłuſzności nágradzáią: z polá rzepą/ czáſu kopánia / ábo też iáką inſzą iárzyną z ogrodá opátruią. Tych tedy pobożnych Pánow/ potrzebá koniecznie náśládowáć; kto prágnie mieć dobre ſumnienie/ y zbáwienia doſtąpić. W rozdawániu kądźiele poddánym/ y w tym bywa nárzekánia doſtátek/ gdy vbogie niewiáſty ſwoim muſzą ſztuki dokłádáć: bo nierowno y iednáko ká-

zda może prząść; iáko też y nie káżdy może iednáko pisáć/ ále ieden ćienko/ á drugi grubo. Ták też y białegłowy nie mogą iednáko vprząść/ ále iedná ćienko druga grubo: w czym potrzebá wielkiego baczenia tym/ ktorzy rozdáią poddánym kądziele/ żeby w tym niebożętá szkody nie miáły: y to też vważyć potrzebá/ ktore poddáne niewiástky powinne prząść/ á ktore nie powinne; żeby się iáka niespráwiedliwość w tym nieználázłá/ y potrzebá náśládowáć przykłádu Páná Bogá się boiących. bo częstokroć Vrzędnicy y Vrzędnicki/wiele rzeczy nowych wymysláią; chcąc się nieiáko przez to Pánstwu przypochlebić: y wiele oni złego broią/ o czym częstokroć Pánstwo nie wie/ á zwłászczá w wyższych Stanách: á niemász ktoby one zbrodnie obiáwił. Piękny przykład (w kronice świętego Fránćiszká w Wtorey częśći/ kśięgi szosty fol. 222. literá o) czytamy: Krol Portugálski Dyonizius imieniem/ ten będąc ná łowách wpadł był w wielkie niebespieczeństwo od niedźwiedźiá/ ktory skoczywszy z págorku/ czego Krol niepostrzegł: vchwyćił go w pás z tyłu pázurámi/ y wysádźił z koniá ná źiemię/ y ośiodłał wszytkiego/ nie było ktoby go porátował: iednák zá pomocą świętego Ludwiká Biskupá Toloszáńskiego wybáwiony/ iáchał tám kędy obiad dla niego/ y dworzánow iego gotowano. W drodze potkał iednego Chłopá fráśobliwego y spytał go/ skądeś bráćie? Z tey wioski/ odpowie chłop/ w ktorey gotuią ieść Krolowi; bogday go niesczęśćie potkáło. A Krol pámiętáiąc iákie go niesczęśćie iuż potkáło/ rzecze: Coż ći złego vczynił Krol/ że mu źle życzysz? Chłopek záś rzekł: Wamći to powiádam Pánie moy/ bo mi się zdaćie być dobrym człowiekiem (znáć że Krolá nie znał) nie ták iáko tám ten slugá Krolewski/ co dla niego gotuie obiad; ktory mi gwałtem wźiął krowę/ y trzech báránow/ y czworo kur/ nie dawszy mi nic zá to/ tylko powiedźiał: milcz chłopie/ bo to wszytko dla Krolá/ ktory iest źiemskim Bogiem: y tákći mi zápłáćił moie vbostwo; przetożem oddáł tám wszytkich Dyabłu: á teraz iuż zdesperowawszy/ idę tu do moiey budy/ ábym nie baczył/ gdy moie vbostwo źrzeć będą/ gdyż z wielkiego smutku/ podobnobym muśiał się obieśić. Zrozumiawszy

zumiawßy to wßytko Krol/ rzekł łágodnie chłopu/ żeby zá nim poßedł; obiecuiąc iż mu wßytko popłácą: y ták przybywßy ná mieyſce ono/ á zrozumiawßy iż ták było/ kazał popłáćić wßytko cokolwiek wźięto: á potym poimawßy onego złego ßáfárzá/ roſkazał żeby ſię wyſpowiedał/ á potym kazał żeby żywego vſtrzelano: ná przykład inßym Vrzędnikom y ſługom ſwoim/ żeby áni poddánym/ áni komu inßemu nie czynili żadnego vćiążenia. O Boże moy/ iáko wiele złego czynią Vrzędnicy Páńſcy/ á Pánowie ná to śpią; y bynamniey ſię nie wywiáduią/ iáko ſię ich Vrzędnicy záchowuią: potrzebnaby bárzo żeby Pánowie/ ieżeli nie Kśiędzá pobożnego; przynamniey iákiego człowieká Páná Bogá ſię boiącego mieli/ ktoryby ſzczyrze á niepochlebnie/ wßytkę prawdę opowiádał. Ludwik Krol Fráncuzki miedzy inßemi náukámi/ktore zoſtáwił przed śmierćią ſwoią Synowi ſwemu pierworodnemu; dwie oſobliwie do náßego przedśięwźięćia znáyduię/ Pierwßą: Synu miły/ często ſię ſpowiáday grzechow twoich/ á mądre ſobie Spowiedniki obieray/ ktorzyby ćię náuczyć mogli/ co czynić á czego ſię ſtrzedz maß: tákim ſię przed nimi ſtaw/ żeby ćię wolnie y ſczerze káráć/ y wyſtępki twoie tobie vkázáć mogli. Wtora: Pátrz ábyś Vrzędniki y Sędźie miał dobre; á pilnie ſię pytay iáko ſię ſpráwuią. Do rządu tedy dobrego ſwych poddánych/ potrzebne ſą wielce te dwie náuce/ od świętego Ludwiká Synowi ſwemu podáne. A zámykáiąc te rzecz (choćby ſię wiele inßych rzeczy o vćiſkách poddánych mowić mogło) przytaczam onę regułę z práwá: Iż cauſæ miſerabilium perſonarum, máią bydź fauorabiles; to ieſt: kiedy z nędznikámi ſpráwá/ ma ſię káżdy ſkłaniáć do łáſkáwośći raczey niż do ſurowośći. Ieſli tedy Pánowie z poddánemi będą záżywáć łáſkáwośći/ iáko z oſobámi godnemi politowánia/ rozſądzą ſię ſámi/ co ſłußna / á co nieſłußna; ſtáráiąc ſię żeby ono piſánie o złych obyczáiách Polſkich było wyglozowáne: Polonia eſt paradiſus Iudæorum, infernus ruſticorum, purgatorium plebeiorum, Dominatus famulorum, (videlicet militum) confuſio perſonarum, (gdy ták Mieſczánin iáko y Szláchćic bławatow záżywą) luxus fœminarum,

frequentia nundinarum, aurifodinæ aduenarum. Clerilenta præſſu-ra, Hæreticorum impoſtura, libertas prodigorum. proſtitutio morum, pincerna potatorum, perpetua peregrinatio: aſſidua hoſpitatio, iuris inquietatio. conſiliorum manifeſtatio, aquiſitorum iniuratio, legum variatio; quam videt omnis natio. Day Pánie Boże/ áby to w Polſzcze teraz y potym nie było.

ROZDZIAL SIODMY.

Robak złego Sumnienia, gdy obywátele Miaſt y Miáſteczek, ták Krolewſkich iáko y Szlacheckich, wielkie od Pánow krzywdy ćierpią.

Dziwnie zámnożyły ſię krzywdy w Miáſtách y w Miáſteczkách; ták Krolewſkich / iáko y Szláchecźkich. Miedzy inſzemi tá oſobliwa/ iż Pánowie máiąc dom ſwoy w Mieśćie/ Goſpodarz domu onego ſzynkuie Páńſkie wino/ miod/ piwo y gorzałkę: co ieſt z wielkim vkrzywdzeniem vbogich Mieſzczan/ ktorzy podátki/ pobory/ y inſze powinnośći oddáwáć muſzą. Bywáły ſupplikácye ná Seymy/ vſkarżáiąc ſię ná te bezpráwia; w czym ácz doſkonáłey ſatisfáctiey nie wźieli/ tylko tę żeby gdy czopowe poſtánowione będźie/ Pánowie tákże máiący tákie domy ſzynkowne/przykłádáli ſię do Mieſzczan: o czym iáſny ieſt Státut (Roku Páńſkiego 1593.) w te słowá: A iż ſię náyduią niektorzy ſtanu Szláchecźkiego/ niektorzy też Stároſtowie; ktorzy w Mieśćiech náſzych Krolewſkich y Duchownych/ domy máią / á piwá ná ſzynk dawáią: tákowi temuż podledz máią/ y tákowe czopowe płáćić bedą/ iáko inśi Mieſzczánie. To też potwierdzono ná Seymie. Anno Domini, 1595. fol. 670 y ná Seymie. Anno Domini, 1619. ná ktorym to przydano: Tákże y ći ktorzy ſłody/ bądź wymierne/ bądź folwárkowe ná wywárzenie/ do Miaſt ábo Miáſteczek dawáią: tedy tákowez czopowe płáćić máią/ iáko y inśi Mieſzczánie od inſzych piw.

A kiedy

A kiedy tego nigdy Pánowie nie czynią/ y Czopowego nie dáią; iákoż zá to satisfáctią vczynić według sumnienia/ y náuki summistow powinni? pewnie tego iáłmużną vbogim nie pozbędą: ábowiem ieżeli Mieszczánie czopowe árendowáli/ ábo też ad fideles manus trzymáli/ y zupełnie árendę zápłáćili; tedyć Mieszczánom potrzebá nágrodźić y czopowe im oddáć. Ponieważ iásna rzecz iest/ że choćiaż Szláchćic może mieć dom w Mieśćie/ iednák ma go mieć bez krzywdy Mieszczan; iáko deklárácya iest/ przy potwierdzeniu praw Koronnych Zygmuntá Augustá/ Roku. 1550. gdy mowi: Aby Szláchtá tym snádnieysze obeśćie mieć mogłá/ pozwalamy im tego; áby im wolno było w Miástách/ pláce/ domy/ spichlerze kupowáć; á to áby im broniono nie było: ieno ták/ áby iurisdikcyey Mieyskiey się nie zbraniáli: á wszytkie powinnośći z onych plácow/ y domow podeymowáć.

Drugie bezpráwie ćierpią Mieszczánie/ gdy im Pánowie ćiężarow y podatkow przyczyniáią: ponieważ y w Miásteczkách szláchecżkich Mieszczánie nie są właśnie poddánemi/ ále są wolnemi ludźmi; ábowiem tylko máią pewny kontrákt z Pány swoiemi: według ktorego przyiąwszy od Páná grunty/ y one kupiwszy/ podięli się iednák niektorych powinnośći y podatkow; y wolno Mieszczáninowi/ gdy sobie dom kupi ábo zbuduie/ przedáć komu inszemu/ y z Miástá się wyprowádźić: iednák z tą kondicyą / żeby ten ktory kupuie/ podiął się też y powinnośći/ podátki należące Pánu płáćić y oddáwáć/ á nic więcey gdyż w Miásteczkách Szláchecżkich Pánowie dźiedźiczni/ pewny tylko kontrákt z Mieszczány dobrowolnie vczynili/ y od Krolow Polskich práwá y przywileie sobie ziednáli. Zkąd káżdy zrozumieć może/ iáko niektora Szláchtá Polska bárzo grzeszy/ y do restitucyey słuszney iest obwiązána; gdy według vpodobánia swego / grunty Mieszczánom swoim wydźieráią / do prac y ćiężarow/ ná ktore według kontráktu z Pánem przyiętego/ nie powinni/ niewolą: tákże gdy práwá y Przywileie od Przodkow swoich onym nádáne/ y od Krolow potwierdzone/ gwałtem wydźieráią/ drápią y palą; gdy tákże przymuszáią/ żeby Mieszczánie

ábo Synowie ich/ opuściwszy gospodárstwo y rzemiesło swoie / z
nimi w drogę iecháli/ y miásto páchołká ábo háydaká posługi czy-
nili; w czym wielkie bezpráwie niebożętá ćierpią; przećiwko prá-
wu przyrodzonemu/ przećiwko práwu Bożemu/ y przećiwko Stá-
tutom Koronnym: nád ktore práwá/ ieżeli wolność Szláchecka
może co wymyśláć/ niech káżdy mądry według Páná Bogá osądźi;
y nie potrzebá állegowáć złych przykłádow niektorych Pánow/ ták
świeckich iáko y duchownych: poniewaz nie to co sie dźieie/ ále ie-
żeli sie słusznie y dobrze dźieie potrzebá vważáć. Day Pánie Bo-
że/ żeby Szláchtá Polska/ ná one słowá Chrystusá Páná (Mat. 10.)
pámietáłá: Co zá pożytek człowiekowi/ choćiazby wszytek świát
pozyskał: á ná duszy swey vszczerbienie ćierpiał.

Trzecie bezpráwie ćierpią Mieszczánie od Pánow swoich; gdy
im Syny y Corki ná służbę do dworu poniewolnie biorą: y prze-
szkadzáią żeby Synowie nie vczyli sie/ ábo żeby sie ná Kápłáństwo
nie świećili/ ábo też do Zakonu nie wstepowáli; co sie znáyduie y
we wśiách. Nie słusznie też Pánowie czynią/ ktorzy wino podłe/
ryby tákże ledáiákie słone/ śledźie/ sol; y insze rzeczy iáko másło/
ser/ drogo oszácowawszy przedáwáć każą/ y żeby tego zkąd inąd
nie dostawáli / zákázuią: á ten niesłuszny ćiężar iuż y w Miáste-
czkách Krolewskich znáyduie sie. A w tym wielka niesłuszność/ gdy
w Miásteczkách Szláchecckich y Krolewskich Pánowie rzemieślni-
kom/ to iest; Kowalom/ Slosárzom/ Stolarzom/ Tkaczom/ y in-
szym/ każą sobie práwie nápoły dármo robić: do dworu swego zá
milę y wiecey drogi/ przychodźić; kędy niebożętá nie raz sie od-
práwy náczekáią/ y od roboty sie swoiey z niemáłą szkodą odrywá-
ią: á Pánowie tego namniey nie vważáią/ y owszem częstokroć v-
bogiego rzemieślniká/ bez przyczyny pofukáią/ y podczás zdespe-
ktuią; á miedzy inszemi (ácz wszyscy) ále osobliwie często to ćier-
pią tkacze/ gdy im ledáiáko płácą: przedzę ćienką y słábą dawáią/
ktora mu sie co raz rwie / z iego wielkim frásunkiem/ przekliná-
niem/ y vtrudzeniem.

Czwarte bezpráwie ponoszą Mieszczánie od Pánow swoich:
gdy

gdy ich podłym/ odeymnym y poślednim zbożem/ y ledáiákim słodem zárzucáią; y drożey to ániżeli słuszność wyćiąga/ płáćić sobie każą. A w tym iest wielka niespráwiedliwość/ że obćiążáią ludźi wolnych/ áby nie kupowáli tám gdźie chcą/ y nie to coby się im podobáć mogło: co iest vćiążenie y krzywdá/ y troiáka niespráwiedliwość; gdy zboże podłe drogo/ ábo choćiaż dobre/ ále ták owies iáko y żyto/ po iednych pieniądzách płáćić/ y iescze drożey ániżeli iest w tárgu/ dawáią: y często ták żyto iáko y pszenicę/ owies iáko y ięczmień/ według vpodobánia swoiego szácuią. Pierwsza tedy w tym iest niespráwiedliwość/ gdy przećiwko zwyczáiowi wszelákiemu/ ktory to otrzymał/ iż záwsze (pospolićie mowiąc) dobrze wyższa iest ceną pszenice niż żytá/ toż się mowi y o inszym zbożu. A Theologowie ná to się zgadzáią/ że ten ktory rzecz iáką przedáie drożey ániżeli stoi; powinien wroćić kupuiącemu to wszytko/ co nád słuszność wźiął: ieśli go iáka osobliwa okoliczność według osądzenia mądrego y bogoboynego Spowiednika nie wymowi. Druga niespráwiedliwość/ iż podłe y pośledniе zboże dawáią/ á drogo sobie płáćić każą; według zás słusznośći/ raczeyby potrzebá tániey niżeli dobre ná tárgu iest dawáć: gdyż ze złego zboża piwo dobre być nie może. y ieżeli co dobrego zrobić chce/ muśi przednieyszego zboża Miesczánin zkąd inąd záśiąc. Trzećia niespráwiedliwość/ przećiw pospolitemu dobremu; bo obywátele y gośćie muszą złe piwo pić/ dla tego że z podłego zboża/ bo ow co wárzy piwo muśi dobieráć/ żeby ná swoie wyszedł: y ták Pan iest tego przyczyną/ gdy zboże podłe ták drogo iáko y dobre/ á dobre dáleko drożey/ ániżeli w tárgu iest/ Miesczánom swoim przedáie. Ieśliby iednák w Páńskim Browárze/ przy Páńskim naczyniu y wszytkim kośćie/ Miesczánie piwá wárzyli: słuszna żeby miał iáko Pan nagrodę/ iednák według słusznośći y przystoynośći/ á nie według sprosney chćiwośći. Czwarte bezpráwie/ gdy Pánowie w Miásteczkách swoich/ piekárzow drożey zboże niż w tárgu bywa/ bráć y płáćić sobie przymuszáią; w czym wielka tákże iest niespráwiedliwość/ y choćiaż Pánowie powiádáią/ że nie vtrácą piekárze: może to być że nie vtrácą/ ále

cą/ ále tego ná tych ścigáią/ co im drożey przedáią/ y ieſt grzech
przećiw poſpolitemu dobru/ czego Pánowie ſą przyczyną. A ieżeli
mowią/ że dla tego drożey im zboże dáią; bo do pewnego czáſu pie-
niedzy czekáią: y to ſię nie godźi/ gdyżby to było lichwą. Bo ácz
ſię godźi Pánom z poddánych ſwoich pożytku ſzukáć/ wſzákże bez
vkrzywdzenia ich; bo iáko poddáni Pánom powinni poſłuſzeńſtwo
y dochody przyſtoyne: ták y Pánowie powinni poddánym ſpráwie-
dliwe Pánowánie/ y obronę od wſzelákich krzywd; á dáleko wię-
cey powinni ſámi nie czynić im żadney krzywdy: bo Pánow krzy-
wdę poddánym czyniących/ Pan Bog niebłogoſłáwi/ gdy ſię nędzą
znędzonych ludźi karmią; á nędznych ludźi Pan Bog ieſt opieku-
nem y obrońcą. Piękną y zbáwienną przeſtrogę Chryzoſtom świę-
ty Pánom dáie/ gdy mowi: *Boyćie ſię wy ktorzy vbogim krzywdę czy-
nićie, maćie wy potęgę, bogáctwá y pieniadze: ále oni máią naypotę-
żnieyſze oręże, wzdychánia y nárzekánia płáczliwe, y tož sámo vćiąże-
nie ktore ćierpią, przyzywa im rátunku z niebá. Te ich oręża domy
podkopuią, grunty rozrzucáią; y wſzelákie narody náwáłnośćiámi zá-
tapiáią: ták wielkie bowiem Pan Bog ma ſtáránie o vkrzywdzonych.*
Z tąd káżdy może ſię náuczyć/ iż wſzytkim vkrzywdzonym potrzebá
nágrodźić/ á nieſpuſzczáć ſię ná iáłmużnę/ ktora Zakonnikom/ Ká-
płánom/ y vbogim bywa dána/ ále potrzebá náſládowáć Zácheu-
ſzá/ ktory mowił: Si quem defraudaui reddo quadruplum. (Lucæ
19.) *Ieślim kogo w czym oſzukał nágradzam czworáko.* y to też tenże po-
wiedźiał: *Oto połowicę dobr moich Pánie, dáię vbogim.* To nie z cu-
dzych dobr/ ále z moich włáſnych: y nie dla tego dawał Zácheuſz/
áby potym z cudzych dobr zbierał; ále żeby zá grzechy ſwoie Páná
Bogá vbłagał; ábowiem z cudzych dobr iáłmużná nie podoba ſię
Pánu Bogu. Jáſny przykład wſpomina Bároniuſz (Roku Páń-
ſkiego. 567. n. 6.) Żył tego wieku y cudy ſławnym zoſtawał we
Fránciey Láuomárus Opát. Do tego gdy Szláchćic ieden Ermo-
áldus/ pieniędzy nie máło w chorobie poſłał/ ná ofiárę y Jáłmu-
żnę/ áby zań Páná Bogá prośił: on ſię onym pieniądzom przypá-
truiąc/ á do Páná Bogá ręce podnoſząc/ z oney Sumy ieden tylko

złoty

złoty ſpráwiedliwie nábyty poznał; y rzekł ſłudze ktory przynioſł: powiedz Pánu iż te pieniądze ſą nieſpráwiedliwe; á powiedz mu: Gotuy ſie ná wyśćie/ á wroć coś komu wziął. Idź w pokoiu; My mamy od Chryſtuſá ſwoie potrzeby. A gdy to ſługá powiedział Pánu ſwemu/ w krotkim czáſie potym vmárł; y Pan Bog wie gdźie ſie doſtał. *Abowiem grzech nie będźie odpuſczony, áż będźie wziątek wrocony.*

ROZDZIAL OSMY.

Robak złego Sumnienia, gdy ſie Szláchćic Polſki, kupiectwem, Stanowi ſwemu nieprzyſtoynym bawi.

WIelka ſzkodá dźieie ſie w Koronie Polſkiey/ gdy niektora Szláchtá ćwiczenia Rycerſkie opuśćiwſzy/ do kupiectwá ſie y inſzych zabaw Stanowi ſwemu nieprzyſtoynych vdáie: á chłop/ ktoremu ſie robić około roli y rzemieſłá nie chce/ ná ſłużbę Zołnierſką idźie. Przed láty w Polſcze/ chłopu ná wśi rolą ſpráwowáć/ á Mieſczáninowi kupiectwem ſie báwić własna rzecz byłá: Szláchćie záś Rycerſkie rzemieſło/ y woyná vſtáwiczna w ręku zoſtawáłá. Nic to im było y kilká lat bez przeſtánku/ mroz/ gorąco/ głod/ y inſze trudy ćierpiąc walczyć: á to ſobie zá naywiękſze ſczęśćie poczytáć/ kto ſie ſławy dobił. A ieśli kiedy pokoy náſtąpił/ nie iuż Zołnierſkich zabaw ſwoich opuſczáli; ále rozumieiąc iákoby iutro do boiu wśiádáć/ zbroię z koniem pogotowiu mieli: á nád to w polu záwſze lud ſłużebny/ iáko ſzkołę rycerſką młodym ludźiom/ trzymáli/ z ktorey potym wiele ludźi mężnych y walecznych wychodźiło. Záczym y Polſká z ſwymi práwámi/ y z temi wolnośćiámi vroſłá; y gránice ſwoie miedzy dwoie morzá ſzeroko rośćiągnęłá. Teraz wſzytkiego zániechano; wiele Synow Szláchecких nie vmieią koniá ośieść: lepiey kuflá/ kart/ koſtek/ tańczow/ zalotow świádomi. máło teraz dobrych Zołnierzow w Polſcze/ więcey ich kupcow ánizeli Rycerzow; y záprawdę dobrze Sátyr Kochánowſkiego powiedźiał:

 To

To nawiękſze miſterſtwo, kto do Brzegu z woły,
A do Gdańſká wie drogę, z zbożem y z popioły.

Bárzo ſię iełá Szláchtá kupczyć wołmi/ konmi/ winem/ gorzałką/ piwem/ śledźiámi/ płotnem/ rybámi/ ſkorámi/ woſkámi/ łoiámi/ zbożem wſzelákim; rozdáiąc w Miáſteczkách y po Wśiách poddánym ſwym: wiec y gorzałki (iáko ſię pierwey powiedźiáło) ná wyſzynk dáiąc; ták iż ſię w Mieśćiech vbogi człowiek nie może przed nimi pożywić. A to ſię rozumie nie o tych/ ktorzy ná ſwoię potrzebę domową kupuią/ y ktorzy z ſwego vrodzáiu chowáią bydło; konie/ zbożá/ y inſze rzeczy przedáią: bo co ieſt z vchowánia ſwego/ y goſpodárſtwá włáſnego; to ſię może bez zelżenia Stanu Szláchecką przedáć/ ná iármárku ábo w dźień targowy. Dał Szláchćicowi Pan Bog/ niech też od niego drugi ſię pożywi/ iáko przedtym zá náſzych Oycow bywáło. ále właśnie o tych ſię rozumie/ ktorzy ábo w domu od poddánych ſkupuiąc/ potym to drogo w Miáſtách przedáią/ y ná iármárki do przedánia poſyłáią. Nieprzyſtoyna záiſte rzecz ſtanowi Szláchecką/ y Rzeczypoſpolitey ſzkodliwa/ dla wielu przyczyn. Pierwſza/ iż ſię tym łży ſtan Szláchecki/ ábo raczey tráći. iuż bowiem káżdy táki/ co ſię tym hándlem báwi/ nie ma być więcey rozumian tylko zá kupcá/ Ariſtoteles (lib. 6. Polit.) mowi: kupiectwo ieſt potrzebne Miáſtu. Toć nie Szláchćicowi/ ktoremu y Státutá Koronne tego bronią/ pod vtráceniem Szláchectwá/ y ſam ie tym ſpoſobem tráći. y nie potrzebá bráć ná przykład inſzych narodow/ v ktorych bynawiękſzy Pánowie/ do Indiey wſchodnich y zachodnich hándluią/ y kupiectwem ſię báwią. Szláchćic Polſki rożny ieſt w Szláchectwie od inſzych narodow: y práwy/ ktore w ſobie wiele rzeczy táiemnych zámykáią; y wolnośćią/ ktorey inſze narody nie máią: á to dla tego/ że támeczni zá pieniądze Szláchectwá v Pánow ſwoich doſtawáią; w Polſzcze záś cnotą/ krwią/ y dźielnośćią. Przodkowie náśi Szláchectwá nábywáli: dla czego Szláchćic káżdy Szláchectwo ſwoie od przodkow wźięte/ cnotą/ tákże krwią/ y dźielnośćią ma záwſze záchowáć. Druga/ iż Szláchtá ktora ſię kupiectwem

báwi/

báwi/ wielkie szkody skárbowi Królá Jego Mośći y Rzeczypospo- litey czyni: poniewaz zá wolnośćią Szláchecką/ iedni cłá ná komo- rách Krolewskich nie płácą; drudzy podtymże płászczykiem/ wielu kupieckich ludźi y swoich/ y cudzoźiemskich zá podárunkiem/ z to- wáry wolno od ceł wyprowadzáią. Juz y drudzy Pánowie/ ku- pcom ták Koronnym/ iáko y cudzoźiemskim/ z tą kondicyą woły záprzedáią/ że ie zá gránice przez sługę swego powinni wystáwić: y przez komory celne wolno cłá nie płácąc/ przeprowádźić; náwet też y gołe membrány z podpisem ręki swoiey dáią. Co ieśli dobrze czynią/ y ieśli praw z wolnośćiámi od świętey pámięći Krolow Polskich nádánych/ dobrze vżywáią/ niech sie káżdy táki tknie y osą- dźi: Krolowie wolnośći nádáli/ z miłośći przećiwko poddánym: á oni ná zniszczenie prowentow Páńskich y Rzeczypospolitey/ zwie- rzchney złośći nástępuią. Trzećia/ iż przy tákim kupiectwie/ dźieią sie krádźieży y krzywoprzyśięstwá; stáwi Szláchćic ná pográni- czney komorze chłopá/ vbrawszy go w száty pácholká swego/ y ná- zwawszy iákim przezwiskiem ná ski/ á kupiwszy mu kwartę gorzałki/ káże przyśiąc/ że ná potrzebę Páná swego ten towar prowádźi; że Páńska powołowczyzná; Páńskie woły źimowáne/ źrobki też włá- sney obory Páńskiey/ ábo od poddánych w podátku wźięte/ choć tego ták wiele dla zysku nákupił. Tákimże sposobem stáie sie oszu- kánie w cłách wodnych przez przyśięgi; gdźie Szyprowie przyno- szą fałszywe iurámentá z Grodow/ ktoremi kupieckie zbożá/ y inne towáry pokrywáią. Nákupi drugi ták wiele beczek śledźi w Gdań- sku/ prowádźi ná gorę; przyśięże że ná włásną potrzebę Pańską/ á on y parę beczek nie wypotrzebuie. Tákże y winá/ ktore kupuią ábo w Gdáńsku/ ábo w Węgrzech/ gdy ie potym beczkámi przedá- ią/ ábo ná wyszynk dáią: Więc też y beczek soli ták wiele nákupi- wszy/ zostáwi sobie beczkę iedne y drugą/ insze wszytkie poprzeda; ábo chłopá zárzući y przymuśi áby poddánym szynkował: zkąd nie- zmierna szkodá Królá Jego Mośći y Rzeczypospolitey stáie sie; záczym trzebá sie obawiáć/ żeby tákich kupcow y z tym przemysłem wiele do piekłá nie poszło: nie oddáiąc Bogu co iest Bożego; á co

Krolewſkiego Krolowi. á grzech nie będźie odpuſzczony / ieżeli wźiątek nie bywa wrocony. Płáć Szláchćicu ábo raczey kupcze cło / gdy ſię kupiectwem báwiſz; ábo więc ſwoich wolnośći przyſtoynie záżyway.

Rzeczeſz / wolny Szláchćic od wſzelákiego cłá y mytá. Prawdá / ále ten co ná potrzebę ſwoię domową kupuie; y co z ſwego vrodzáiu zbożá / woły / konie / ꝛć. y wſzelakie inſze rzeczy przedáie / y to w Koronie oſobliwie: nie ten ktory zyſku więkſzego ſzukáiąc kupuie / przekupuie / wywoźi / y wygánia zá gránice / dla czegoby nie tylko cłá płáćić / ále y z Szláchectwá miałby być prymowány. Niech táki czyta ſobie Státut Zygmuntá Roku 1510. tákże Roku 1540. A oſobliwie potym Zygmuntá Auguſtá Roku 1550. kedy mowi: Iż cłá nowego gránicznego płáćić nam winny nie będźie od tego czáſu / ſtan Rycerſki y Duchowny / od wołow ktoreby ſię w domách ich vchowáły; ábo kupne / ktoreby zbożem ich karmione były: náco ſámi / ábo ſprawce ich / ktorzy tákowe woły pożoną / ná komorách przyśięgę powinni czynić będą / áby w tym oſzukánie iákie nie było: ták iáko ſię ná wodnym cle Szláchtá záchowywa; przez ſprawce / ábo przez ſługi. Tákże też y o powołowczyznie ma być rozumiano. Łákomſtwo wielkie tych nieſpráwiedliwośći náuczyło; y chleb Mieſzczánom odeymowáć / ſpoſob ten pokazáło. Stan Szláchecki nie ieſt kupiecki; gdyż może mieć z Ziemiáńſtwá / y ze wśi / y z rol ſwoie pożywienie. Nie potrzebá tedy kupcom chlebá wydźieráć / ktorzy inſzego pożywienia nie máią: Nie potrzebá Miaſt gubić / y do nędze wielkiey przywodźić; ktore ná ſámym kupiectwie záśiádły. Szláchćic z roley ma ſwoie obeśćie; á Mieſzczánin nie ieden oráć y śiać nie ma co. Bać ſię bárzo potrzebá oney ſrogiey plagi / ktorą pogroźił Pan Bog ludowi Izráelſkiemu / v Ieremiaſzá Proroká (Cap. 16.) gdy mowi: *Mężczyznę z Niewiáſtą poimáią, y przenioſą ſię domy ich do obcych; tákże role y żony: bo wyćiągnę rękę moię ná obywátele źiemie, mowi Pan Bog: Od namnieyſzego áż do więkſzego, wſzyſcy zá łákomſtwem ſię vdáli.* Czego żeby záacny Stan Szláchecki vyść mogł / niech rolą poddánym; kupiectwo

ʃpecące Szláchectwo / y do grzechu prowádzące ludźiom mieyʃkim/ ktorym to przyʃtoi/ puśćiwʃzy; wroćić śię do ʃwego rzemieʃłá Zołnierʃkiego: á Pan Bog nam pobłogoʃłáwi / y one dobre látá przywroći; w ktorych/ pográniczne y domowe nieprzyiaćiele vśkromiwʃzy/ ábo zgołá zniozʃzy / w pokoiu Páná Bogá chwaląc/ pokoiu pożądánego / y lat złotych záżyiemy.

ROZDZIAL DZIEWIATY.

Robak złego Sumnienia, gdy w ʃtanie Szlácheckim wiele ich, nieprzyʃtoynego zbytku záżywáią.

OByczáie ʃtáropolʃkie iákie przedtym były / trudno o nich mowić/ bo iuż teraz záginęły; nowe iákieś náʃtáły/ nie tylko cudzoźiemʃkie/ ále (Mnieyʃzaby to byle dobre) Pogáńʃkie/ Máchometáńʃkie/ y inʃze rozmáite. Wieli śię Pánowie zbytnie łákomego zbieránia pieniędzy / á przećię nic nie máią/ y owʃzem wielkie długi/ z ktorych nie ledáiáko wybrną; Oyczyzny miłey/ częʃto do zguby nieiákiey śię náchyláiącey nie máʃz czym rátowáć/ iáko oczywiśćie widźiemy. Coż w tym ieʃt? Luxus, ábo zbytek/ ktorybyś naʃporzey nátkał/ iáko morze wʃzytko pożrze. Począwʃzy od namnieyʃzego/ wʃzyʃcy swiętą miernośćią/ proʃtym vżywániem ʃzat/ y onym Stáropolʃkim żyćiem wzgárdzili. Pierwey dobre było w domu piwo/ teraz winem piwnice wonieią/ káżdy chce wino pić; iuż teraz piwo ledáiákie robią/ bo go tylko między napoiem winá/ podczás dla prágnienia y dla ochłodzenia záżywáią. Pierwey Oyczyʃty vbior boki Polakow náʃzych okrywał; teraz iedwabiow/ áxámitow/ złotogłowow pełno. Pierwey proʃte y rzadkie rydwany/ częʃtʃze śiodłá miáʃto poduʃzek w drodze: teraz bez poʃzoʃnych/ bez káret drogo zrobionych ieźdźić nie chcą. Z ʃławney iázdy Szláchecktiey ʃtáli śię wozownicy / poduʃznicy/ złoztámi śię włocząc; zbroyny y iezdny páchołek zginął/ y śiłá męzka roʃkoʃzámi ʃtruchláłá. Ná trunki rozmáite / zamorʃkie y cudzoźiemʃkie/

ná półmiſki od wymyſłow; y liczbę niezwyczáyną potraw muśi ſtáwáć/ byle ſię pokázáć: á márnośći/ czći y ſławy ludzkiey/ ktora zá nic nie ſtoi/ nábywáć; á miłośierdźie podźwignienia y obrony Rzeczypoſpolitey záginęło. Nędznemu chłopſtwu Kozáckiemu/ y grubym Tátárom niemáß ſię czym ognáć: ták iż Bráćią náße nie raz zábiiáią y w niewolą záprzedáią. Nieumieią Pánowie zkąd-inąd obmyśláwáć rátunku ku obronie Rzeczypoſpolitey/ tylko z poborow á z czopowego/ ktore ná vbogie poddáne z ćięzkośćią ich kłádą: á iákąby poćiechę z poboru zebránego Zołnierzá Rzeczpo-ſpolita odnośiłá/ káżdy ná oko obaczyć może. A nie dźiw/ bo pie-niądze z krzywdą ludzką wyćiśnione; á co ieſt inßego/ ieno prá-wie krew z vboſtwá nieſłußnie y nieſpráwiedliwie wyćiągniona. Iáki to wielki wſtyd Stanowi Szláchecktiemu/ że áby nic ſwego nie łożył/ przez ſwoię potencyą y niemiłośierdźie/ gubi ten ſtan v-bogi chłopſki/ bez ktorego on Pánem być y obyść ſię nie może; y owßem zniſczywßy go/ nędznikiem zoſtánie. Tego wßyſtkiego przyczyną ſą zbytki/ ktore ſobie ludźie świátowi zá roſkoß poczytá-ią; á to nizkąd nie pochodźi/ tylko że głupſtwo ludzkie/ iáko złym inßym rzeczom dobre imioná dáło; ták też zbytki roſkoßámi ná-zwáło. Co proßę zá roſkoß prawdźiwa ieſt w tych ktorzy ſię czę-ſto vpiiáią/ obtykáią/ y wßeteczność płodzą? y owßem vtrapienie wielkie ſię znáyduie. Abo to nie wielkie vtrapienie ći ćierpią/ kto-rzy cáły dźień y więkßą część nocy iedząc y piiąc márnie trawią. Zkąd v tákich przyrodzona chęć żołądkowa do iedzenia y pićia być może? Ieśli ſię czáſem opilcom y obżercom/ ieść ábo pić w onych ſrogich zbytkách záchce/ tedy to z choroby nie ze zdrowia pochodźi: ábowiem iż żołądek w tákich ludźiách/ áż po ſam wierzch mułu ſmrodliwego/ y ſłonego ieſt nápełniony; co po zgágách/ y po go-rących womitách znáć bywa: otoż wielkie prágnienie nie ſwoich czáſow/ áni przyrodzonych; tákże do iedzenia poránnego wzbu-dza/ ktore głupi ludźie/ znákiem ſobie dobrego zdrowia/ poczytá-ią. Nie może to tedy żadnym obyczáiem być/ áby názbyt ieść y pić/ ćiáło poniewoli do wßeteczeńſtwá prowádząc/ przyrodzeniu

gwałt

gwałt czyniąc/ rostkoszy iákiey prawdźiwy człowiek miał záżywáć: y owszem w tákich obłędliwych rostkoszách wielkie ćiężkośći y nie⸗wczáśy mizerny człowiek ćierpieć muśi: iáko to nie spáć/ áni wstáć gdy czás/ spáć gdy nie czás: gdy szumi w vszách/ zápalenie w o⸗czách/ głowy bolenie/ w żołądku gryźienie/ zgági/ womity sprosne/ perfumy z vst nie piękne/ podágry/ rąk y nog drżenie; á co ná⸗większa/ rozumu przyrodzonego szkodliwe náráżenie/ y wiele inszego złego bolesnego y bárzo sromotnego. á to śię tu niektore tylko szkody ćiáłá przypomináią/ dusze nie wspomináiąc; ktora tákimi niewczáśy/ wszytko swe Niebieskie przyrodzenie gwałći y vmarza/ nie mogąc w tákich ludźiách dosyć czynić powinnośći swey/ ktorzy śię w bestye nieme obrácáią/ brzuchem tylko nie duszą żyiąc: y dla tych nikczemnych y sprosnych rostkoszy/ wiele prawdźiwych y sobie osobliwych rostkoszy dusznych opuszczáiąc; y iuż krocey żyiąc niż inśi ludźie. Nie rostkoszy tedy tácy ludźie/ ále męki ćierpią dobrowol⸗nie poszálawszy: záczym wszytkie spráwy ich bezrozumne idą. Dla tego iesczе dźiećięćiem będąc Cyrus (iáko Xenophon pisze) á przy Dźiádu swym Astiágieśie mieszkáiąc; vstáwicznie walczył z pod⸗czászym Astiágiesowym/ ktoremu imię było Sáká/ nárzekáiąc ná niego/ że trućiznę Dźiádowi dawał. A gdy go pytał Astiágies/ poczym to poznał/ y kiedy to było? Wten czás/ powiáda/ kiedyś obchodząc dźień Národzenia swego/ gośćie częstował; nálewał wam wszytkim trućizny/ bo záráżemeśćie wszyscy byli y rozum/ y władzą wszytkę ćiáłá strácili: Naprzod to czego młodszym zákázuią/ tośćie wy czynili: wszyscyśćie rázem w rozmowách wrzesczeli/ nie słucháiąc ieden drugiego; przechwaláliśćie śię z swoich dźielnośći: á nágadawszy śię wstáliśćie do táncow/ gdźieśćie nie tylko táncowáć/ ále y stáć ná nogách nie mogli; y wszyscyśćie śię byli zápo⸗mnieli: ty iżeś Krolem ich iest; á oni że są poddáni twoi. Tenże Cyrus/ widząc tegoż Dźiádá swego/ śiedzącego zá rozmáitemi pułmiskámi: O dźiádu/ powiáda/ iákoż to wielką pracą ponośisz/ do tego wszytkiego śięgáiąc? V Oycá mego chleb tylko á mięso iadá⸗ią/ y prędko śię tám náiadáią; á wy do tego widzę nie rychło przy⸗

chodźi

chodźićie. Nád to widzę/ że te pułmiſki ſą brzydkie: bo gdy chleb w ręce bierzeß; nie vćieraß rąk; á ſkoro śięgnieß ręką w tę rozmáite potráwy/ ták zárázem ſerwetą ręce vćieraß/ iákobyś ſię czego plugáwego dotknął. To ácz ſą żárty chłopięćiá máłego y krotofilnego/ ále pewnie prawdźiwe y zrozumem ſię zgadzáiące/ zdániem wßytkich ludźi vczonych; ktorzy nie tylko w tákich rzeczách nie zwykli zbytkow záżywáć/ ále ſię ieſzcze fráſowáli ná náturę ſwoię/ iż ie w tę niewolą iedzenia y pićia wpráwiłá; ktora niewola wielką im przeßkodą do roſkoßy duchownych bywáłá.

Dla tego w Egyptćie Kśięża (iáko czytamy v Plutárchá/) przy pogrzebie vmárłych/ ćiáło wßytko drogimi y wonnemi máśćiámi y źiołmi/ y oleyki przyprawiáli/ brzuch tylko precz wyrzucáiąc; máiąc go zá przyczynę wßytkiego nieſzczęśćia człowieczego/ y niegodnego áby w ćiele ná potym mießkáć miał. Krolowi Alexándrowi/ gdy Adá Krolowa Káryey postáłá kucharze/ áby mu ſmáczno potráwy czynili; odeſłał ie názad do niey/ odpiſawßy: Mam ia Mátko lepße kuchárze/ do ſmácznego obiádu czynienia/ przeiazdzki poránne; á do ſmáczney wieczerzy mierny obiad. Tákże Dyonizius Sycilíyſki Krol/ dowiedźiawßy ſię że w Spárćie oſobliwą iákąś polewkę gotuią/ ktorą czarną potráwą tám názywano; kazał z Spárćiey ſobie kuchárzá przywieść/ y Spártáńſką polewkę czynić. Co gdy kucharz wnetże vczynił; Krol ſkoßtowawßy fráſował ſię ná kuchárzá/ że ią źle zgotował. Ná co mu kucharz odpowiedźiał: Jaćiem ták polewkę vczynił/ iáko ią w Spárćie czynią; áleś ią ty Krolu nie ták iadł/ iáko ią w Spárćie iadáią: bo tám żaden pierwey tey potráwy nie iada; áż pierwey pracą y ćwiczeniem ſprácowánemu ieść ſię záchce. Gdyż tedy wßyſcy mądrzy ludźie/ náwet y ći ktorzy bez náuki dobre ćwiczenie y wychowánie mieli; w tych brzuchownych roſkoßách nigdy ſię nie kocháli/ ále raczey bydłu y beſtyom ie oddawáli. Słußnie tedy kázdy bácżny ma ſię od tych zbytkow powśćiągáć; á ieść y pić tylko z potrzeby y dla záchowánia żywotá/ nie dla roſkoßy: ieść y pić ábyſmy żyw i byli/ nie żyiąc ábyſmy iedli y pili. Ludźie to bowiem ni-

kczemni

kczemni/ ktorzy śie nie rozumem áni cnotą/ ále ćielesną żądzą spráwuią: á z ludźi do cnoty stworzonych/ w bydło śie obrácáią. Co chcąc Homerus pokázáć/ pisze; że Cyrrhe Bogini pogáńska/ smácznych bárzo potraw nágotowáłá towárzyszom Vlisseszowym/ ktorzy śie od onych potraw roskosznych/ iedni w kozły/ drudzy w świnie/ trzeći w szkápy obroćili. Bayká to/ ále prawdźiwie dáie znáć/ iż zbytek w iedzeniu y w pićiu te áffekty bydląt/ spráwuie w obżercách y piiánicách; ktorzy iáko smrodliwi kozłowie/ brzydkie słowá z gęby swoiey wypuszczáią: y iáko świnie w błoćie grzechow ćielesnych leżą; á iáko pyszne szkápy vpokorzyć śie/ przez szczyrą spowiedź zániedbywáią. A to nie mnieyszy zbytek / gdy ták wielkie posági Rodzice zá Corkámi swemi dawáią / y száty bárzo drogie onym spráwuią; pánowie też młodźi ná zaloty śię wypráwuiąc/ szumno y stroyno; pierwey swoie vtracáią dobrá/ niż posági biorą/ y często posag nie żonę y przyiaćielá poymuiąc: záczym w niezgodźie wielkiey mieszkáią/ bo młody stárą/ ábo szpetną poiął. Wielki też y przygánny iest zbytek/ gdy Pánowie nie potrzebne pácholki y czeladź przy dworze swoim chowáią; Co zdawná Náhum Prorok (cap. 3) w duchu vpátrzył: Strożowie twoi iáko Száráncza/ kedy sługi y pácholki názywa strożámi/ ktorzy nie ná proznowánie máią być przyimowáni/ ále żeby zdrowia Páńskiego y dobr ich/ życzliwemi strożámi byli. A gdy ich tu Prorok Szárańczą názywa; tych opisał/ ktorzy nie dla tego do Páná przystáli/ żeby mu wiernemi byli/ y do gumná iego/ przez vprzeyme posługi swoie/ pożytki gromádźili; ále iáko Száráncza zboże psowáli: to iest/ żeby tylko iedli y pili/ stroyno chodźili/ Pánu dobrey myśli pomagáli/ á nic nie robili/ á Pány do niepotrzebnych kosztow prowádźili. O Pánách Dárdáńskich piszą powazni Autorowie/ iż chowáli bárzo wiele sług/ á ći wszyscy czásu pokoiu záwiádowáli o máiętnośćiách Páńskich/ y wiernie dochody y pożytki Páńskie opátrowáli; czásu zás woyny ná Zołnierzką wypráwowáli śię/ ktorych Pánowie ich Regimentarzámi byli. Jákoż tedy nie miáłá kwitnąć Rzeczpospolita Dárdáńska? poniewaz Pánowie sámi wszelákich śię zbytkow strzegli/

gli/ wpiiáńſtwie ſię y obżerſtwie nie kocháli/ ſług niepotrzebnych y dármoſtráwcow nie chowáli; záczym y pieniędzy doſtátek ták ná potrzeby ſwoie/ iáko też y woienne záwſze mieli; Zołnierzá też nie dáleko ſzukáiąc/ w domu gotowego ználeźli. A dawſzy pokoy przykłádom Pogáńſkim/ mamy ie w piśmie świętym. Czytamy w pierwſzych kśięgách Moyżeſzowych/ (cap. 14.) Gdy vſłyſzał Abrahám/ iż poimány ieſt Loth brát iego; wypráwił ſpoſobnych ku potykániu ſłużebnikow ſwoich/ ktorzy ſię w domu iego wychowáli/ trzyſtá y ośmnaśćie/ y gonił ie áż do Dan/ á rozdźieliſzwy towárzyſze/ vderzył ná nie w nocy/ y poráźił ie ⁊c. Pátrzćieſz Pánowie iáko wiele ſług miał Abrahám/ z ktorych trzyſtá y ośmnaśćie co naſpoſobnieyſzych do woyny z ſobą wźiął/ pewnie iż też y przy domu cokolwiek ich zoſtáło. A prześię gdy one wdźięczne gośćie (iáko w tychże kśięgách Moyżeſzowych/ cap. 18. czytamy) przyimował/ poſpieſzył ſię do Namiotu/ y rzekł Sárze: *Bież co prędzey, á trzy miáry maki białey zádźiáłay, á nágotuy podpłomykow:* á ſam do ſtádá bieżał/ y wźiął ztámtąd ćielę młodziuchne y wyborne/ y dał ſłudze; ktory ſię poſpieſzywſzy wnet ie vwárzył. Otoż/ máiąc ták zacne gośćie/ ſam poſzedł do bydłá/ y dopiero przez ſługę iednego/ ktory pilnował ſtádá z drugiemi/ gotował pokármy. A kędyż proſzę podźieli ſię oni trzyſtá/ izali iuż odſtali od Abráhámá: Bynamniey; ále pokázuie ſię iż Pátryárchá święty nie chował ſtorzypietkow y dármoſtráwcow/ ieno tákie ktorzy mu wiernie ſłużyli/ czáſu pokoiu około goſpodárſtwá; czáſu záś woyny około dźiełá Rycerſkiego/ w ktorym iuż wyćwiczeni byli: ábowiem nie báwili ſię koſtkámi ábo kártámi; tákże śmiechámi/ żártámi/ y inſzemi rzeczámi niepotrzebnemi; lecz czáſu wolnego/ do ſpraw rycerſkich pilnie ſię przez vſtáwiczne ćwiczenie przyſpaſabiáli. O Iobie świętym świádczą kśięgi iego (cap. 1.) Iż máiętność iego byłá śiedm tyśiecy owiec/ trzy tyśiące wielbłądow/ pięć ſet iarzm wołow/ y pięć ſet oślic/ á czeládźi bárzo wiele. Czemu proſzę piſmo święte wprzod wylicza doſtátki Iobowe/ wſtádách y trzodách/ á potym dopiero wſpomina wielką liczbę ſług. Dáie przez to znáć/ iż Mąż święty ná to tylko

chował

chował czeladź/ żeby wßyscy dopomagáli mu y vsługowáli/ około pożytkow y prowentow gospodárskich / nie żeby tylko przed nim stali/ y piętámi wiercieli: iáko się to w Polscze náßey znáyduie/ y wieleby ich mogli słußnie od Pánow swoich one słowá vsłyßeć/ ktore niegdy zacny Senator o Dworzánách swoich mowił/ kiedy rzędem przed nim stáneli / od stołu wstawßy: *Tym Pánom tylko zá to płácę, co zemną iadáią.* Potrzebnych sług powinni Pánowie y pożytecznych chowáć/ y tákich ktorzyby się w cnoćie / w skromnośći y w trzeźwośći/ á co nawiękßa w boiáźni Bożey / y w Sákrámentách świętych kocháli. Tákich sług powinni Pánowie miłowáć iáko zdrowie swoie; ábowiem dobrzy słudzy w pracách Pány zástępuią; y z trudnośći wychodźić Pánom pomagáią: ták iż zá wiernemi posługámi ich/ Pánowie we wßytkim szczęśliwe powodzenia miewáią. Zli záś y swowolni/ iescze więcey prace y ßkody przyczyniáią/ y pochlebstwámi swemi do wielu grzechow Pánow swoich przywodzą: ná tákich się trzebá dobrze znáć/ gdyż pochlebcy nie iednego oßukuią. Jáśny przykład tego iest w Dawidźie Krolu / (2. Reg. 10. num. 1. & 2.) ktorego kłamliwe y pochlebne vdánie oßukáło; ábowiem gdy Dawid vchodźił przed Absolonem Synem swoim / przyßedł do niego Sybá sługá Mifibozetow/ ktory był Synem Saulowym; y przywiozł z sobą ná osłách dwieśćie chlebá/ y sto wiązánek rozynkow/ y śiedm koßow fig/ y dwoie naczynia winá. A gdy rzekł Krol: á Syn Páná twego gdźie iest? Odpowiedźiał Sybá: Został w Jeruzalem mowiąc: *Dźiś przywroći dom Izráelski Krolestwo Oycá moiego.* Tedy rzekł Krol do Syby: *Twoie niech będą wßytkie rzeczy, ktore były Mifibozetowe.* O iáko się dał vwieść vpominkom y słowom pochlebnym Dawid/ że záraz człowieká niewinnego vtrátą wßytkich dobr iego nie rostropnie pokarał. Pięknie Petrus Damianus o tym piße do Hidelbrándá ná przełożeństwie będącego/ w te słowá: *Nie dźiwuię się że ćię człowieká mądrego y świątobliwego chytrość ludzka zwiodłá; ponieważ Dawidá máiącego Duchá Prorockiego Sybá sługá Mifibozetow chytrze skłamawßy, do dekretu niesłußnego przywiodł.* Ták wiele Vrzędnikow y

 sług/

ſtug/ Pány ſwoie chytrze y pochlebnie oßukiwáią/ zá vdániem złym osoby iákiey/ ná ktorą Pánowie nierostropnie y nierozmyślnie/ nie dowiedziawßy ſię pewney rzeczy / ſrodze ſię gniewáią y często despektuią. A nie dziw iż do tego grzechu niektorzy Pánowie przychodzą / gdyż w powieśćiách pochlebnych rádzi ſię kocháią; y to nalepßy v nich ſługá co vmie dworowáć/ figlowáć/ cokolwiek Pan mowi y czyni (choć źle) pochwaláć: prawdę mowić/ y to coby Pánu do ſłuchánia nie miłego było powiedźieć; Boże vchoway. Tácy Pánowie ſług dobrych y bogoboynych / á złych ſpraw ich nie pochwaláiących/ ná dworze ſwoim nie rádzi widzą; y dla tego ich záládá okázyą pofukáią y znieważą/ że niebożętá czáſem záſłużonego od Páná nie wziąwßy/ z płáczem wielkim odchodźić muſzą: á zapłátá robotnikom y ſługom zátrzymána/ do Niebá o ſpráwiedliwość woła.

ROZDZIAL DZIESIATY.

Robak Sumnienia złego, gdy ieſzcze y inße zbytki w ſtanie Szláccheckim v niektorych znáyduią ſię.

NJe máły y vtrátny zbytek ieſt/ chowáć nád potrzebę ták wiele koni y pſow/ y obrácáć ná to wielki koßt/ ktorym mogliby wiele vbogich pożywić y porátowáć: y áczkolwiek nie ieſt to przygáną/ gdy Pan zábawia ſię przyſtoynym myślictwem; iednák nád przyſtoyność y ſłußną potrzebę/ żywić ták wiele chártow y wyżłow/ ieſt bárzo przygáną: bo te beſtye chleb vbogich pożeráią/ zá co Pánowie śćiſły ráchunek Pánu Bogu dáć muſzą; ktory ná to im dał dobrá docześne/ żeby niemi káżdy według woley Bożey ßáfowáł/ y żeby zbáwieniu ſwemu/ y vbogich porátowániu ſłużył. Zkąd poznáć że y w częſtowániu gośći potrzebá ſię ſtrzedz zbytku: Piękna rzecz ieſt ludzkość / y nie ſkąpe ludźiom chlebá ſwego vżyczánie/ co poſpolićie Polacy máią z przyrodzenia; wſzákże y miary w tey ſpráwie/ y w ludźiách brák mieć

otcze-

potrzebá/ ták żeby żaden nie potrzebnie/ y nie potrzebnym ludźiom w częstowániu zbytkow nie czynił: á żeby też to z ludzkośći raczey y z baczenia/ y z choynośći złączoney z cnotą Chrześćiáńską/ ániżeli z głupiego márnotráwstwá/ y z prozney chwały pochodźiło. Kto ábowiem máłe dochody ma/ á często hoyne vczty spráwuie; nie tylko swym źle száfuie/ ále y prędko żebrakiem zostánie. Przetoż w porządnych Rzeczáchpospolitych tákim Opiekuny z Vrzędu dawano/ iáko szalonym; áby vtrácáć dáley nie mogli. Zaprawdę iest podobny szalonemu/ ktory ládázkim záśiada y báwi się/ wszystkie insze spráwy domowe opuszczáiąc/ á czyni to tylko dla niektorych obłudnych respektow/ y prozney chwały ludzkiey. Wielki on Kráśomowcá Cicero (w kśięgách ktore nápisał o Rzeczypospolitey) mowi ták: *Ktorzy vcztámi y pułmiskámi z máiętności sobie, záchowánia y ozdoby szukáią: okázuią się być w cnoćie niedostáteczni.* Dobrze ten zacny Orator powiedźiał/ gdyż záiste káżdemu ná wolą dáiąc á nie przymuszáiąc/ prędzey cnotę y dźielne spráwy swoie wstawiamy/ y wźięći zostáiemy; ániżeli przez zbyteczne częstowánia/ y brzydkie obżárstwo y piiáństwo.

Mądry człowiek nigdy ludźmi nikczemnemi stołu swego nie záśadza; ále godnym y potrzebnym dom swoy otwiera: y dla nich stoł gotuiąc/ hoyność przystoyną pokázuie. Może ć to kto chce przyiaćielá y śąśiádá poczćiwie vczęstowáć/ y ochotnym się gospodarzem stáwić; iednák bez náruszenia zdrowia y sumnienia swego/ nie dáiąc áni sobie áni miłemu gośćiowi; gwałtowney przyczyny do piiáństwá; ábowiem iáko ieden nápisał:

Is quater est latro, dum se sociumque trucidat,
Vtriusque animam, corpus vtrumque necat.
Kto przyiaćielá swego przymusza pić wiele,
Czworákim iest zaboyca, ná duszy y ćiele.

Dáć káżdemu ná wolą á nie przymuszáć. Według onych wierszow:

Nobilium in cætu mos est laudabilis ille,
Vt bibat arbitrio pocula quisque suo.

Zwyczay iest chwały godny, Szláchecka ozdobá,
Zeby káżdy to wypił, co się mu podoba.

Tácy przedtym znáydowáli się w náßey Polsce Pánowie zacni/ ktorzy choćiaż sámi nie pili/ ále wiele v nich piiano: choćiaż sámi máło iadáli; ále wiele v nich dostátnie iadano: dla czego sławy y záchowánia/ y vczćiwośći wielkiey/ y zá żywotá dostąpili; y po śmierći záwße ich chwalebnie wspomináią / y wspomináć będą. Wiedźieli ábowiem z kim zásiadáli/ y iáko kogo częstowáli; y ná co dobrá swoie rospraßáli: gdyż wiele iest bogoboynych Pánow/ zbytkámi się brzydzących/ á dostátkow swoich ná pomnożenie chwały Bożey/ ná ozdobę Kośćiołow/ ná wspomożenie vbogich/ záżywáiących. Ma sławę swoię nieśmiertelną; ácz inßey náciey Leo Medices, ktory po Miásteczkách y wśiách/ kazał się záwße o potrzebnych ludźiách pytáć; vżyczáiąc káżdemu czego mu było potrzebá: iednych Corki posáżąc; drugich Syny ná náuki dáiąc; trzećie pieniądzmi y inßemi potrzebámi zákłádáiąc. Máią rowną sławę nási Pánowie Polscy/ ktorzy świątobliwie intratą swoią rządźili; záczym ich pámiątká y zá żywotá wdźięczna/ y po śmierći nieustáiąca záwße będźie: á márnotráwcow/ y tych ktorzy dostátki swoie ná bánkiety/ ná ßkápy/ ná psy/ ná stroie/ y ná inße zbytki obroćili; iáko zá żywotá pámiątká ich zła byłá/ ták y po śmierći wßytká ginie. Szczęśliwy káżdy/ ktory według kondicyey swoiey vmie sobie rostropnie postępowáć; y zá dárem Duchá świętego disponuie się/ żeby tálentámi sobie powierzonemi vmieiąc dobrze ßáfowáć/ nie záiąkliwie ná one quæstyą/ ktora káżdemu prágnącemu promociey w Krolestwie Niebieskim zádána będźie/ odpowiedźiał; to iest: Łáknąłem á nákarmiliśćie mie ⁊c.

Prawdá że nie káżdy iest bogáty/ záczym też nie iednáko może dobrze y wiele czynić; ták też y gośćiá y przyiaćielá wiernego vczestowáć: záczym nie mądrze czynią / ktorzy przećiwiąc się bogátßym y możnieyßym Pánom/ dla prozney vczty y bánkietow nie potrzebnych; tákże koßtow wielkich/ ktore ná márnośći świátá tego wazą/ w długi nie máłe záchodzą; á gdy z nich dla głupstwá

swego

ſwego wybrnąć nie mogą/ rádźi nie rádźi máiętnośći pozbywáć muſzą; y ták obrácáią ſię wſługi ſług ſwoich / ktorzy w wioſkách ich roſkázuią. Nie opłákány potomek/ ktory to co przodek z krwáwego potu zoſtáwił/ y długo ná to robił; márnie potrácił. Mizerny człowiek/ obaczywſzy do czego przyſzedł/ dopiero żáłuie y wſtydźi ſię/ że ći od niego ſtronią/ ktorzy go nie dawno Mośćiwym Pánem názywáli: wſtydźi ſię gdy ſię ná podłey koláſce wlecze/ ktory nie dawno konie/ páchołki świetno chował. Tákie márnotrawce zábiiáć Vrzędom y kámionowáć Pan Bog w Zákonie ſtárym (Deuter 21. ver. 19.) kazał. R Oycom ná Syny dał táką moc/ áby ich do Vrzędu ſtáwili/ y ſámi ná nich inſtygowáli/ mowiąc: *Ten náſz Syn vpo*r*ny ieſt y ſwowolny; vpominánia náſze wzgárdza, iał ſię złego towárzyſtwá, zbytku y bieśiad. y vkámionuie go lud wſzytek Miáſtá onego; y ták vmrze, ábyśćie wykorzenieli złe z pośrzodku ſwego.*

Ziemiáninowi záiſte częſtemi gośćmi/ y vſtáwicznym pićiem báwić ſię nie przyſtoi; ále mu trzebá onę Heſiodowę pioſnkę nabożnie/ y z rozmyślániem śpiewáć: *Ani bądź názbyt ludzki, áni názbyt ſkapy: ále we wſzytkim miárę trzymay.* to ieſt / żebyśmy nie byli ták bárzo nie ludzkimi/ ábyśmy nie mieli widźieć rádźi w domu ſwoim ludźi/ zwłaſzczá tych ktorzy nas miłuią; ábo ktorzy (*iáko Káplání y Zakonnicy*) zá nas Páná Bogá proſzą: owſzem káżdemu wielką dobrą wolą w domu pokázowáć przyſtoi/ y chlebá ſwego nie żáłowáć: ále nie gwoli márnotráſtwu y opilſtwu/ ábo obłudney chwały ludzkiey; ále gwoli ludzkośći y potrzebie iákiey/ bądź to ſwoiey/ bądź Rzeczypoſpolitey. Bo Heſiodus ná te przymawia/ ktorzy gdźie iedno będą/ ztámtąd gośći ládáiákich proſzą; dźień ode dniá piiąc/ goſpodárſtwá zániedbywáiąc/ y nioczym poczćiwym áni mowiąc/ áni ſię ſtáráiąc: żywot plugáwy y mierźiony prowádzą/ kárczmę ſproſzną z domu ſwego vczyniwſzy / nie widząc nigdy przed opilſtwem ſłońcá/ áni kiedy wſchodźi/ áni kiedy záchodźi. Lecz dobry człowiek/ nie tylko pomiernie ſtan ſwoy prowádźi/ ále tez ma brák w ludźiách/ nie będąc wſzytkim iednáki: nie záwſze tez domu przed káżdym ktokolwiek do niego przyiedźie záwiera/ ále iuż ináczey przyi-

mie gośćiá niż przyiaćielá: ináczey też częstowáć będźie zuchwáłego gośćiá / niżli bácznego przyiaćielá: krzywdeby bowiem miał przyiaćiel / gdyby nie potrzebnego y mniey sobie życzliwego gośćiá / zdawnym y dobrym swym przyiaćielem zrownáć chćiał; ile w ludzkośći y w zabáwách przyiaćielskich / dostátecznieyszym y ochotnieyszym gotowániu. Jeżeli to nie wielki zbytek y grzech wino zdáleká woźić / y ták wiele zá nie pieniędzy wydáć / y wyczęstowáć ie ná te / ktorzy go niegodni y namniey go nie potrzebuią / y wodeby pić á zdrowi być mogli / y owszemby bez niego byli zdrowśi. Bárzo mi się podobał on / ktory ták był zwykł mowić: *Ia insze wino mam dla gośćiá, á insze dla przyiaćielá.*

Bráku tedy w ludźiách potrzebá: á ten sam się bez nienawiśći wszelkiey odpráwi; gdy Szláchćic státeczny y pomierny żywot poprowádźi: bo iuż do niego nie poiedźie piiánicá / áni zwáycá / z ktoremi zła bieśiádá: ále go dobry człowiek nie minie / ktory go miłuie / ktory iest potrzebny / cnotliwy / y porádny; y ktory vczćiwey bieśiády y dobrey mysli bez szkody przyiaćielá / y vprzykrzenia vmie záżyć. Tákich tedy gośći ma sobie kázdy życzyć. Bo ieśli Tales proszony od Periándrá / niechćiał się obiecáć ná pośiedzenie do niego / áż mu pierwey gośći proszonych regestr posłáć muśiał: czyniąc to dla tego / áby z ludźmi ktorzyby złych iákich obyczáiow byli / nie śiedźiał. Dáleko wiecey ma sobie życzyć kázdy gospodarz / żeby miewał tákie gośćie / ktorzyby przy pośiedzeniu nie byli porywczemi do swarow y zwády; ále byli spokoynemi y vćiesznemi bez obrázy Bozey. Nie záwádźi z wdźięcznym gośćiem y miłym przyiaćielem záżyć rekreáciey przystoyney; ále śiedzenia po obiedźie długiego / y pićia vstáwicznego potrzebá się wystrzegáć / gdyż szkodźi zdrowiu / y pićie miedzy obiádem á wieczerzą / żołądkowi bárzo do trawienia przeszkadza / ábowiem iáko y potráwá dowárzona odsurowieie / gdy kucharz w nię wody źimney przyleie: ták też y w żołądku się dźieie / gdy człowiek bez włásney potrzeby po obiedźie piie. Ktorzy żołądek swym czásom przyzwyczáili / záwsze ćiáło spokoyniey y zdrowsze mieć mogą: y choć się im kiedy nie swego czásu pić záchce /

chce/ wolą przemrzeć/ niż żołądkowi do trawienia przeszkodźić; y mgły y wilgotnośći w sobie wzbudźić/ záczym mgły w głowę z żołądká wstępuią. Wiedzą dobrze mędrzy ludźie/ że żądze ludzkie ták są od Páná Bogá pomiárkowáne; iż choćiażby się też nabárźiey wydźieráły do napoiu/ ábo potráwy iákiey/ ábo też do czego inszego: przećię skoro im swey woley záraz nie dasz/ á troszkę wytrzymasz/ ták są posłuszne/ że się wiecey nie przykrzą/ áni wydźieráią.

ROZDZIAL IEDENASTY.

Robak gryżący Sumnienie, gdy Pánowie niesłuszne fawory Żydom, z wielką krzywdą Chrześćian czynią.

W Prawdźie cáłe kśiążki nápisano o vrázách ćiężkich/ y vtrapieniách wielkich/ ktore ponoszą wierni Chrześćiánie od niewiernego narodu Żydowskiego; iednák tu niektore się przypomnią/ osobliwie obiáśniáiąc słowá wyżey w Rozdźiale szostym ku końcowi położone/ gdy ieden subtelnie á prawdźiwie o tym powiedźiał: Polonia est paradisus Iudæorum. A ktoż tego prosze iáwnie nie widźi/ iż ten śmrodliwy narod mieszka w Polszcze iáko w nieiákim ráiu/ doznawáiąc wielkich faworow v niektorych Pánow Polskich/ ták Stanu zacnieyszego iáko też y podleyszego. Abo to nie ray/ gdyż w inszych Nácyách brzydzą się tym sprosznym narodem Żydowskim; w Polszcze zás Żydźi są v wielu Pánow kochánym narodem; kto ábowiem w Máiętnośćiách Arendarzem? Żyd. Kto wźiętym Doktorem? Żyd. Kto Kupcem nasławnieyszym y dostátecznieyszym? Żyd. Kto Młyny y Kárczmy trzyma? Żyd. Kto Mytnikiem y Celnikiem? Żyd. Kto Sekretarzem nawiększym? Żyd. Kto sługą nawiernieyszym? Żyd. Kto ma przystęp do Páná nałácnieyszy? Żyd. Kto v Dworu nawiększą wiárę ma? Żyd. Kto większą ták priwatną iáko y publiczną ochronę ma? Żyd. Kto prętszey spráwiedliwośći y spráwy wygráney/ choćiaż podczás niesłuszney y niespráwiedliwey doznawa? Żyd. Kto pe-

pełniwszy y zbroiwszy choćiażby co było naysprośnieyszego/ łácniey z tego bez słusznego karánia wynidźie? Zyd. Kto wiekszey promocyey ná Seymikách y Seymách około swych spraw y przywileiow doznawa? Zyd. Kto tákie ma szczeście żeby mu wszelkie szálbierstwá/ wykrety/ zdrádźiectwá; y insze niewypowiedźiáne zbrodnie/ po plecách pożytecznie vchodźiły? Zyd. Ale iákoż wżdy ten przeklety narod do tákiego ráiu sobie otworzył? łátwa odpowiedź: máią klucz złoty/ y wszytkiego łátwie przezeń dokázuią. O Philippie Krolu Mácedonskim czytamy; że nie ták mocą woyská swoiego/ iáko złotem wiela Miast dostawał. Pátrzćież iáko temu Krolowi klucz złoty bramy otwierał: Ztąd vrosłá oná powieść/ gdy szpiegierze o iednym niedobytym Zamku powiedáli; Spytano: ieżeli ták iest niedobyty y trudny do niego przystep/ żeby tám Osieł niosący złoto nie mogł przystepu mieć? Przez ten klucz niewierność Zydowska w szczesciu wszelákim v nas Polakow pływa/ y ma w reku wszystko co tylko zámyśli.

Biádá tym Pánom/ ktorzy z wielką krzywdą Chrześćiáńskiego ludu/ y z wielkim Religiey Kátholickiey kontemptem/ temu szkodliwemu narodowi pobłażáią; w czym bárzo sumnienie swoie záwodzą/ y poddáne swoie niszczą: árenduiąc Zydom Miásteczká/ Wśi/ cłá/ mytá/ Młyny/ kárczmy. Zdawná Konstitucye Seymowe tego zákázowáły. Jásny iest Státut Zygmuntá Augustá ná Seymie Piotrkowskim/ Roku. 1565. w te słowá: Opátruiemy też to/ y wszytkim Woiewodom Korony y Panstw nászych rozkázuiemy/ vchwałą Seymu ninieyszego: áby kázdy w Woiewodztwie swym/ żadnemu Zydowi Zup/ ceł/ y naymow żadnych trzymáć nie dopuszczał: iáko o tym y przednieysze Státutá/ y Piotrkowská Konstitucya vczy. pod winą stá grzywien toties quoties, o ktorą Instygator czynić bedźie powinien/ ábo Posłowie deferowáć. Ták że Roku. 1567. Konstitucya Seymu Piotrkowskiego iest táka: Zydowie imo kontrákty ktore z Miásty máią/ áby kupiectwá Mieszczánom nie odeymowáli/ áni sie nimi báwili: Ceł/ Myt/ Zup/ soli/ Karczm/ y żadnych naymow w Koronie/ zá swym y zá cudzym

tytułem

tytułem żeby nie sprawowáli ex nunc, pod winą Státutu Zygmuntá Królá Roku. 1538. wydáną; o ktorą winę/ ná ktorymbykolwiek mieyscu Zyd táki był tráfion á obwinion/ Krolewscy przed Woiewodą/ ábo ich Vrzędem: á Páńscy przed swemi Pány/ Duchownemi ábo Swieckiemi/ ábo przed ich Vrzędniki stáwáć máią; y karáni być przez te to Woiewody/ ábo ich Vrząd/ ábo przez Pány przerzeczone/ábo ich Vrzędniki/pod winą dwu set grzywien/ktorey połowicá stronie Instyguiącey/ á połowicá Vrzędowi być ma/ nie oglądáiąc się ná świádki Zydowskie/ áni ná listy żadne.

Proszę iezeli te Konstitucye świątobliwe Pánowie záchowuią? Bynamniey; wszytko się opák dzieie: Zydzi wszytkie rzeczy pomienione árenduią w Polszcze/ w Litwie / w Ruśi/ ná Wołyniu/ ná podolu/ ⁊c. Ten złośliwy narod ná Arendách śiedźi/ w Miástách y we Wśiách/ Zydzi Mytnikámi y Zupnikámi/ Zydzi w gośćinnych domách/ Sámokupstwá dzierzą: że żadnych potrzeb nigdźie indźiey dostáć nie możesz/ áni się godźi/ tylko v Zydá. Wielka záiste dzieie się Imieniu Chrystusowemu zelżywość/ gdy Zydzi ná tákich Arendách y innych naymách śiedząc Chrześciány vćiskáią; ponieważ tám wierni bluźniercom Páná swego/ kłániáć się y onym deferowáć/ nádsługowáć / w domách ich bywáć / y towárzystwo znimi trzymáć/ muszą.

Szkodliwy ten narod trzymáiąc cłá/ mytá/ młyny/ ⁊c. O iáko nád Chrześciány przewodzą; kogo zechce szárpa/ łży/ sromoći/ towáry zábiera. Zyd bowiem przewrotny/ większą summę nád inne Chrześciány w Arendách Pánom pozwoliwszy; á zwierzchność nád poddánemi otrzymawszy/ przewodźi sobie iáko chce: gdy nie tylko Summę zá Arendę dosyć wielką ná poddánych wyćiągnie/ ále y drugą ná pozytek swoy iescze więtszą/ y práwie krew wyssáć z poddánego obmyśla; y ták poddáne ćiężarámi nieznośnemi/ ták robot iáko y podatkow wydźierstwem bárzo niszczy: nieumie ten namniey zfolgowáć/ ktorego wszytek zamysł nie inszy iest/ tylko Chrześciánom szkodźić. Zkąd vbogi poddány / wyćiągnawszy się ná Zydá; gdyż często do tego przychodźi/ iż nie máiąc podatkow y

długow czym oddáć/ Zyd niemiłośierny dobytek mu zobory; ábo też co mu śię w komorze podoba gwałtem pobierze: y muśi odchodźić w odległe mieyscá/ gdźieby go nie náleźiono/ y tám ćiężko chlebá nábywáć/ ábo śię ná żebránínę vdáć.

Nádto Zydźi ná Arendách będący/ ná zelżywość więkſzą wiáry Chrześćiáńſkiey / nawięcey w Swiętá náſze robić każą: gdźie Chrześćiánie/ y przykazánie Kośćielne przestępuią/ Mſzey świętey nie słucháiąc: y Boże/ gdy w święto robić muſzą. á kto będźie Pánu Bogu zá to liczbę srogą oddawał/ ieno ten co Chrześćiány Zydom w moc podáie; ktorey oni ná okrućieństwo iáko zprzyśięgli nieprzyiaćiele Chrześćiáńscy záżywáiąc/ nie tylko ná ćiele poddánych/ wniwecz ich obrácáiąc/ ále też y ná duſzy/ do przestępstwá przykazánia Bożego y Kośćielnego przywodząc/ okrutnie zábiiáią. A kiedyby też chćieli poddáni w ćiężkośćiách swoich/ vdáć śię do Páná/ iuż to Zyd dobrze przez podárunki spráwi/ że ábo do Páná nie puszczą/ ábo też Pan nie vwierzy/ y owſzem pofuka/ y podczás kiiem dáć każe: bo Zyd zátkał vſzy y przechwyćił kredyt.

Jeszcze Zydowskiey złośći nie tu koniec/ ábowiem będąc Arendarzámi/ gdy do nich w potrzebách iákich poczćiwe Mężátki przychodzą/ oni będąc zprzyrodzenia do ćielesnośći sprosney skłonnemi; o iáko ich wiele fortelámi swoiemi/ do cudzołostwá przywodzą y przymuſzáią: á to wſzytko czynią ná więkſzą zelżywość Religiey Chrześćiáńſkiey. Biádá Pánom ktorych Pan nád Pány Bog Wſzechmogący/ pásterzámi nád swemi owieczkámi vczynił/ y zwierzył śię im ludu swego krwią przenadroższą Chrystusá Páná odkupionego; á oni iáko Naiemnicy / ten lud dobrowolnie Wilkom drapieżnym/ żeby im ná ćiele y ná duſzy ſzkodźili/ wydáią: nie pomniąc że powinność y obligácya przed Bogiem káżdego Páná poddáne máiącego (*iáko się też w Rozdźiale czwartym powiedźiáło*) iest troiáka: Pierwſza / nie dopuszczáć áby śię iákie grzechy / zwłaszczá iáwne między poddánemi znáydowáć miáły. Druga/ bronić ich od wſzelkiego vkrzywdzenia: ieżeli tego ktory Pan nie czyni; dobrym sumnieniem nie może podatkow bráć od poddánego/ y powinien

gdy ie weźmie wroćić/ iáko ten ktory bierze zapłátę zá robotę/ ktorey się nie tykał; á iest to z práwá Bożego / przyrodzonego y pisánego. Trzećia/ iż powinien káżdy Pan bydź dobrym przykłádem do pobożnośći swoim poddánym. Niech się dobrze przeyźrzą w tych obligácyách Pánowie / áby wiedźieli z czego się czásu swego Pánu Bogu ráchowáć muszą/ á teraz iesçze błogosłáwieństwo Boże vtráćiwszy/ rozmáite plagi od Bozkiego Máiestatu/ ná sobie spráwiedliwie odnoszą; iż z tym przeklętym narodem Zydowskim spráwę máią. Bo karze ich Pan Bog rozlicznemi chorobámi/ karze ná potomstwie/ karze ná máiętnośćiách; gdyż miásto zbogácenia się z tego łákomego zbieránia/ w wielkie długi záchodzą/ y w wielkie niedostátki sámi niewiedząc iáko wpadáią.

Co zás z strony Chrześćian żeby Zydom nie służyli/ iest Konstitucya Seymu Piotrkowskiego/ Roku. 1565. w te słowá: *A iż też w tym się śilny nierzad dźieie, że w Koronie nászey niektorzy Chrześćiánie Zydom służą: Vstawiamy y roskázuiemy, żeby pod winą stá grzywien ná Zydá; nie śmiał Zyd Chrześćiániná oboiey płći, zá sługę sobie przyimowáć: á Chrześćiánin áby też zás Zydowi nie służył pod więźieniem. A iżby się to dźiało we wszytkich, ták w nászych, iáko też w duchownych y Pánskich Mieśćiech, y Miásteczkách: Roskázuiemy żeby tego Stárostowie y Burmistrzowie mieysc onych doyźrzeli, y Státut ten exequowáli: á wszákże to rozumieć się ma o czeládźi domowey oboiey płći, ktoraby sobie w domách swych chowáć mieli*: secus *rozumiano ma bydź o Furmániech, Wołowcách, ktorych w drogách náczás potrzebowáć y náymowáć muszą.* Poty Státut Piotrkowski / ktory też potwierdźili y inśi Krolowie. Ale y w tym nierząd się stáie/ zá pobłażániem niektorych Pánow nie boiących się Páná Bogá/ y strásliwego Sądu iego.

A o Kupiectwách Zydowskich co rzekę? przez ktore Miástá y Miásteczká zubożáły / y co dáley bárźiey vbożeią. Vpátrowáli to zdawná Krolowie y Rzeczpospolita / y dla tego ná Seymách tym szkodom/ ktore miáły Miástá potykáć od Zydow przeklętych á biegáli; y dla tego ná Seymie Piotrkowskim Roku. 1567. Konstitucyą

stitucyą vczynili táką: *Zydowie imo Páktá ktore z Miásty máią, áby Kupiectwá Miesczánom nie odeymowáli, áni się nimi báwili* ex nunc, *pod winą Státutu Zygmuntá Krolá, Roku. 1538. wydáną: o ktorą winę ná ktorymbykolwiek mieyscu Zyd táki był tráfion á obwinion; Krolewscy przed Woiewodą, &c. iáko iest wyżey ná kárcie 51.* Tákże y Roku. 1588. ná Seymie Koronácyey świętey pámięći Zygmuntá Trzeciego iest Konstytucya táka: *Zydowie nie máią zákupowáć towárow y żywnośći, vprzedzáiąc w tym Chrześćiány; y záchodząc przed Miástá dla skupowánia, oprocz Iármárkow głownych: á to pod stráceniem onego towáru y żywnośći, zá dowodem.* A sąże w Exekuciey te Konstitucye? Bynamniey. Prowádźi ten szálbierski narod nie tylko po Wśiách/ ále y po wszytkich naprzednieyszych Miástách/ naprzednieysze Kupiectwá y hándle/ wydárszy ie Miástom: záczym wiele Miast/ y bárzo wiele ludźi; towáry niemal wszytkie przewrotnemi swemi przemysłámi po Iármárkách zákupuiąc/ do wielkiego vbostwá przywiedli/ y przywodźić iáko głowni nieprzyiaćiele Chrześćian/ nie przestáią. Káżdy mądry snádnie to obaczyć może/ gdy zdrowym okiem weyźrzy ná Krákow Stołeczne Miásto/ w iákiey oppressyey iest od tego smrodliwego narodu: toż się dźieie y po inszych Miástách y Miásteczkách.

Miástom hándle y Kupiectwá/ ći bezecni śmierdźiuchowie odiąwszy; y rzemieślniki vczćiwe/ ktoremi po wielkiey częśći Miástá stoią/ zniszczyli. Niech powiedzą prawdę sámi Złotnicy/ Kuśnierze/ Kráwcy/ Pásámonicy/ Konwisarze/ y inśi wszyscy; pewnie będą z wielkim lámentem powiedáć/ iż przewrotni Zydowie odięli im zarobki y pożywienie. Y iest rzecz godna vważenia/ iáko Chrześćiánie narádniey káżdą rzecz choć drożey v Zydow kupuią; y nie smákuie im áni się podoba ktora rzecz/ od Chrześćian zrobiona y przedawána/ tylko od tego Czárowniczego narodu; bo nie inszym sposobem ludźi do siebie ćiągną/ ieno czárámi. Zaden Doktor Kátholicki nie lepiey rádźi nád Doktorá Zydowskiego: y dla tego wiele się do nich vdáie: Smácznieyszego napoiu niemász/ iáko gorzałki/ miodu/ y inszych tylko v Zydá: Zaden lepiey wszelá-

kiego

kiego towáru nie kupi/ ieno Zyd; y v Zydá tez nalepiey kupić: w czym iáko ſię bárzo oſzukiwáią/ doświádczenie pokázuie. W Krákowie ieden Szláchćic tárguiąc futro ſobole/ v zacnego Mieſczániná Krákowſkiego/ gdy mu ie iuz puśćił ſłowem kupieckim zá trzy ſtá złotych/ nie kupiwſzy odſzedł. Zydźi poſtrzegſzy tego/ á ono futro zá trzyſtá złotych (w ktorych fánt zoſtáwili) wźiąwſzy; poſłli do onego Szláchćicá/ mowiąc: Miłośćiwy Pánie/ ieśli futrá iákiego potrzebuieſz/ ieſt ſám Zyd ieden z futrem ſobolim/ ktorego Kupiec zaden celowáć nie moze: Szláchćic oglądawſzy futro/ á dawſzy ſię Zydom zwieść/ dał zá nie czteryſtá złotych/ á chcąc ſię z nim pokázáć/ przyſzedł do onego Mieſczániná chwaląc ſię/ iż v Zydow futro chędoższe kupił niż iego było: On obaczywſzy futro powiedźiał: żem ia ie tez przedał iednemu Zydowi. vśmiecháiąc ſię wielkiemu głupſtwu onego Páná/ ktory wolał dáć Zydom czterý ſtá/ niż iemu trzyſtá zá futro. Ale ktoż moze wyliczyć ſzálbierſtwá Zydowſkie/ ták w przedawániu/ iáko y w kupowániu. Záprawdę ſłuſznie tu rzekę/ co y on Poetá dawny.

Boday był nigdy Tytus Zydow nie zwoiował,
Boday by ie był raczey, w ſwym gniazdźie záchował:
Niz rozegnał po świecie tę ſproſną zaráżę,
Z ktorey w was Synách moich widzę wielką ſkáżę.

Day Pánie Boże/ wſzytkim Polſkim Pánom tę łáſkę/ żeby ſię w tym narodźie brzytkim á bárzo ſzkodliwym nie kocháli/ y zbrodniow ich nie bronili/ do zadnych ſpraw ſwoich nie zázywáli: ále żeby ná Seymikách o tym rádźili/ iákoby przez tę złą gádźinę żydowſką/ Miáſtá/ y Miáſteczká/ y wśi/ zubożone y winiſczone nie były; zácoby był Pan Bog pochwalony/ á wſzyſtek lud Chrześćiánſki vweſelony.

ROZDZIAL DWANASTY.

Robak ſzkodliwy, gdy cne Rycerſtwo Koronne nád powinność Zolnierſką, więcey ſię czynić domyśla.

ROzumiałby kto podobno/ iż káżdy táki dáremna praca podeymuie/ ktory z Rycerskiemi ludźmi chce rácyámi y wywody iść/ áby ich od tego odwiodł w czym sie iuż przyzwyczáili: ábo do czego ich lubo pewny pożytek ćiagnie/ lubo pewna potrzebá przyćiska. ále o cnym Rycerstwie Polskim/ ták opácznego rozumienia mieć nie potrzebá/ y owszem to o káżdym pocżćiwym Zołnierzu trzymáć; iż bárzo dobrze wie/ ná co mu Pan Bog wszego dobrá dawcá/ rece/ á ná co głowe dał. Dał Pan Bog káżdemu Zołnierzowi rece ná to/ áby nimi broni ná nieprzyiaćiele Kośćiołá Bożego y Oycżyzny miłey dobywał; áby z nieprzyiaćielá porázonego y zwyćiezonego korzyśći y łupow dostawał; á wszytkiey bráći y iednegoż Páństwá z nim obywátelom pokoy/ obrone/ y bespieczeństwo w rekách swoich nośił. Głowe záś dał Pan Bog káżdemu Zołnierzowi ná to/ áby rozumem dobrym y zdrowym opátrzona rekomá władnełá/ iednego im pozwaláiac/ á drugiego (według Bogá/ słusznośći y potrzeby) broniłá/ y nie dopuśćiłá sie nigdźie rekom pomknać/ ieno gdźieby rozum/ Wiára zwłaszczá y wiádomośćia Boża oświecony pokazał: áby Zołnierz nie rozumiał/ iż práwo iákie nośi ná szábli nápisáne; ktoregoby sie rece według żadzy y vpodobánia swego chwyćiły/ ále żeby to sámo zá práwo y słuszne miał: co mu wiárá świeta/ Kośćioł Boży/ Rzeczpospolita y zdrowy rozum/ práwem bydź y słusznym podáie. Tego rozumienia o cnym Rycerstwie nászym bedac/ słuszna odwodźić ie od tego/ coby stanowi ich zacnemu/ y sumnieniu Chrześćiáńskiemu nie przystało.

Kiedy Zołnierz według práwá Bożego/ y náuki pismá świetego/ powinien ná sámym żołdźie swoim przestawáć/ y niczego sie innego priuata autoritate z powinnośći nie vpomináć; chybá żeby im zwierzchność cokolwiek nád zásłużone/ dla zacnych przysług ich dobrowolnie pozwoliłá. Ták Zołnierzow náuczał S. Jan Chrzćićiel/ iáko mamy v Łukaszá świetego w Rozdźiale trzećim: Bo gdy sie go lud wszystek o zbáwienie y sumnienie swoie rádźił; przychodźili też do niego y Zołnierze pytáiac/ coby dla dostapienia zbáwienia swego czynić/ ábo czegoby sie wystrzegáć mieli? A on dał im

odpowiedź

odpowiedź: Contenti estote stipendijs vestris. *Kontentuyćie się żołdem wáßym.* Nád ktorą odpowiedź słußnieyßa y spráwiedliwßa bydź nie może. Bo ieżeli káżdy inny sługá y káżdy robotnik/ powinien ná vmowioney y postánowioney płacy y nagrodźie przestáć; y więcey sie słußnie nie może vpominác/ zwłasczá kiedy sie żadna w Kontrákćie y vmowie omyłká nie stáłá: czemu od tey powßechney Reguły spráwiedliwośći sámi Zołnierze wyięći być máią? zwłasczá iż im Bog sam przez vstá Janá świętego przestáncá swego/ tákiey excepciey zábronił. Coż tedy ná to Zołnierz Pánu Bogu odpowie/ gdy przed strászliwym Sądem iego stánie; á skárgę ná się y obwinienie vczynione vsłyßy/ o to iż sie wysłużonym swoim zmowionym y táxowánym nie kontentował/ ále mimo to/ więcey ná vbogich ludźiách wyćiskał? Czy tám podobno zwyczay y tryb Zołnierski będźie állegował? Vpewniam iż tám iego wymowki w posłuch v Páná Bogá nie przyidą; ále przećiwko niemu to práwo Bozkie/przez Janá świętego iáwnie obwołáne produkowáć będą: Miałeś ná żołdźie swoim przestáwáć. Alem Pánie rzecze Zołnierz/ koniá nie iednegom ná Woynie strácił; potrzebá mi było tey ßkody wetowáć y dochodźić? Odpowiedzą mu: Tezći rzemieślnik ná robotę vmowiony/ nie tylko wiele naczynia nápsuie/ ále podczás y pálce y cáłe ręce potráći/ y nieborak wniwecz skáliczeie; á przećię nád postánowioną zapłátę nic więcey wyćiskáć nie może. Y Furmánowi ktory się w drogę zá pewne pieniądze náiął/ drugdy koń zdechnie/ (á iáko tych czásow) y wßystko zábiorą; á przećię ow co z Furmánem iedźie/ płáćić mu koniá onego nie powinien áni ßkody/ dá co z łáski/ Bog płáć: ále to tylko sobie zá nieszczęśćie swoie Furman ma poczytáć. bo w tákowych rzeczách vdáie się człowiek y ná zysk y ná strátę: zyskuie/ Pánu Bogu zá to dźiękuie; ßkoduie/ Pánu Bogu tę ßkodę poleca: bo kogoż ma winowáć/ ábo ná kim tey ßkody dochodźić? Zołnierz ktoryby chćiał żadney zgołá ßkody y ßwánku ná woynie nie odnieść/ rzeczyby się niesłußney/ y że ták rzekę/ niepodobney domagał: więc ieżeli korzyść wielka szczęśćiem iest iego/ do ktorego nikt mu się łączyć nie może: ták záprawdę ßkodę y ßwánk

ma ſobie zá nieſzczęście właſne mieć/ ktorego mu żaden nágradzáć nie powinien: według onego:

Kto pożytek wielki miewa,
Niech ſię też ſzkody ſpodziewa.

Nie mowię/ áby Krolowie y Rzeczpoſpolita/ ná ſzkody y vtráty cnych Zołnierzow/ mieć nie mieli ſłuſznego baczenia: boć ſię tákowa diſkrecya/ co żywo do gorętſzey Rzeczypoſpolitey poſługi bárziey zágorzewa; ále to mowię/ że ſię nie godzi Zołnierzom ſámym ſzkod ſwoich/ priuata autoritate, z dobr cudzych nágradzáć/ y vbogich ludzi vćiſkáć. ále w tey mierze máią ſię do ſłuſznych y w Rzeczypoſpolitey zwyczáynych/ á z Bozkim práwem zgodnych śrzodkow vdáwáć.

Ieſt Konſtitucya o Zołnierzách y wyſługách ich/ ná Seymie Wárſzáwſkim/ Roku. 1607. w te ſłowá: Militaris diſciplina, *ktora ná poſłuſzeńſtwie Zołnierſkim, á poſłuſzeńſtwo ná zapłáćie, ná rzadzie y dozorze Hetmánſkim należy: ktory rząd y władza chcemy áby Hetmáni náśi, teraz y nápotym będący, według dawnych zwyczáiow y praw Hetmáńſkich, nád ludźmi ſłużebnemi mieli y exequowáli. A to cokolwiek podług ártykułow ſwych publikowánych vczynią; ma bydź nienáruſzenie chowano, y do niewątpliwośći przywodzono.* A przytym ludźiom ſłużebnym Zołnierzom náſzym/ ktorzy krwią/ zdrowiem y przewagą ſwoią/ ná poſługách náſzych/ y Rzeczypoſpolitey/ przez lat ſześć ſtátecznie y wiernie trwáć będą/ wáruiemy: iż máiąc ná baczeniu zaſługi ich/ zá zálecenim Hetmánow náſzych/ opátrzenia im ták iáko ſię okázya poda/ dawáć chcemy y będźiemy. Do tych tedy śrzodkow pobożny Rycerz z dobrą vfnośćią w zaſługách ſwych ma ſię vdáwáć.

Nápiſał ieden: iż Polonia eſt Dominatus famulorum, rozumie w tych ſłowiech Zołnierzow ſwawolnych/ ktorzy będąc ſługámi Rzeczypoſpolitey: ták ſobie roſkázuią y poczynáią w Miáſtách/ Miáſteczkách/ y Wśiách/ iákoby wſzędźie byli Pány dźiedźicznemi/ y ieſzcze więcey: bo Pánowie dźiedźiczni Páná Bogá ſię boiący/ nád ſłuſzność y powinność nic więcey nie roſkázuią áni wyciągáią:

gáią; ále Pánowie Zołnierze zápomniawszy Páná Bogá/ y dobrego sumnienia/ przećiw powinnośćiom y ártykułom Woiennym Hetmáńskim/ ktore były ná Seymie Roku. 1609. approbowáne/ y ná drugich Seymách potym potwierdzone; wiele sie złego swawolnie domyśláią/ y nieznoszne krzywdy vbogim ludziom czynią/ ktore szeroko są opisáne w kśiążce pod tytułem: Práwy Rycerz. Zyczyłbym cnemu Rycerstwu/ żeby ten tráktát bárzo potrzebny z vważeniem przeczytáli.

Wszelkich exorbitánciey Zołnierskiey/ przez ktorą bárzo wielkie szkody/ bądź w ćiągnieniu/ bądź ná leżách czynią; dwie osobliwe przyczyny znáyduie. Pierwsza/ iż Pánowie Rotmistrze przy rotách nie bywáią/ y Porucznicy często sie ábsentuią; záczym swawola sie wszeláka dźieie/ kárnośći niemász/ vkrzywdzony spráwiedliwośći dostąpić nie może/ y ták co dáley to wiecey swawola rośćie/ z wielkim vćiśnieniem vbogich ludźi. Drugą przyczynę vpátruię; iż Zołnierz teráźnieyszy/ bárzo sie ná stroie ták w rysztunkach/ w rysowanách/ w bławatnych szátách/ y w futrách drogich ieden nád drugiego przesádzáią: nie pomniąc nic ná Konstitucye Seymowe/ ktore zákázuią/ żeby z tákim zbytecznym kosztem/ żaden sie ná woynę nie wypráwował. bo ná złoto/ śrebro/ y insze drogie rzeczy/ bárzo iest chćiwy nieprzyiaćiel/ y mężnie sie w nádźieię łupu bie y potyka. Mowieli niegdy pułkownicy przedniejszy do Holofernessá/ gdy Judith stoiąc przed nim/ wszytkich oczy vrodą swoią piękną ná sie obroćiłá: *Y ktożby lekce ważył lud Zydowski, ktory ma ták piękne Niewiasty: ábysmy dla nich nie mieli przećiwko im słusznie walczyć.* Tákże mogą mowić y nieprzyiaćiele náśi. Y ktożby nie odważył sie śmiele woiowáć przećiw Polakom/ ktorzy z tákiemi dostátkámi wypráwuią sie ná woynę?

Stárzy náśi Polscy Zołnierze/ ná drogie sie rysztunki nie przesádzáli/ ále ná żelázo dobre y doświádczone: nie woźili z sobą pułmiskow y tálerzow śrebrnych/ y inszego naczynia drogiego; ále dosyć im było mieć kociełki miedźiáne/ á rożny żelázne/ ábo też z drewná vstrugáne. Bławatowych też szat/ y rysiowych ábo sobolich

lich práwie nie ználi: ále sie suknem domowym szárym ábo białym/ á osobliwie łosią skorą/ á ná wierzchu czerwoną delurą kontentowáli: á ná zimno báránich skor ábo wilczych/ miásto sobolow y rysiow záżywáli; á przećie przez dźielność y męstwo swoie/ choćiaż sie świetno nie stroili/ v nawiększych Pánow y Senatorow/ gdy do nich przyiecháli/ wielkie poszánowánie mieli. Teraz nie przez męstwo y dźielność rycerską; ále przez przybránie sie w drogie száty/ y przez wyborne Orácye/ y słowá w mowie wymyslne/ chcą żeby w poważeniu v Pánow byli. Przedtym w ćiągnieniu y ná Stánowisku/ tym sie kontentowáli/ co pospolićie Mieszczánin/ ábo Chłopek zwykł dla siebie/ ná obiad ábo ná wieczerzą gotowáć/ nie wymysláli (iáko teraz czynią) potraw korzennych; nie sporządzáli co im y iáko miano gotowáć/ nie kazáli gorzałki/ piwá/ á dáleko więcey winá dawáć/ czego teraz zbytek dokázuie: y iesżcze z sobą ná obiad cudzy kogo zapraszá; y ták ná stánowisku ze zwyczáiu niewiedźieć iáko w prowádzonego/ żeby Zołnierzá przez trzy dni podeymowano / z gospodarzem v ktorego Towárzysz stánie/ y z inszemi przypisnemi Sąśiádámi targ czyni/ co y iák wiele potrzebá mu dáć; w czym iákie vćiśnienie vbodzy ludźie ćierpią/ trudno wypowiedźieć.

Ná stánowiskách wiele tákich iest Zołnierzow/ ktorzy nie potrzebny lud do pocztu swego przypuszczáią: że rotá ktora ná sto koni służy/ y pieniądze bierze/ kilkádźieśiąt dármochlebcow przy sobie karmić będźie; záczym nie może ieno wielkie przeklectwo od vbogich vćiśnionych ludźi nástępowáć. Więc też chowánie myślistwá y ták wiele psow/ ktore vbodzy Chłopkowie w izbách swoich muszą chowáć/ żywić y smrod ich znośić; w czym iákie sie im dźieie bezpráwie/ niech káżdy mądry osądźi. Záprawdę miałby sie czym inszym Zołnierz zábáwić/ kiedyby sie chćiał ćwiczyć w tym/ co do stanu iego rycerskiego należy; iáko z kopią gonić do pierśćieniá/ strzeláć do celu/ etc. nie zániechywáiąc wprzod nabożnego słuchánia Mszey świetey: y odpráwowánia Koronki Páná Jezusowey/ ábo Naświetszey Pánny. Ale oni nieumieią nic inszego tylko że psy ná

pole

pole iácháć/ y ludźiom szkode czynić/ dwory Szláchecckie/ żeby ich częstowano náwiedząc: powroćiwszy się do gospody/ do piiáństwá/ do kosterstwá/ y do inszych nieprzystoynych z białemigłowámi zabaw/ niepoczćiwie się vdáć. Prawdá iż tá przymowká nie wszytkim służy/ bo iest wiele pobożnych y przystoynie żyiących; ále coż potym gdy ći swawolnicy swoiemi brzydkiemi postępkámi/ wielką niesławę cnemu rycerstwu czynią. Do tego ná stánowiskách/ o iáko nád temi Chłopkámi/ od ktorych stácye im náznáczono/ czeladká Żołnierska przewodźi: nie tylko żywność postánowioną wybieráiąc; ále też co tylko widzą w domu wydźieráiąc: gęśi/ kury zkądinąd zgromádzone/ bliższym Chłopom ná swoim przystáwstwie/ żeby ie żywili ziárnámi swoiemi/ dáiąc; y insze ćiężkośći wymyśláiąc/ iáko śiáná/ słomy/ drew/ według vpodobánego rozkazania/ á nie według postánowienia żeby dodawáli: nie przepuszczą lećie łąkom/ ále ie końmi swemi Żołnierskiemi nędznemu Chłopu wypáśą/ bez wszelákiey nagrody. Nie wybiega się przed niemi sadzáwká y staw Mieyski/ żeby go nie wyłowili; choćiaż im tego Artykuł Woienny pod winą szubienice zákázuie. Z przystáwstwá swego chłopy/ żeby im záwoźili zboże y insze rzeczy/ choćiaż y zá kilká mil niewolą: czyniąc to przećiw Artykułowi woiennemu dwudźiestemu czwartemu/ w te słowá: *W dobrách Krolá Iego Mośći, Duchownych y świeckich, podwod áby żaden nie brał; tákże y do żadney potrzeby swey Chłopow y Koni ich nie vżywał, ktoby się tego ważył, iáko o złodźieystwo ma być karan: wyiawszy gdyby komu przygodnie koń zdechł, ábo pácholik, ábo woźnicá ná nim vćiekł: y to swawolnie nie ma tego czynić, ále Rotmistrzá, ábo Porucznika prośić, żeby do Páná ábo Stárszego w oney wśi posłał: nie będźie żaden ták nie ludzki, żeby sobie tego v niego nie ziednał dobremi sposoby: y to nie dáley ieno do noclegu. A gdźieby podwody dáć niechćiał, tedy się w tym gwałt nie ma nikomu dźiać.* Jest y Artykuł dwudźiesty trzeći/ żeby we Młynách y Kárczmách żadne się przeszkody nie dźiały; ktoby przeszkodą był/ karan będźie/ y czworáką szkode zápłáćić ma. Zákazano też w Artykule dwudźiestym pierwszym/ luznych więcey nád poczty przy Rotách báwić/ y

koni nád miárę pod srogim karániem/ wedle rozsądku Hetmáńskie-go. Dla tego káżdy Rotmistrz/ powinien pod karániem spisek dáć Hetmánowi wszytkich ludzi y koni/ ktoreby miał przy Rocie swey; nád te ktoreby były przez pisárzá polnego popisáne: áby Hetman rozsądził coby było nád potrzebę/ á co wedle potrzeby. y to potrze-bny Artykuł dwudziesty: *Zywności áby żaden nie przedawał, áni niey rzemieślnikom, áni komu płácił, ktoby się tego ważył, ma być iáko o złodzieystwo karan.* Piekne to bárzo y potrzebne Artykuły/ ále w vczynku nie są záchowáne; o co były skárgi ná Seymie/ Roku. 1633. y dla tego Konstitucya stánęłá; postánawiáiąc: żeby Zołnierze w ćiągnieniu/ ták się záchowáli/ że wprost/ nie krążąc iść máią/ á nablizey dwie mili ná dzień vchodzić; tego przestrzegáiąc/ áby tylko dwie Roćie/ iedná po drugiey ná iednym stánowisku odpráwowáć nocleg mogły/ bez wszelákiey szkody y krzywd poddánych onego stánowiską: ták żeby iuż trzećia tám nie stałá; kedy áttestácyą od Porucznikow ábo ich Namiestnikow/ że tám iuż dwie chorągwie stały/ vkażą: ktorą Rotmistrzowie ábo Porucznicy/ ábo ich Namiestnicy dawáć powinni/ pod vtráceniem żołdu/ żeby tym lżey od przechodzących chorągwi vbogim ludziom było. A gdźieby trzećia Rotá stánąć się ważyłá/ tedy tam victualia, quàm alia damna in duplo nágrodzić byli powinni. Hetman zás nász/ porozumiawszy się z Rotmistrzámi y Porucznikámi Ordinácyą vczyni; żeby przy chorągwi/ luzney czeládźi y koni nie zágęszczáło się/ ále żeby ich tyle zostawáło/ ile tego potrzebá y sámá słuszność vkaże.

Jest y poślednieysza Konstitucya ná Seymie Wárszáwskim/ Roku. 1635. potwierdzáiąca pomienione Artykuły Woienne/ miedzy inszemi tá iest: *Wćiągnieniu áby szli noclegámi przez Hetmány opisánemi, nic ich nieskracáiąc áni odmieniáiąc,* sub pœna infamiæ *ná Rotmistrzá, ábo Porucznıká, ábo iego Namiestniká. Więc iż podwod bránie, wielki skwierk vbogich ludźi mnoży, y* ad rapacitatem *okázyą dawa;* hac perpetua lege *wáruiemy; áby Zołnierze ná Trybunał (ieśli tám á nie do Hetmáná vdáćby się chćieli vkrzywdzeni) o bránie podwod pozwáni, y to przez sługę, ábo poddánych ktorym się tá krzywdá stáłá*

popr zy-

poprzyśiężeni, luant pœnas, *w Koronie pięćdźieśiat grzywien: á w Księstwie Litewskim, pięćdźieśiat kop Litewskich zá káżdą podwodę. Toż się ma ściągáć o pieniężne stácye: á to oboie zá poprzyśiężeniem Páná ábo sługi Szláchćicá. A że zwykło sobie Rycerstwo ná cudzy chleb przybieráć kompániey w służbie nie będących; záczym wielka ciężkość y przykrość támtymże mieyscom, gdźie się leże odpráwuią dźieie się: gdy to* iurata inquisitione, *ná ktorakolwiek chorągiew pokażą, ktorzyby do śiebie chlebowey tákowey kompániey przyimowáli; ná Trybunale (ieśli tám pozwą) o to pozwáni*, pœnæ peculatus *máią* subiacere*: y ći coby się do nich łączyli y przybieráli, takąż winą będą karáni. Pieszy Rotmistrze, áby nie mieli iezdy więcey nád dźieśięć, wáruiemy*: secus *czyniacy*, præuia inquisitione, *máia bydź v Hetmáńskiego Sadu, według Artykułow Woyskowych; á ná Trybunale* pæna infamiæ, *karáni*. Poty Konstitucya Roku. 1635.

Jest y Konstitucya żeby leże nie mieli w dobrách Szlácheckich y Duchownych/ ná Seymie Roku. 1588 w te słowá: *Zá częstemi skárgámi y uśilnym stárániem posłow źiem Ruskich y Podolskich, postánawiamy: iż Zołnierze nigdy leż nie máia miewáć, w dobrách Szlácheckich áni Duchownych: á szkod zgołá nigdźież czynić nie máia; y owszem z tárgu żyć máia. A ktorzyby się gwałtownie obchodźili; á Rotmistrz ábo Hetman spráwiedliwośći z nich nie vczynił: Pisarz polny ma mu pieniadze zátrzymáć, ażby kwit od vkrzywdzonego vkazał, iż dostáteczna spráwiedliwość vczynił: Iednákże żywność zá pieniadze słuszne poddáni Szláchecczy y Duchownych, máia im tárgiem dawáć, ábo na tárgi woźić: á z tego nie ma być nikt wyimowan, żadna libertácya przez Hetmány. A iżby też tákowa vstáwa nie byli odstrychnieni gorni ludźie od służby Zołnierskiey: toż się ma záchowáć w innych Woiewodztwách, gdźieby Zołnierz muśiał być chowány.*

Swiatobliwe to Konstitucye wszystkie/ ále swawola wiela Zołnierzow niezbożnych namniey tego nie przestrzega: gdyż w ćiągnieniu kiedy idźie ktora Chorągiew/ ná cztery ábo wiecey mil/ wszerz oraz wśi obiezdzáią/ wystraszáiąc ná vbogich Mieszczánkách/ ábo Chłopkách stácye pieniężne/ ktore sobie wymyslą. Pisze ieden

iż potkał Chorągiew/ ktora tylko sześćdźiesiąt vsárzá miáłá; á wozow przy niey náliczył/ dwieśćie dwádźieśćiá y pieć/ z ktorych nie mal połowá poczwornych á poszosnych było. nuż koni luźnych/ psow/ niewiast/ chłopiąt co nie miárá: trzy ábo cztery Chorągwi piechoty w dobrym rządźie tymby sie wyżywił/ co tá zgráiá ná iednym stánowisku ziedli. A o tych Zołnierzách co mowić/ ktorzy wyćisnąwszy zboże/ másło/ sery/ słoninę ná vbogich Chłopách/ przesyłáią do domow swoich/ y tym żony swoie częstuią: Drudzy tym rzemieślnikom płácą.

Lecz ktoż wypowie excessy swawolnych Zołnierzow; w czym srodze záwodzą sumnienia swoie/ y ieżeli ludźiom vbogim zá krzywdy vczynione nie nágrodzą/ nie mogą być od żadnego Spowiednika rozgrzeszeni: á gdy ieszcze co biorą z dobr Kośćielnych/ potrzebá sie bać klątwy: y dla tego niech sie nie dźiwuią/ gdy spowiednicy zbraniáią sie słucháć ich spowiedźi: bo dobrze wiedzą/ iż dla postępkow swoich swawolnych Zołnierskich/ przećiw práwu Bożemu/ y Artykułom woiennym popełnionych/ bárzo máią sumnienie swoie záwiedźione. á druga: iż nie máią mocnego postánowienia zániecháć ich; záczym nie są sposobni do przyięćia rozgrzeszenia z grzechow swoich ná spowiedźi. y nie wymowią sie Zołnierze ći przed Pánem Bogiem tym; ktorych czeladź á nie oni sámi krzywdę iáką vbogim ludźiom czynią: bo powinni sie Pánowie pytáć/ ieżeli czeladká ich iákiego wydźierstwá/ ták w ćiągnieniu iáko też y ná stánowisku nie czyni; y ieżeli sie co tákiego znaydźie/ karáć ich máią/ á vkrzywdzonym przystoynie szkody nagradzáć/ á czeladce nie pobłażáć; według onych wierszow:

Cudzą rzecz powroć wźiętą chcesz li wniść do Niebá,
Okoliczność wrocenia tę wiedźieć potrzebá.
Gdy cudzą rzecz wźiąć każesz, rádząc, pochlebuiąc,
Pozwaláiąc, przyimuiąc, milcząc y społkuiąc.
Ani przekázy czyniąc, áni o to karząc,
Sam czyniąc, á złoczyńce broniąc, nie strofuiąc.

Day Pánie Boże serce nowe cnemu Rycerstwu/ żeby swawolni oba-

ni obaczyli się we złych postępkách swoich/ á pámiętáiąc ná śmierć y strászliwy Sąd Bogá żywego/ w ktorego ręce wpáść/ y godną zá swoie zbrodnie zápłátę odnieść máią: żeby obyczáie swoie nieprzystoyne odmienili/ á prawdziwą pokutę vczyniwszy/ w łásce Bożey/ y błogosłáwieństwie iego świętym/ przy fortunnym powodzeniu w dziełách Rycerskich sczęśliwie obfitowáli/ y potym Krolestwo Niebieskie otrzymáli.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Robak szkodliwy, gdy w stanie Mieyskim, nád Stan swoy żyią.

PRzyganą to bárzo w káżdey Rzeczypospolitey/ gdy się kto stanem swym nie kontentuiąc/ onego nie przestrzega; co się osobliwie znáyduie w Miástách nászych Polskich/ ponieważ zbytki ták w życiu iáko y w szátách bárzo się zámogły: obaczysz Rzemieslniká/ kupczyká/ á on się możney Szláchćie zprzećiwiáiąc/ szat drogich záżywa/ delią ábo inszą szátę Adámászkiem podszytą ná sobie nosi; onę guzámi ábo pętlicámi kosztownemi/ od pásá do gęby vpstrzy; w száfianowych botách świeżych/ záwsze práwie chodzi; czapką áxámitną ábo átłasową/ sobolem ábo inszym drogim futrem podszytą/ głowę swoię stroi. Tákże łożká sobie pozłoćiste mieyscámi/ znamiotkámi y płotkámi/ zfrándzlámi iedwabnemi/ zpásámonámi złoćistemi: iákie rzadko v Szláchty máiętney widzieć/ z kosztem wielkim/ nád stanu swego powołánie spráwuią. przy łożku ná ziemi kobierce śćielą/ choćiażby rogoża dobra byłá; pieniędzy zás ná te nie potrzebne rzeczy zdobywáiąc/ nie ieden náruszy sumnienia swego/ y vszkodzi bliźniego swego: Niechcę szerzey obiáśniáć/ niech się káżdy sam porádhuie.

A o zbytkách białogłowskich co rzeczemy? te záprawdę w szátách y stroiách ták miárę przebráły/ że końcá vtrátom ich nie mász; y mężowie z niektoremi żonámi swemi niewiedzą co czynić/ y rády

ná wymyśly ich nie mogą ználeść/ gdyż często one są zgubą mężow swych. By mąż nie miał mieć y grosza/ by mu ná dom/ kámienicę/ ábo folwárk/ y iaką inszą máiętnostkę przyszło się zádłużyć; tedy ták się długo przykrzy áż swoie przewiedzie: á ieśli widziáły v ktorey Szláchćianki Wielmożney suknią nowym kroiem/ záwićie nową fuzą/ opasánie/ czapkę/ łáncuszek/ mánelle/ etc. nową robotą; to im koniecznie potrzebá mieć. A ieśli mąż nie pozwala spráwić; to się Páni duszká dąsa/ sapa/ chorą się czyni/ z mężem do kilká dni/ Niedziel/ nie mowi: y druga do tego szaleństwá przychodzi/ iż ieśli iest nieżádną/ inszego sobie przyiaćielá/ żeby swym zamysłom wygodziłá/ szuka; y o zdrowiu męża swego nie dobrze przemyśla. á co nawiększa/ dla iákiego márnego zysku/ Corki swey Pánieństwo przedáie: y niech się nie wymawia/ że to dla niedostátku vczynić muśiáłá/ gdyż ten niedostátek często dla zbytkow przychodzi. W Miástách wiekszych/ miiáiąc rádzieckie/ y bogátych kupcow Zony y Corki; vyrzyß y kráwcową/ y szewcową/ y insze rzemieslnicki; á ono sáme y corki ich w sobolách/ łáncuchách/ w iedwabnych rozmáitych sukniách chodzą/ á niekontentuią się iedną suknią/ ále ich máią kilká par. Wszytko to nie przystoi/ co nád stan ich iest białymgłowom ták rádzieckim/ iáko y inszym bogátszym; á dáleko wiecey ktore są mniey dostátnieysze: záprawdę zbytek to wielki/ mieć v száty rękawy otworzyste/ bindy ná głowie ze złotemi koronkámi/ záuszniсe wydworne y kosztowne/ pontały ná száćie y bierećie/ kudły y száty z Fráncuská/ trzewiki háwtowáne/ á teraz niedawno nástáły białe: nuż ponczoszki czerwone iedwabne/ y insze stroie wymyslne. Czásu Aristotelesá był (*iáko czytamy w księgách iego o Rzeczypospolitey*) osobny vrząd/dla pohámowánia zbytkow sámych białychgłow. Záprawdę gdyby teraz ten zacny Philozof/ przypátrzył się zbytkom Polskich białychgłow y wymysłom ich; rádziłby pewnie postánowić nie ieden/ ále kilká poważnych Vrzędow; ktoreby pohámowáły te swawolne zbytki. Zbytek bowiem we wszystkich ludziách zły y szkodliwy Rzeczypospolitey/ y przezeń wszyscy giną: ále w białychgłowách nagorszy; bo máią być Mátkámi Sy-

now y Corek skromnych y bogoboynych: potrzebá tedy żeby y sáme były skromne y bogoboyne; áby dźiatki iesżcze z Mátek swych/ nie śáły zbytkow w dźiećinstwie/ y nie vczyły się tákich nieprzystoynych roskoszy. Wielka to sromotá wynośić się nád stan swoy; Pan Bog się tym obrażał: y święty Páweł opisał stroy białogłowski/ wliśćie swym do Timoteuszá/ czegoby był zániechał/ gdyby Kośćiołowi/ y Rzeczypospolitey/ y sumnieniu ludzkiemu/ máło ná tym należáło: y dla tego Káznodźieie powinni koniecznie z vrzędu swego/ ná te stroie zbytnie wołáć/ y one gorącym duchem strofowáć; y wiecznym potępieniem/ iezeli ich nie przestáną/ grozić. Osobliwie Spowiednicy/ iezeli sobie nie życzą/ zá zgubę dusz ich/ ná Sądźie Bożym odpowiádáć; nie máią tákich ládáiáko do rozgrzeszenia przypuszczáć. Stráśliwy przykład czytamy w Kronice świętego Fránćiszká/ w wtorey częśći/ kśięgi piątey/ w Rozdźiale dwudźiestym trzećim. *Ieden, gdy się modlił w Kośćiele, obaczył białągłowę nágą, w pántoflách wysokich pozłoćistych, á zá nią śli dwáy wilcy, z ktoremi się oná wiodłá. Gdy przychodźiłá do Kośćiołá; stánęli oni wilcy v drzwi, á oná sámá weszłá w Kośćioł; y pomodliwszy się trochę przed wielkim Ołtarzem, wracáłá się záś ku onym wilkom. Dźiwuiac się on Zakonnik temu, pytał iey mocą Bozką, áby mu powiedźiáłá, coby zacz byłá, czemu ták chodźiłá, y dokądby się zápuśćiłá? Y odpowiedźiáłá mu: Iam práwi, Oycze byłá iedná Niewiástá, ktoram wszytek czás trawiłá ná wynáydowániu nowych stroiow y rozmáitych, kosztownych y ksztáłtnych szat, tákże y inszych podobnych zbytkow: lecz przy końcu żywotá mego, gdym pokutowáłá zá moie występki, y wyspowiádáłám się ich dostátecznie: tedy zá oną spowiedźią, á naprzod zá łáską Páńską, dano mi po śmierći táką pokutę miásto Czyśću. Iżem też zbytnie się báwiłá przechadzkámi y prożnowániem, y inszemi prożnośćiámi świeckiemi; tedy mi to dano zá pokutę; żebym ták chodźiłá po Kośćiołách, w tych pozłoćistych pántoflách, ktore gdym byłá porzućiłá, y w ieden kąt wrzućiłá w domu moim; gdy do mnie przyszłá iedná vboga, prosząc dla miłośći Bożey o iáłmużnę, dáłám ie byłá tey vbogiey. y nie czuię większey męki, iáko ten wstyd y hánbę, gdy ták nágo muszę chodźić przed wszytkimi ludźmi:*

dźmi: nie czuię męki od ogniá, bo mię te pántofle od niego bronia. Ci wilcy, byli to dwáy Kápłáni, ktorzy mię słuchywáli spowiedźi, ktorzy iż mię nie strofowáli, áni też ludźi inszych zgłupstwá ich; y nie karáli według swey powinnośći, ále ták wszytko ná los pusczáli, przeto się w te bestye przemienieli, ná pokaránie ich; gdyż nie vżywáli, iáko ná pásterze duß ludzkich przystało vrzędu swego. Przetoż ćie proßę ábyś się zá mna modlił do Bogá. Ytácz niebogá rozumiáłá, iákoby ia mieli wszyscy widźieć, to iednák nie było w rzeczy; bo máło co komu obiáwione było ono widzenie: á choćiaż też ták nágo chodźiłá, nie poruszáłá iednák nikogo ku nie vczćiwym myślom, zá spráwa Bozka.

Wiele może spráwić dobry Spowiednik/ gdy śie będźie stárał mądremi wywodámi zgánić te zbytki w stroiách/ szkodliwe bárzo zbáwieniu/ nie respektuiąc ná dobroczynnośći/ ieżeli mu ie kto czyni/ áni ná osoby: ábowiem lepiey człowieká rozgniewáć/ áżeli nie mowiąc prawdy/ Páná Bogá obráźić. Bywa to często/ iż Spowiednicy prawdę mowiąc/ choćiaż iáką osobę ná czás rozgniewáią/ iednák zá łáską Bożą/ wielki pożytek w penitenćie swoim ná polepszenie spráwuią. Co pokázuie przykład w teyże kronice świętego Fráncißká. *Tráfiło się w Páryżu, iż iedná białagłowá, ktora się vbieráłá w koßtowne y zbyteczne ßáty, osádzone kámieńmi drogiemi; spowiedáłá się przed Kápłánem Zakonu świętego Fráncißká: ktory ia surowie gromił, y potężnie námawiał, żeby porzućiłá one márnośći, á żeby służyłá pokornie Pánu Bogu. Ytácz to opuśćić trudno się iey bárzo zdáło; nie vstawał iednák Spowiednik przywodźić ia do tego. przez wiele potężnych rácyi, áby ia był odwiodł od onych zbytnich prożnośći, pokázuiac iey, iák wiele złego, zonego iey żywotá swawolnego vrość mogło; do rácyi przydawał y pogrożki stráßne. á między inßemi słowy mowił też y te, iż ony stroie márne, były orężem Szátáńskim przez ktore on wiele duß Bogu wykradał. Ytákći zá tymi y inßemi pobudkámi, y zá łáska w przod Boża, skrußona oná białagłowá; dźiwnie goracym duchem odpowiedźiáłá: Proßę Páná Bogá, żeby to wszystko co przy mnie iest przećiwko iego świętey woley, á miłego Szátánowi, záraz odemnie odięto było; skoro to wyrzekłá, záraz ia okryłá iákaś ćmá, y zdárßy z niey zbytnie*

stroie

stroie ktore ná sobie miáłá, głosem ludzkim rzekł czárt: Teć to sa proporce y chorągwie, pod ktore ia zbieram moie żołnierze, y tákći pobrał Szátan od niey wszystkie one stroie y márnośći. A oná też sámá náwroćiłá się do Páná Bogá z miłośći ku niemu; y pożegnáłá się ze wszystkiemi pompámi y márnośćiámi świátá tego/ y żyłá potym w pokorze y w świątobliwośći/ pokutuiąc zá swe przeszłe grzechy.

O gdyby ták wszyscy Spowiednicy/ zárzliwie odpráwowáli vrząd swoy/ wieleby mogli dusz Pánu Bogu pozyskáć/ y od wiecznego zátrácenia záchowáć; poniewasz dla stroiow zbytnich wiele białychgłow idźie do piekłá: iáko to iedná potępiona wyznáłá/ ktora się po śmierći Spowiednikowi swemu stráśliwie pokazáłá; á iż ná spowiedźi dla wstydu grzechu iednego/ ktorego y przedtym záwsze táiłá/ y przy koncu żywotá swego zátáiłá/ wyznáłá mowiąc: *Iż białegłowy ná wieczne potępienie pospolićie idą; dla czterech grzechow: dla grzechu ćielesnego; dla zbytnich stroiow, y twarzy bielenia ábo fárbowánia; dla czárow y gustow; dla zátáienia przez wstyd grzechu iákiego ná spowiedźi.* Niechże tedy białegłowy chronią się tych zbytkow y pompy świátá tego; przygáną to bowiem gdy Mieszczká ma zá sobą dwie służebiste/ ábo iedne przybráną/ á coż trzy gdy idźie kedykolwiek: przygáną gdy się głádźi y stroi/ nie żeby się mężowi podobáłá/ ktory tego nie prágnie; y owszem nie rad to widźi/ ále ludźiom: w czym iest márność wielka y grzech. Swiádczy o tym Chryzostom świety/ (Homil. 8. in 1. Timot.) gdy mowi: *Gdyby się osobá męzka, ábo białogłowska stroyno vbráłá, y oczy pátrzacych do śiebie powabiáłá: choćiażby ztąd żadna się szkodá nie stáłá; Sąd iednák wieczny będźie ćierpiáłá, iż trućiznę podáłá, ácz nie był ktoryby ią był; bo vrodá y piękność, trućiznę w duszę leie.* poty ten świety.

A iáko w szátách y stroiách nie potrzebnych/ ták w pułmiskách/ w liczbie potraw wymyślnych y korzennych; w trunkách drogich y przywoźnych: y inszy wszelki zbytek w káżdym stanie/ miánowićie w Mieyskim iest bárzo przygánny y szkodliwy. ábo to nie iest rzecz przygánna/ gdy białegłowki w Mieśćie ledáco kupuią drogo do iedzenia/ y to sobie sokámi/ cukrámi przypráwuią;

byle się tylko iáka nowinká lećie ziáwiłá/ záraz to choćiaż nie smá-czne y niedoyrzáłe/ iáko poziemki/ cereśnie/ wiśnie/ grußki/ ⁊c. przepłacáią/ toż się y o ogorkách mowi: á tych fruktow niepo-miernie záżywáiąc/ zdrowie sobie psuią. Vczćiwą y przyśtoyna Mieszczáninowi/ przestáć ná ßtuce mięsá wołowey ábo ćielęcey/ tárzynie/ y potráwie iedney do korzenia; á ták wiele pułmiśkow y potraw zániecháć. Rzecze Mieszczánin: ná toć robię żebym do-brze iadł y pił? Bá bráćie nie ná to ćię Bog stworzył/ ábyś dobrze iadł y pił/ ále żebyś mu służył; dla tego iedz y piy ábyś żył/ nie dla tego żyi ábyś tylko iadł y pił; bo obżárstwo y piiáństwo do wßy-stkiego złego prowádźi. Doświádczył tego ieden (*iáko piße Powo-dowski w swoim Korabiu zewnętrznego potopu*) márnotrawcá/ ktory gdy iuż wßytko práwie vtráćił/ y z frásunku do desperáciey przy-chodźił; pokazał mu się dyabał/ obiecuiąc go z tych frásunkow wy-báwić y wielce vbogáćić/ gdyby tylko iedne rzecz dla niego vczynił. *Ná co gdy on desperat pozwolił, á pytał ktoraby to rzecz byłá? powie czárt: żeby Oycá właśnego zábił. Lecz gdy on ták okrutney rzeczy vczynić niechćiał; odmienił Szátan onę prośbę w drugą łácnieyßą, y náturze przyiemnieyßą; żeby cudzołostwo popełnił: ále kiedy y ná ten sprośny grzech niepozwalał, rzekł czárt: á iż dla mnie żadney z pomienionych rzeczy vczynić niechceß, żebyś się miał dobrze áż do śmierći: iescze od ćiebie nie vstępuię, tylko vczyń to dla mnie, żebyś się tylko raz vpił przez zdrowie moie, á záraz názáiutrz będźieß miał wßytkiego dostátkiem. Vrádował się nędznik, rozumieiąc iż dyabłá oßuka, mowiąc: máłe to rzeczy vpić się; lecz gdy mu przyßło mocny napoy pić, czárt też bez wątpienia większą mu chętkę do pićia czynił: ták się srodze vpił, iż stawßy się iáko wśćiekłym, cudzołostwo gwałtowne popełnił; á gdy go vrząd kazał imáć, bronił się: w tym Oćiec dowiedźiawßy się przyßedł, y Syná hámował; ále on záiußony Oycá zábił, zá co potym y zá inße zbrodnie ná gárdle iest skarány.*

Potrzebá tedy żyć według nátury/ bo tá ná máłe przestáie: á iáko ią przeładuieß/ bárzo ná ćię sarka/ á do tego ßkodźi to co ná-zbyt bywa. Záprawdę ieżeli Káznodźieie tych zbytkow w Kośćiele

z ámbo-

z ámbony nie strofuią: y Spowiednicy swoim pænitentom prawdy nie mowią/ y na spowiedźiách ich predko rozgrzesząią/ pokuty nie według ćiezkośći grzechow dáią: potrzebáby żeby dźiatki niewinne/ od Páná Bogá wzbudzone/ ludźi tych złych strofowáły/ y do vpámietánia ie prowádźiły. Ták sie niekiedy przytráfiło we Flándryey w Torowce Miásteczku: *Synaczek imieniem Acház, w piąći lat bárzo świątobliwy żywot począł prowádźić; á postępuiąc w nabożeństwie y cnotách świętych, godnym się stał być Káznodźieią rodźicom swoim; ábowiem gdy widźiał Páná Oycá pijánego, ábo że się przyśięgał, y iákie słowá nieprzystoyne mowił; z wielkim vżaleniem y płáczem vpominał go, tymi słowy: Namilszy Pánie Oycze, izali Káznodźieiá nász tego nam niepowiáda: iż kto tákie rzeczy czyni, Krolestwá Bożego nie ośiągnie. Mátkę też swoię, gdy w iákieś święto, w drogie y piękne száty się vbráłá; stánawszy przy niey w Kośćiele, z żalem wielkim y głośno strofował ią, á pálcem ná Krucifix pokázuiąc, y mowiąc: Weyzrzy Páni Mátko, á obacz Páná Iezusá, nágo ná Krzyżu wiszącego, krwią obfitą skropionego, koroną ćierniową ná głowie zránionego: á tyś się ná zelżywość iego, w ták drogie y stroyne száty przybráłá; strzeż się Mátko namilsza, żebyś zá piękność szat, mąk wiecznego ogniá nie dostáłá.* Przeráźiły bárdzo sercá Rodźicow/ słowá te gorące Synowskie/ ták iż po śmierći iego/ gdy go w młodziuśienkich lećiech Pan Bog do śiebie powołał: Oćiec do Zakonu świetego Dominiká; á Mátká do Cysterciensk iego wstąpiłá. Ale iż teraz tákich cudownych Synaczkow niemász/ potrzebá inszych lekarstw ná te zbytki szukáć.

Nic nie wątpie/ iż Káznodźieie nie przepomináią ná Kazániách tákich zbytkow gánić; Spowiednicy tez nie zániedbywáią strofowáć: ále iż to wszytko máło pomaga świátowym ludźiom/ dobrzeby iákie práwo postánowić/ y karánie pieniezne ná wystepne w tym náznáczyć/ ábo tez pobor vchwalić; áby oszácowawszy káżdego tákiego száty/ połowicę tey Summy do skárbu/ ná obronę Rzeczypospolitey dawáli: á gdyby sie kto ná táki zbytek sádźił/ y zániechác go niechćiał/ wźiąć mu te száty y poprzedáć/ á pieniądze do skárbu/ ná pomienione potrzeby Rzeczypospolitey obroćić: białymgłowom

łymgłowom bowiem w Miástách dobryby był y przystoyny ná ßá-
ty/ muchaier Turecki/ ábo muchaier czwornitny/ y iákąby máteryę
przyzwoitą Vrząd postánowił; ále iuż od swey woli w Miástách/
w czym chodźić máią niewiedzą. Godná w tym pochwały wielkiey
Rzeczpospolita Wenecka/ w ktorey opisano/ iáko kto w Stanie
swym ma sie stroić/ mąż y żoná iego; iáko ma bánkietowáć w do-
mu swoim przyiaćioł/ y inßych gośći: iáko wiele máiętnośći ma ku-
powáć: iáko wiele czeládźi chowáć: iáko się ná woynę wypráwiáć:
iáko hándle prowádźić: á tych praw swoich wßytkich/ surową y
nieodwłoczną czynią exekucyą; y tym stoią y w nawiękßych tru-
dnośćiách Rzeczypospolitey swoiey/ iáko y temi czásy iásnie znáć/
gdy z ták potężnym y bogátym nieprzyiaćielem / przez wiele lat
woynę ßczęśliwie prowádzą.

Rzecze kto; coż zá pożytek przyniesie/ gdy práwo karánie
pieniężne postánowi ná pohámowánie zbytkow? Nie ieden ále
wiele y wielkich pożytkow. Naprzod co się tknie potraw y pułmi-
skow Mieyskich/ dwoy pożytek vpátruie: ieden Szláchćicowi; że
czeladź wieyska/ polewką y potráwą mieyską/ nie będźie się psowá-
łá; ktorey gdy raz skoßtuie/ iuż go Szláchćic ná wśi nie zátrzyma.
Drugi Mieszczáninowi: gdy bowiem wßyscy iednáko będą żyć/ y
czeladź swoię według potrzeby y roboty/ iednáko karmić; nie bę-
dźie czeladź ná złą stráwę nárzekáłá/ y Pánow swych obmawiáłá:
bo tego práwo postánowione broni. Co zás należy do wßystkich
zbytkow ogulnie/ zá ich powśćiągnieniem przez karánie pieniężne/
śiłáby się mogło pożytkow przywieść; ále osobliwych iest pięć.
Pierwßy: wßytkie rzeczy w drogość wyniosłe/ rychley do swey ta-
niośći przyidą; bo kiedy nie ták ich wiele przyidźie po kitaykę/ ádá-
máßek/ átłas ⁊c. po sobole/ ryśie/ mármurki ⁊c. rzatki też człowiek
będźie zbytnie winá/ máłmázyey ⁊c. záżywał: tákże też ßat ßkárła-
tnych/ gránatnych ⁊c. nie będźie sprawowáł; wßytká się cená ná-
zad cofnie. Bo kupiec z drogiemi máteryámi czekáiąc ná wielkiego
Páná/ ábo bogatego Szláchćicá/ nie przywieźie ieno co dobrego:
tániy kupi w Weneciey/ y kędy indźiey; tániy też przeda w Pol-
sze/

ſcze/ żeby mu on towar długo w ſklepie nie leżał: y rozum to ſam pokázuie/ iż gdy o iáką rzecz mniey ludźie dbáią/ y nie wſzyſcy ſie do niey vbiegáią/ tym mnieyſzą cenę miewa.

Drugi pożytek: Miáſtá y Mieſczánie większeby bogáctwá mieli; gdy ſie lud poſpolity nie będźie ćiągnął ná ſzáty koſztowne/ potráwy wyśmienite/ y pićia drogie: łácniey v káżdego będźie o ſto grzywien/ niż teraz o kopę. Záprawdę przedtym w Miáſtách/ byli zacni y bogáći Mieſczánie/ w ſkromnośći ſie kocháiący; vmieli dla przygody chowáć: budowáli Kośćioły y Klaſztory; czynili funduſze ná Szpitale ꝛć. Bogáty náder muśiał być on Mieſczánin Krákowſki; ktory oraz Kárłá Ceſárzá/ Káźimierzá Wielkiego Krolá Polſkiego/ Ludwiká Krolá Węgierſkiego/ Zygmuntá Krolá Szkockiego/ Piotrá Krolá Cyprſkiego; Otoná Kśiążę Báwárſkie. Ziemowitá Kśiążę Mázowieckie/ Boleſłáwá Kśiążę Swidnickie y Opolſkie/ Boguſłáwá Kśiążę Szczećińſkie/ hoynie częſtował/ y ſczodrobliwie vdárował. Teraz wſzytko opák/ áppárenciey y pozoru więcey niż ſámey rzeczy: rzadko znaydźieſz po Miáſtách żeby ktora Kámienicá wolna byłá od Wyderkaufu; ábo inſzych nieznácznych długow/ ktore poſpolićie śmierć pokázu.e. Więc y w kupiectwách/ żeby prędzey towáry ſwoie zpieniężyli; gdy ie ſługá ábo fáktor Páná ktorego kupuie/ záraz ná ſwoię ſtronę rożney máteriey nábierze; y w Regeſtr to Páńſkich potrzeb wtráćić każe: w czym ták kupiec/ Aptekarz/ y inſzy/ iáko y ſługá bárzo grzeſzą; ten czyniąc/ á ow ná to pozwaláiąc.

Trzeći pożytek: Mieſczánie y Rzemieślnicy/ dla zbytkow y ſtroiow Zonek ſwoich/ do vboſtwá przychodźić nie będą: wiele bowiem tákich ieſt/ co ſpráwiwſzy im ſzáty drogie/ gdy potrzebá przypádnie nieśie ie do Zydá y záſtáwi; záczym lichwę płáći: á gdy pieniędzy wroćić nie može; ábo ſzátá w lichwie przepádnie/ ábo ią muśi zá co zá to przedáć; trzećią część záledwie biorąc co koſztuie: zkąd ſzkodá wielka y zubożenie. á do tego wiele rzemieślnikow nábywáią z ſzkodą bliźnich ſwoich/ nieſłuſznych zyſkow/ nie kontentuiąc ſie płácą od roboty: á oſobliwie niektorzy ſą/ ktorzy czeládźi

ſwoiey / cudzemi tylko płatkámi ich robotę nágradzáią; w czym wielka ſię nieſpráwiedliwość znáyduie / y ták Miſtrzowie iáko y czeladź ſumnienie ſwoie bárzo záwodzą; poniewaz więcey máteriey niż było potrzebá / żeby ſobie oſtátek wziął / wyćiągáią.

Czwarty: Szláchćie ſię nie poda okázya do zbytku / y vtráty nie potrzebney: bo kiedy widzi Szláchćic Mieſczániná wbławaćie / zár az mowi ſobie: to Mieſczánin á ták ſtroyno chodźi / ia ſię Szláchćicem vrodziwſzy / tákich ſobie ſzat nie mam ſpráwić? ieśli tego ná to ſtánie / á mnie czemu nie ma ſtáć? Tymże ſpoſobem y Szláchćiankȧ / gdy obaczy ſuknię ádámáſzkową ꝛc. po cudzoziemſku vrobioną ná Mieſzczce; wnet Męzá moleſtuie / żeby oná ábo Corká iey tákąż miáłá. A gdy ſię nie będźie ieden drugiemu przećiwił / wſzyſcy zbytkow zániecháią.

Piąty: Stan Mieyſki będźie w więkſzym poſzánowániu / gdy będźie vżywał ſzat ſobie przyſtoynych. Teraz kiedy potka Szláchćic Mieſczániná w ſukni drogiey Szláchećkiey / záraz mowi: Pátrz tego Chłopá iáko ſię ſtroi / iáko mu doſtáie? Co z nas Szláchty wyłupi / to ná ſtroie obroći. Przyſtoyna tedy rzecz / áby Mieſczánin / kupiec / rádny Pan; według ſtanu ſwego záżywał ſzáty / nie przećiwiąc ſię áni rownáiąc Szláchćie: Szláchćic też nie będźie ſię rownał Mośćiwemu Pánu / y Senatorowi. Toż ſię ma rozumieć o białychgłowách káżdego ſtanu. Co gdy będźie / tym ſámym wſzyſtkie ſię zbytki znioſą; y Fámilye / Miáſtá / Miáſteczká / Wśi / doſtátecznieyſze zoſtáną: á zátym Rzeczpoſpolita / ktora ſię z domow ſzczegulnych / Miaſt / Miáſteczek Wśi / y ſtanow Koronnych ſpáia; bogátſza / ſławnieyſza / y poſtronnemu nieprzyiaćielowi ſtráśnieyſza będźie.

ROZDZIAL CZTERNASTY.

Robak ſzkodliwy, gdy w Sadách znáyduie ſię nieſpráwiedliwość.

Nie

NIe mądrze bárzo czynią/ gdy niektorzy godnośći y Vrzędow/ ktore Sądy w ſobie máią/ chćiwie prágną: ábowiem ná tákich Vrzędách/ trudno ſię Pánu Bogu y ludźiom podobáć. Wiedźiał dobrze o tym Philozof Pogáńſki/ imieniem Chryſimus, ktory náuczał: *Iż żaden tych godnośći nie ma prágnąć: ponieważ może bydź tego powinien, że gdy vrząd ſwoy wiernie y iáko powinien ſpráwiedliwie będźie odpráwowáł; nie podoba ſię ludźiom: ieżeli záś nie będźie przeſtrzegał ſpráwiedliwośći nie podoba ſię Bogu.* Rządźił ſię dobrze ná Vrzędźie ſwym Moyżeſz S. ſpráwiedliwie wſzyttkich ſądźił/ áż moi mili Zydźi z konfederowawſzy ſię (Numer. 14.) mowią: Conſtituamus nobis ducem, & reuertamur in Ægyptum. *Trzebá nam koniecznie Wodzá inſzego obráć, y wroćić ſię do Egyptu.* A coż to czynićie źli ludźie/ nie dawno wyſzliśćie z wielkiey niewoley/ á znowu do niey wroćić ſię chcećie? Nie podobał ſię im Moyżeſz świety/ gdy ich złe obyczáie y poſtępki karał; á záś w Egypćie choćiaż w ćiężkich pracách y niedoſtátkách byli; iednák o ſwawolą żadnego ſtrofowánia y karánia nie mieli. Kdla tego káżdy ſpráwiedliwy Sędźia/ z Páwłem świętym (Galat. 4.) może mowić: *Nieprzyiaćielem ſtałem ſię wáſzym, prawdę mowiąc.* Kto tedy prawdźiwie mądry/ nie życzy ſobie ſądow odpráwowáć.

Wdźieráć ſię ná godnośći y ná Vrzędy Sądowe/ nic inſzego nie ieſt/ tylko pożytku własnego ſzukáć. y záprawdę ieſt rzecz podźiwienia godna; iáko przednie mieyſcá y Vrzędy/ Rádźiectwá w Miáſtách więkſzych/ y wſzelákie inſze przełożeńſtwá y godnośći/ ták bárzo ludźiom ſmákuią/ że ſię ná nie iedni ćiekáwośćią ſwoią; drudzy zá pieniądze/ y inſzemi ſpoſobámi wdźieráią: záczym nie Rzeczypoſpolitey pożytku y dobrá/ ále ſwego ſzukáią/ żeby ták dumie ſwey y łákomſtwu doſyć vczynili. Tákim potrzebá kilká rzeczy dobrze vważyć; naprzod/ iż chćiwe prágnienie godnośći/ ieſt ćiężar ſtráſzliwy y wielki: ſtráſzliwy/ bo Pan Bog ludźie ná Vrzędách iákichkolwiek będące/ śćiśle będźie ſądźił; y ieśli znaydźie nieſpráwiedliwe ich Sądy y nieprzyſtoyne poſtępki/ ſurowie ich będźie karał. Nád to wdáią ſię w wielkie kłopoty y fráſunki; gdyż czę-

sto w myślách swych nie máłe rostárgnienie ćierpią; bacząc iż ná sie máią wiele ludźi zawaśnionych / wiele zazdrośćiwych / wiele spráwy ich gániących; bo ná Vrzędźie śiedzący wßytkich oczy ná sie obrácáią / y wßyscy postępki ich notuią y censuruią: y ták w swoim vrzędźie / wielki niepokoy przez wßystek czás żywotá swego ponośić muszą.

Demosthenes y Themistocles(*iáko piße Plutárchus*) gdy sobie dwie drodze przed oczy położyli; z ktorych iedná prowádźiłá do godnośći y vrzędow: druga / do śmierći.. *raczey sobie obierálı drogę prowádzacą do śmierći, ániżeli tę ktora do godnośći y vrzędow.* Abowiem zacni ći mężowie będąc ná wysokich dignitárstwách / od sámey experienciey náuczeni / poználi iák wielki ćiężar stáránia / prac y molestiy w Vrzędźie swoim; zgromádzony / zwálił sie ná tych; ktorzy vrzędy / Sądy w sobie máiące trzymáią / y w iákim niebespieczenstwie Sumnienia swego są: ábowiem pottzebá im wielkiey rostropnośći / y żeby sie ná wßytkie strony obeyzrzeli; stáráiąc sie wßelákie spráwy mądrze y spráwiedliwie bez nágány odpráwowáć / y godnemi sie onych vrzędow y godnośći pokázáć; choćiaż z wielkim swoim niepokoiem y niewczásem. A często ich y to potyka / iż gdy stáráią sie wßystkim zásługowáć / y od nich pochwałę wdźięczności odnieść; áż miásto tego ćiężkie ich vrągánia / obmowiská / y vszczypki potykáią.

Sławny był ná Vrzędźie swym wysokim / zá czásow Adryaná Cesárzá / nieiáki Simeles; ten złożywßy vrząd swoy / y spokoynie żywot priwatny w máiętnośći swoiey przez śiedm lat prowádząc / będąc iuż bliski śmierći / ná grobie swoim / táki napis sporządźił: *Tu leży Simeles, ktorego wiek y życie wiele lat miáło; iednák z tych tylko lat śiedm przeżył.* Dáiąc znáć / iż wßytkie látá przeżył w turbácyách rozmáitych / á te śiedm lat / będąc wolen od Vrzędow y Sądow / spokoynie. Káżdemu tedy ktory prágnie być Senátorem / Stárostą / Trybunálistą / Ráycą / Woytem / y inßym Vrzędnikiem / słußnie może mowić: *Pánie Bráćie, niewiećie czego prośićie; y czego się nápieraćie.* Y potrzebáby tákim záżyć onego sposobu / ktory był

był podány iednemu ná Vrząd wstępuiącemu; kazano mu ná iednym Stole nie ßerokim vkłáść się/ y ná tę y ná owę stronę obrácáć się: á gdy to czynił z niemáłym stráchem y boiáźnią żeby nie spadł; kazano mu znowu położyć się ná ziemi/ y tám iuż bespiecżniey się ná obie stronie obrácał. Potym wstawßy vsłyßał tę náukę: *Być ná iákim vrzędźie, iest to położyć się ná wązkim stole; á tám według potrzeby obrácáiac się, podlega niebespiecznemu vpadkowi: Kto záś ná źiemi*, to iest/ że nie ma żadnego vrzędu/ *nie ma tákiey okázyey do wßelákiego vpadku.*

A żeby ná Vrzędźie będący/ dobrze y przystoynie się z wielką swoią przysługą v Páná Bogá záchowáli; niech stáráią się mieć przy sobie kámień Adáment/ ktory iest bárzo twárdy/ y nie ledáiáko może być skrußony: á náucza wßytkich Sędźiow y Vrzędnikow/ żeby byli mocnemi y státecznemi/ w czynieniu spráwiedliwośći/ y żeby żadnym sposobem nieprzystoynym skrußyć się nie dáli y zmiękczyć; bo przez to będźie pożądány pokoy/ w káżdym stanie/ według słow (Psal. 71.) Krolá Dawidá: *Niech przyima gory pokoy ludźiom, á págorki spráwiedliwość.* Swięty Bonáwenturá obiáśnia te słowá mowiąc: *Nie bytby pokoy z ludźmi pyßnemi y swowolnemi, kiedyby spráwiedliwośći słußney págorki, to iest Sędźiowie y Przełożeni nie czynili; ktorzy áni pochlebstwu, ani złorzeczenstwu w słußnych exekucyách y dekretách, z prostey drogi nie máią się dáć zwieść.* Miał w tym pochwałę zrázu Dawid święty/ (*w wtorych Kśięgách Krolewskich* cap. 4.) gdy mowiłá Thekuitá do niego: *Iáko Anyoł Páński iest Pan moy Krol; że áni błogosłáwieniem, áni złorzeczeniem zrußy się.* Nie máią być Sędźiowie iáko iákie dźieći máłe niestáteczne/ ále iáko státeczni mężowie: máią mieć męstwo w czynieniu spráwiedliwośći/ káżdemu do nich się vćiekáiącemu/ nie respektowáć ieżeli to spráwá/ wielkiego Páná ná ktorego łáśce wiele należy: nie pátrzyć ieżeli to moy pokrewny/ ábo miły przyiaćiel y Sąśiad: nie przypátrowáć się gdy stánie białagłowá dorodna y w mowie wdźięczna; ále pilne oko mieć/ żeby spráwiedliwość nie ßwánkowáłá. Ták czynili Areopágitowie ná swoich Sądách. (S. August. lib.

lib. de Ciuit. Dei. 18. cap. 10.) Areopagus mieyſce było Sądow/ iáko ieſt v nas Trybunał; do ktorego ná ſądy y z dálekich kráin przychodzili; bo dziwnie ſpráwiedliwe dekretá ná onym Trybunale wychodziły/ y żaden tám reſpekt/ tylko ſámá ſłuſzność ſpráwy/ mieyſce miáłá. Obierano do niego ludzie/ z wielką á doświádczoną cnotą; z wielką mądrością y wiádomością rzeczy potocznych. Niżli kogo tám poſádzono/ pierwey iáwny o nim y o iego obyczáiách/ náuce/ zabáwách/ y o konwerſáciey między ludźmi ſąd być miał: pierwey ná niżſzych ſądách miał záśiádáć/ y ná nich ſię ćwiczyć; bo tám nie przypuſzczano tylko ſpráwy wielkie y poważne/ iáko to o krew przelaną/ o zábićie/ y ſwawolne życie y zbytki/ o religią ⁊c. Trzykroć ná Mieśiąc záśiadáli/ y to w nocy bez świece; nie widzieć tám było kto ſtroyno ábo vbogo z práwą ſwoią przyſzedł. Nie dopuśćili nikomu Orácyey ábo długi mowy czynić/ ieno po proſtu ſpráwę ſwoię przełożyć; ieśli kto vniosł ſię do żalotow ſwych rzeczy/ milczeć muśiał. Żaden z nich dáiąc Votum ábo zdánie ſwoie nic nie mowił; ieno znák dał ná tę ábo owę ſtronę. y trudno tám było wiedźieć/ tylko komu przynależáło/ iákie ktory Sędźia dał zdánie ſwoie.

Szczęśliwe to czáſy były/ gdy tákie ſpráwiedliwe y náder mądre Sądy odpráwowano: ſtáráli ſię ći zacni Areopágitowie/ żeby ná Sądách ſwoich záśiadáiąc/ nie pokazáli ſię dziećmi nieſtátecznemi y płochemi; iáko ſię teraz ná wielu Sądách dzieie. Dawid S. będąc bliſki śmierći/ y dáiąc niektore náuki Synowi ſwemu Sálomonowi/ gdy go Krolem poſtánowił/ (3. Reg. cap. 2.) Mowił do niego: Confortare & eſto vir. *Zmocni yże ſię á bądź mężem.* to ieſt/ iáko Abulenſis obiáśnia: Weźmi ſtáteczność y męſtwo/ żebyś nie był iáko dźieći/ ktore dla ſwoich porywczych y pierzchliwych áffektow/ bárzo bywáią odmiennemi w ſpráwách y przedśięwzięćiách ſwoich/ ále bądź mężem: to ieſt/ obyczáiow ſtátecznych/ żeby poſtánowienie twoie w rzeczách dobrych było trwáłe/ á nieodmienne; żebyś ſię nie dał zwieść z proſtey drogi nieporządnym páſyom/ ták w życiu twoim/ iáko też y w rządzeniu Kroleſtwá/ y odpráwowániu

niu Sądow wszelákich/ Káżdy tedy Sędźia ma być tákim mężem státecznym ná Vrzędźie swoim; y ná mieyscu Sądowym mieć dwie rzeczy námálowáne: Naprzod wagę z temi słowy; *Wszystkim iednáka.* bo iáko wazki bez brátu/ wszytkim osobom prawdźiwie káżdą rzecz zwazą/ ták Sędźia bez wszelákiego respektu y bráku osob/ y podárunkow powinien/ wszytkie spráwy dobrze vważywszy/ dekret spráwiedliwy ferowáć. Drugą rzecz niech ma wymálowáną; to iest: Miecz goły á pod nim księgę z temi słowy: *Tá rzadźi, á ow broni.* Vcząc się z tego/ iż ná vrzędźie nie według rozumku y vpodobánia swego/ ále według opisánego práwá y dobrego sumnienia/ bronić ma spráwiedliwośći/ y odćináć wszelákie świátowe przeszkody/ do słuszney exekuciey y sátisfáctiey stronie vkrzywdzoney.

Nád to niech Sędźia pátrzy záwsze ná Krucifix: vważáiąc słowá Páná Zbáwićielowe/ ná ktorego Sąd strásliwy/ iezeli źle będźie sobie postępował ná Vrzędźie swoim: ktore czytamy (cap. 5.) v Janá świętego w Ewángeliey/ gdźie Chrystus Pan mowi: *Nie mogęć ia sam od śiebie nic czynić.* Jáko słyszę ták sądzę/ á Sąd moy spráwiedliwy iest; bo nie szukam woley swey/ ále woley onego ktory mie posłał. Te słowá obiáśniáiąc Augustyn święty/ mowi: *Iż tu Pan Chrystus oświádcza się być spráwiedliwym Sędźią; tákże iż nie może mieć żadney nágány Sąd iego, iáko też bez nágány iest Sąd Oycá iego Niebieskiego: ponieważ nic nie sądźi áni czyni, tylko co iest według woley y zdánia spráwiedliwego Bogá Oycá.* Do nászego przedśięwźięćia obráca te słowá Páńskie Ambroży święty (Epist. 20.) mowiąc: *Ná tym mieyscu Chrystus Pan iáko Sędźia mowił; żebysmy się my ludźie náuczyli: iż ná Sądách nie według woley nászey, y swawolney możnośći; ále według słuszności powinnismy formowáć zdánia y dekretá násze.* Niech przerázą sercá wszystkich ná Vrzędách y Sądách będących/ te słowá Páńskie. *Nie mogę ia sam od śiebie nic czynić.* A mizerny człowiek często mowi one słowá Piłatowe/ (Ioan. 19.) ktore mowił Pánu y Bogu swemu: *Niewiesz iż moc mam ćiebie vkrzyżowáć; y mam moc wypuśćić ćię.* O przeklęta táka moc/ ktora często Pánuie

w sercách niebogoboynych Przełożonych y Sędziow. Day im Pánie Boże vpámiętánie/ żeby náśládowáli Chrystusá Páná; á sądzieli nie według swoich áffektow y złych skłonnośći/ ále według práwá y słusznośći: nie dáiąc się vwodzić áffektom gniewliwym y nienawisnym/ ktore ich często záślepiáią.

Opisuie Seneká postępek iednego złego Przełożonego/ y Sędziego niespráwiedliwego/ imieniem Gneiá Pisoná; ktory rozgniewawszy się ná swego Zołnierzá/ iż z Czaty bez towárzyszá powrocił się/ zádáiąc mu/ pewnieś go zábił: y nie dopuszczáiąc mu się spráwić/ áni żadney dyláciey pozwolić/ niemiłośiernie dekretował go ná śmierć: á gdy iuż śćiąć go miano/ pokazał się on towárzysz/ o ktorym mowił/ że go zábił. Coż się stáło? Setnik ktory z Zołnierzámi prowádził ná plác niewinnego/ kazał kátowi miecz schowáć/ á z niewinnym powrocił się do Pisoná; mniemáiąc iż mu się to będźie podobáło/ że skazánego ná śmierć/ przez przybyćie towárzyszá iego pokazáłá się niewinność. Ale złośliwy Sędźia z furyey swoiey wielkiey/ nie tylko pierwszego iuż przedtym dekreto ineo; ále y drugich dwu/ to iest towárzyszá powroconego/ y Setniká pomienionego ná śmierć osądźił; z tákim dekretem: *Ciebie iż iuż byłeś osadzony, ná śmierć skázuię; Ciebie, iż wespoł nie powróciłeś się, y towárzyszowi swemu śmierći przyczyna iesteś. Ciebie trzeciego, iż iáko roskazał Sędźia, nie wykonałeś iego dekretu.* O iáko wykrętnie złość y zápálczywość swoię chćiał pokryć; y trzy kryminały/ ktorych nie było/ pokázáć się stárał być spráwiedliwemi.

O iáko bárzo pánuią tákie złe áffekty w Sędźiách; zkąd ná Sądách zbyt ostro sobie poczynáią/ gniewáiąc się/ łáiąc/ słow vszczypliwych ábo obelżywych záżywáiąc: kwoli też czyiey łásce/ źle drugiego Sądząc y zdáiąc. Do tego względem ábo iák iego przyiaćielstwá y prywaty swoiey/ ábo pożytku/ spráwiedliwośći w Sądách nie czyniąc/ y stronie w niesłuszney spráwie faworyzuiąc: ábo też z wielkim vkrzywdzeniem Sąd zwłaczáiąc.

Sędźia káżdy ma też być mężem/ to iest/ sercá wielkiego/ żeby się w spráwiedliwośći czynieniu według Páná Bogá/ y słusznośći

śći práwá záchował: żeby był mężem máiąc náukę dostáteczną/ y dobre práwá rozumienie. Dla tego grzeszą bárzo/ gdy nie zrozumiawszy dobrze spráwy/ ábo nie vmieiąc práwá/ y nie rádząc się práwnych ludźi/ sądzą y dekret feruią. Nád to gdy nierozmyslnie y nieuważnie/ ábo nie vczyniwszy pilnośći potrzebney do vznánia spráwy/ sądzą z znáczną szkodą bliźniego. Tákże gdy niesłusznie dáruią karánie/ ábo odmienią w pieniądze; co mieli więzieniem ábo ná ćiele karáć/ zwłaszczá czyniąc to nád wolą przećiwney strony. A w tym bárzo grzeszą/ gdy wdow vbogich/ y prostakow nie rátuią z swey strony/ práwnie/ dáiąc dobrego Prokuratorá / broniąc od możnieyszych: ábo ich spraw niechcąc sądźić/ ábo odkłádáią/ y o nakład y szkodę zwłoką swą przywodzą; záczym obwiązáni są Sędźiowie/ ná dostáteczną restitucyą vkrzywdzonym/ y Pan Bog będźie ich srogo zá tákie postępki karał: gdy vbodzy y Wdowy niedostępuiąc żadney spráwiedliwośći słuszney/ od Pánow swych y Sędźiow/ krzywdę swoię Boskiemu sądowi polecáią. Pan Bog zás iáko Sędźia spráwiedliwy/ y opiekun vbogich/ vymuie się zárzliwie o ich krzywdę. Oświádczył to przez Ekklezyástyká (cap. 35.) gdy mowi: *Nie przyimie Pan osoby przećiwko vbogiemu; á prośbę obrázonego wysłucha; nie wzgárdzi prośby śieroty, áni wdowy, ieśliby wylewáłá mowę z płáczem: Azaż łzy wdowy ná iágody nie płyną, á wołánie icy ná tego ktory ie wywodźi?* Ztąd pokázuie się/ iż nárzekánie y płácz Wdow/ y inszych vkrzywdzonych/ nie iednego Sędźiego potępi.

Jeszcze Sędźia ma być mężem/ to iest mężnym/ żeby się nie dał od słuszney spráwiedliwośći vwieść/ corrupcyom złotym y śrebrnym: poniewaz iáko ieden powiedźiał po łáćinie: Mutnegra & murua, faciunt rectissima curua. Mutnegra wspák czytáiąc pokázuie argentum; murua zás aurum. Złoto tedy y śrebro/ wszystkie spráwy nasłusznieysze/ przerobią ná niesłuszne; y ták niech będźie Sędźia mądry/ dobry/ y spráwiedliwość miłuiący/ złoto ábo śrebro prętko go zwoiuie/ y ná stronę niesłuszną y przećiwną obroći/ Jstotne iest ono Apoftegmá; *iż mury chociażby były żeláżne, przećię się*

zwatlay vpádna; gdy w nie pięśćia złota vderza. dáiąc znáć/ iż Sędzia w czynieniu ſpráwiedliwośći napotężnieyſzy/ nie pieśćią ále garśćią złotá/ prętko zoſtánie zwątlony. O iednym piſzą/ iż gdy go proſzono/ żeby promowował ſpráwę nieſłuſzną y nie dobrą/ niechćiał ſię tego podiąć/ y choćiaż bárzo nálegano ná niego przez proſby/ niedał ſię przećię vżyć; gdy wyſypano przed niego wiele czerwonych złotych/ ná ktorych wybite były obrázy Zołnierzow zbroynych/ pátrząc pilno ná nich/ á rozmyśláiąc ſobie co miał czynić: z iedney ſtrony baczył nieſłuſzną ſpráwę; z drugiey ták wiele złotá powabnego/ y ſerce chćiwe do śiebie ćiągnącego/ z wielkim áffektem rzekł: *Iuż zniewoliłeś mię ſobie: ktoż ábowiem może ſię oprzeć ták wielkiey liczbie zbroynych:* Pátrzćież iáko złoto z czáruie nie iednego Sędziego/ y ná ſtronę ſwoię prętko go przekieruie.

Złoto y inſze podárunki ſpráwuią to/ iż ſpráwiedliwość ma tákie nieſpráwiedliwośći/ że ich trudno wyliczyć y w kupę zebráć/ pełne ábowiem ſą Sądy nierządu kędykolwiek ſię obroćiſz/ rządka to y náder ſczęśliwa ſpráwá / ktoraby nie zpráktykowána miáłá być ſądzona. Do tego znáyduią ſię wielkie oſzukánia y zdrády; záłoży kto pozew nie záłoży/ zeznánie vczyni/ wazno. ſtaway do práwá/ á nieſtánieżli iżeś o pozwie nie wiedźiał/ contumácyą ćię porobią/ y zátym práwo ná tobie przewiodą. Chceſz zás ſtánąć do práwá/ áż Sądy odwołáią y záwieſzą; Czemu? Bo tego dla prywaty komukolwiek potrzebá: á ty ſię ćiągni/ nákłáday/ y odwłokę ſpráwiedliwośći ćierp. Czyniłby drugi o ſię/ y o ſpráwiedliwą ſpráwę ſwoię/ ále Prokuratorá ználeść nie może; bo mu go ſtroná możnieyſza y pieniężnieyſza odwabiłá y odſtráſzyłá/ zácznie ſię práwo/ dyláciey/ odwłok y excepciey co niemiárá. A ty czekay/ z mieſzká dobyway / goſpodárſtwá zániechay. Przy kim ſtucznieyſzy y wykrętnieyſzy Prokurator/ tego práwnieyſza/ temu poſpolićie wygráć: Iużby drugiemu przegráć/ ále wolno wźiąć pro vera infirmitate, choć go y pálec nie zábolał/ wolno ſię odprzyśiądz iż o práwnym poſtępku/ y przewodách przećiwko ſobie niewiedźiał: wolno ze wſzyſtkiego przyśięgą wyniść. Dozwala práwo náſze przyśięgánia

gánia y odprzyśięgánia/ z czego złość y przeſtrone ſumnienie gorę bierze; áby kto raczey krzywoprzyśięſtwem Bogá obráźił/ á niż żeby z przegráną odpráwą odyść/ y ſumme iáką pieniędzy niemáłą oddáć miał. Doſyć ieſt y tego/ iż choćiaż będźie nawiękßy zbrodźień/ znaydźie iednák tákich/ co mu grzbiet trzymáią/ ſpráwę iego forytuią/ y áby śię oſtra ſpráwiedliwość ná nim nie pokazáłá/ oto vśilnie prácuią. Nád to ſámi Sędźiowie częſto náſtępuią ná ſtronę vkrzywdzoną/ y ſpráwiedliwość otrzymáną: że nie tylko prośbámi ále y groźbámi práwie przez gwałt oſądzoną ſpráwę/ iednániem niezbożnym kończą/ y dekret miánowány znoßą. Záczym też iuż do tákiey brzydkośći przyßło; iż pátrząc ludźie/ iż żadnego wyſtępku tákiego nie máß/ gdźieby promotores nie mieli wyſtępnikow dźwigáć; śiłá ich ieſt/ co śię w krzywdźie ſwey łzámi oblawßy/ ozwáć nie śmieią: widząc że ábo ſpráwá przez zwłokę nierychło przyidźie do Sądu; ábo też widząc że więcey wyłoży ná práwo/ ná Prokuratory/ ná podárunki Sędźiemu/ ániżeliby zyſkał y ſwego doßedł; wolą śiłá ich krzywd ſwoich odbiegáć.

Przyśięgáią Sędźiowie/ iż według ſámego práwá y Bogá ſądźić máią; ná krew śię/ powinowáctwo/ łáſkę/ záchowánie/ y pożytki nie oględuiąc: Iáko temu obwiąſkowi ſrogiemu doſyć czynią/ pokaże śię to ná Sądźie Bożym. á choćiaż też Sędźia tákiey przyśięgi nie czyni wyráźnie/ iednák według tego ſpoſobu przyśięgi/ Sądy ſwoie odpráwowáć powinni. Stráßliwy przykład ieſt w kronice świętego Fránćißká/ (par. 1. lib. 10. cap. 8. fol. 432) *Oćiec Ian, ktory był pierwßym Generałem po świętym Fránćißku; y zá żywotá tegoż świętego, przyięty był do Zakonu. Ten ieſcze świeckim będąc, Doktorem był w práwie, y Sędźia Miáſtá Káſtelloniey: gdy wieczor raz obaczył páſtuchá z okná domu ſwego, á on z wielką prácą nie mogł wieprzow do chlewá wpędźić; w tym towárzyß iego rzekł głoſem: Ieśli chceß żeby wieprze prętko do chlewá weßły, wołayże: Wieprze, wieprze podźćie do chlewá, y bieżćie ták prętko, iáko Sędźiowie y Prokuratorowie prętko zſtępuią do piekłá. Záledwie páſtuch te słowá wymowił; áż záraz wieprze weßły z prętkośćią ná mieyſce ſwoie. Słyßąc to Sędźia,*

y widząc co się sstáło, przestráßony bárzo onym postępkiem, Vrzad swoy Sadowy złożył, y zá łáską Boża do Zakonu wstapił, y żył wnim świątobliwie áż do śmierći.

Zyczyć sobie máią wßyscy Sedźiowie/ nie wdawáiąc sie/ áni sie wßelákim sposobem stáráiąc o Vrzędy Sądowe/ żeby mieli dar Duchá świetego: Fortitudinis; *męstwá wielkiego.* Abowiem táko Piotr świety/ oświádczáiąc sie z swoim męstwem przed Pánem Chrystusem; iż chociazby przyßło mu vmrzeć/ iednák niemiał sie go záprzeć; álić zá kilko słow dźiewki/ Páná sie swego záprzał. Niecnotliwe vpominki y świátowe respekty/ nie iednego Sędziego przywiodą do záprzenia sie spráwiedliwośći. Pokazał sie mężnym ieden zacny Deputat Trybunálski/ ktorego gdy proßono żeby iedney spráwie niesłußney faworizował/ y koniá mu dla tego dárowáć chćiano; odpowiedźiał Czeládnikowi/ ktory mu onego koniá oddawał: *Pánie brácie, ieżeli Pan wáß chce iść do piekłá; ia zá nim ná tym koniu nie poiádę.* Day Pánie Boże áby tákich wiele było Sędziow; Szczęśliwy káżdy mogąc sie w káżdey spráwie/ przyiaćielskim sposobem poiednáć/ nie vdáiąc sie do Sądow. Ták vczynił ieden cnotliwy człowiek; ten z rázu nie mogąc sie zgodźić około działu z pokrewnym swoim/ v Assesorow y Prokuratorow; iednák pretko sie postrzegł/ y poßedßy prywatnie do onego pokrewnego/ rzecze: *Záprawdę nie przystoi, żeby tych ktorych nátura złaczyłá, márne pieniadze miáły rozłaczyć. Do tego co wiedźieć kiedyby się tá spráwá zkończyłá: gdyż praw iáko y Woyny rożne bywáia konce; nie bárzo o wielka summę pieniędzy między soba wádźiemy się, pewnie iey połowicá wynidźie ná práwo; potrzebá nie iednemu smárowáć ręc', muśi się kłániać, pochl biáć, dawáć, z wielkim om eßkániem w gospodárstwie náßym: á co nawiękßa, o iákie wielkie kłopoty, rostárgnienia ná myśli, y podczás záwiedźienie sumnienia bywáia, poki się spráwá nie skonczy; y często więcey ßkody práwuiac się bywa ánizeli pożytku. A przeto lepiey się nam zgodzic, nizli tych drapieżnikow bogáćić: vstapmy sobie po połowicy, á w przyiáźni z soba mießkaymy. A ieżeli mi niechceß cokolwiek dáć, ia to wßytko ná twoę wola y zdánie puszczam; bo wolę, że te*

pieniadze

pieniadze przy pokrewnym y przyiaćielu zostána, á niżeliby się miáły dostáć Sędźiom y Prokuratorom. Będę y to miał zá osobliwą poćiechę, gdy się nie damy ludźiom ná pośmiech, wádząc się z sobą; gdy y między sobą przyiaźń życzliwą zachowamy, y od kłopotow práwnych wolnemi zostániemy. Poruszyło to bárzo ádwersarzá, widząc że prawdę mowi, y wszystkiego mu dobrego iáko wierny przyiaćiel życzy, záraz się pogodźili, ácz to nie wsmák było Sędźiemu y inszym, ktorzy spodźiewáli się od nich wielkiego pożytku &c.

ROZDZIAŁ PIETNASTY.

Robaká brzytkiego, szkody wielkie w duszy człowieká grzesznego czyniącego; iáko go vmorzyć y zabić, sposob pewny.

ACzkolwiek bayká iest pogáńska o Herkulesie/ iż iescze młodźiuchnym będąc/ woynę z wężámi toczył; iednák nam to wszytkim potrzebna/ żebyśmy robaká szkodliwego sumnieniu/ wszelákim sposobem zágubić vśiłowáli: Co nam koniecznie roskázuie obietnicá Sákrámentálna/ ktora iest vczyniona imieniem naszym ná Chrzćie świętym/ gdyśmy się odrzekáli szátáná/ pompy y spraw iego. Ale rzecze kto: Jákiż iest sposob do skutecznego zátrácenia tego robaká? gdyż rozmáite historye opisuią rozne sposoby zábiiánia smokow/ wężow/ y inszych bestyi srogich. Nie potrzebá ná zágubienie iego/ żadney strzelby/ áni wszelkiego oręża; ále łácno vtopić go możem/ w rzece łez płynących skruszonego sercá.

Dźiwna się rzecz przydáłá w Ferarzu Mieśćie Włoskim: Jáko Sauanarola cap. 6. in Michæam) pisze: *Iż mieszkał tám ieden młodźieniec ktory zdał się być zdrowym y nátury mocney, y nádźieią było iż miał długo żyć: ále ináczey się pokazáło, ábowiem prętko vmárł. Wielkie podźiwienie ná wielu pádło, z kądby táka nagła y niespodźiewána śmierć? Záprosza Medykow pytáiąc się o przyczynie tákiego przypadku. Oni po krotkiey deliberácyey ćiáło otworzą, pátrząc ieśliby co było w śledźionie, w wątrobie ábo w płucách szkodliwego: tám nic nie widząc*

vdáli się do sercá, ktore roſkroiwſzy, znayda robaká brzytkiego serce gryżacego; záraz go wyiawſzy, myśla iákoby go vmorzyć: záżywanoro - zmáitych liquorow, lecz nic mu nie ſzkodźiły; áż gdy w ſok wyćiśniony z cebule y czoſnku był wrzucony, prętko zdechł Niemáſz inſzego potężnieyſzego ſpoſobu ná zátrácenie robaká/ człowieká grzeſznego ſerce ygrzącego; iáko ſok z cebule y czoſnku/ ktory poſpolićie łzy z oczu wywodźi: á ten ſok znáczy ſkruſzone ſerce/ y opłákánie przeſzłych grzechow. Ták Piotr święty vmorzył robaká/ ktory ſię był wylągł/ gdy ſię záprzał Chryſtuſá Páná; o czym Ewángelia: *Zápłákał gorzko,* á czynił to Apoſtoł z wielką ſkruchą ſerdeczną.

Potrzebá koniecznie káżdemu grzeſznemu/ żeby miał ſkruchę prawdźiwą; iáką miał (Luc. 15.) on Syn márnotrawny: *Oycze zgrzeſzyłem przećiw niebu y przed tobą, á iuż nie ieſtem godźien, abym był zwan Synem twoim.* Piękny ákt wypráwił ten Syn doſkonáłey ſkruchy; ſkruchá ábowiem nie ieſt nic inſzego/ *ieno żal ſerdeczny zá grzechy popełnione; ábo obrzydzenie ich ſobie dobrowolne, z rozumnego vważenia, ile ſą przećiw Bogu nádewſzyſtko vmiłowánemu, z nádźieia odpuſczenia; y przedśięwźięćiem, nie tylko iuż więcey grzechow się nie dopuſczáć,* á zwłaſzczá śmiertelnych: *ále y ſpowiádáć się ich, y zá nie dosyć vczynić.* Gdy tedy Syn márnotrawny/ vznawſzy grzechy ſwoie/ y żáłuiąc zá nie/ mowi: *Oycze zgrzeſzyłem, &c.* błąd ſwoy wyznawa/ ná złość ſię ſwoię ſkárży; y żáłuie że Oycá wſzelkiey miłośći y poſzánowánia/ á chętliwego vſługowánia godnego/ ták ćiężko obráźił; gdy ták ſwawolnie od niego odiechał/ pieniądze ſobie dáne/ ná márnośći y zbytki obroćił; ná wſzelákie ſię nierządy ćieleſne/ z wielką nieſławą domu ſwego vdał. Záczym rozmyśláiąc ſobie iáko ſerce namilſzego Oycá záſmuwáwił/ z płáczem wielkim mowi: *Oycze zgrzeſzyłem.* Ták káżdy grzeſzny/ ktory prágnie pozbyć robaká ſzkodliwego/ ma mowić ſkruchą ſerdeczną: *Oycze zgrzeſzyłem. O Boże moy wſzelkiey miłośći, poſzánowánia y poſłuſzeńſtwá godny; żal mi ſerdecznie, żem kiedy przećiw dobroći, świątobliwośći, y Máieſtatowi twemu Boſkiemu zgrzeſzył. Żáłuię żem ćię dobrodźieiá moiego dla márnych rzeczy obráźił; więcey ſobie dobro iákie ſtworzone,*

me, y wola moię rospustna, niż ciebie Bogá mego; y to czym mię kárác, y co mi dác możesz, ważac; y łáska twa y wiecznym szczęściem, dla ktoregoś mie stworzył, pogardzáiac. O bymbył raczey vmárł, niżem ná grzech przeciwko tobie pomyślił: żáłuię serdecznie żem cie obráźił; y mocno stánowię nigdy więcey nie grzeszyć, y wszelákich okáziey do grzechu wystrzegáć się, spowiádáć się y pokutę wypełnic, ktora mi Kápłan záda.

Ale nie dosyć iest mowić vstnie: *Oycze zgrzeszyłem*; potrzebá przy serdeczney skrusze/ mieć też mocne przedśięwźięcie więcey nie grzeszyć: ábowiem żáłowáć tylko vstnie zá grzech; *Iest żárt z Páná Bogá czynić*, nic nie pomoże w Kośćiele nabożnie wzdycháć/ ręką się w pierśi bić/ oczy ná Obrázy męki Páńskiey/ ábo insze podnośić: á w sercu złe pożądliwośći/ zamysły/ gniewy/ y nienawiśći chowáć. Augustyn święty o tákich w Soliloquiách mowi: *Dáremna iest pokutá, ktora nástępuiacy grzech máże; nic nie pomoga lámenty, gdy się złośći wracáia: nic nie waży prośić o odpuszczenie złośći, gdy się znowu powtarza.* Do skruchy y prawdźiwey pokuty należy/ wszystkie złośći y błędy potępić/ á iuż więcey niechćieć ich powtárzáć. Roskazał niegdy imieniem Bożym Sámuel Prorok (1.Reg. 15.) Saulowi Krolowi: *Idź á wybiy Amálechá, y zburz co ieno iego iest; nie przepuszczay mu, áni pożąday czego z rzeczy iego: ále wybiy od Męża, áż do Niewiásty: máłego także pierśi záżywáiacego; wołu, owcę, wielbłądá, y ośłá.* Przypomniał tu Pan Bog dawną złość Krolá Amálechá/ gdy bez żadney przyczyny/ zástąpił z woyskiem swym Izráelczykom/ kiedy wyszedszy z Egyptu szli do źiemie obiecáney. Y dla tego choćiaż nie rychło roskazał Saulowi/ żeby pokarał on szalony y złośliwy iego postępek; nikomu nie przepuszczáiąc/ ále mieczem y ogniem/ wszystek narod Amálechitow/ od większego do námnieyszego/ tákże wszytkie ich dostátki y bydłá wygubił/ y sámemu Krolowi nie przepuszczáiąc.

My też idźiemy do źiemie obiecáney/ ále dáleko lepszey/ bo do źiemie żywiących: rozmáićie nam przeszkadza Amálech/ to iest czárt przeklęty; y wiele śideł zdrádliwych zástáwiáiąc/ drogę nam

zbáwienną

zbáwienną trudni: potrzebá tedy koniecznie y sámego/ y wßytek narod iego; to iest/ pychę/ łákomstwo/ nieczystość/ zazdrość/ gniew/ obżárstwo/ lenistwo. y wßytkie inße ktore się z tych rodzą do sczetu wygubić. Ták świeći Boży prawdźiwie pokutuiąc/ wybili Amálechity/ y poburzyli wßytko co ieno ich było: nie tylko zá grzechy żáłuiąc serdecznie y pokutuiąc; ále też mocne przedśięwźięćie máiąc/ do nich się nie wracáć.

Ták vczyniłá Tháidá pokutuiąca; ktora vrodę swoię piękną y młodość kwitnącą, ná wßeláką swawolą y roskoßy ćielesne obroćiwßy, y wielom do grzechow wßetecznych y koßtow zbytecznych okázyą będąc: zá námową nabożną y żárliwą Páfnutiußá Opátá, márnośći y delicye świátowe porzućiłá, grzechy swoie przeßłe opłákiwáłá; wßystkie dostátki swoie w kleynotách, w pieniądzách, w drogich y stroynych ßátách; z onego zysku niepoććiwego zgromádzonego, ná stośie drew położywßy w poyśrzodku Miástá, popaliłá, głosem wie kim z płáczem te słowá powtarzáiąc: Podźćie wßyscy ktorzyśćie zemną grzeßyli, á obaczćie, iáko te rzeczy ktore od was mam, psuię y pálę. Zádźiwiło się wßystko Miásto ná to pátrząc; á dáleko więcey/ *gdy Tháidá w máłey się komorce, ábo ráczey w kárceres dobrowolnie ná pokutę, y opłákánie grzechow swoich, ná trzy látá z roskazánia Páfnutiußá Opátá, zámknęłá. Szczęśliwa záprawdę, bo zá onę krotką mękę, chwałę nieskonczoną otrzymáłá: zá pogárdzenie onego miękkiego łożá, ná ktorym swawolą płodźiłá; á zá twárde łoże ná ktorym ćiáło swoie trudźiłá, y niespániem martwiłá, łoże drogo vbráne ná wieczny odpoczynek: Iáko obiáwiono było iednemu świętemu, zásłużyłá.* A przeto niech káżdy wßelákiego stanu y kondicyey/ vznawßy zá łáską Bożą/ robaká sumnienie iego gryzącego/ niech go we łzách prawdźiwey skruchy y pokuty/ zátopi; niech áby więcey nie ożył/ wracáiąc się do przeßłych grzechow/ wßelákie stáránie czyni.

Stáránie námienione w tym ma być/ żeby człowiek nie tylko żálowáł y opłákiwał; iż w rozmáite doły grzechow wpadał: ále też wßelákim się sposobem stárał; żeby więcey w żaden doł grzechu nie vpadał/ strzegąc się okázyey do tego prowádzącey; w czym nam

dáią

dáią przykład bydletá nierozumne y bestye nieme: gdyż one miey-scá złego/ w ktorym raz vlgnely/ ábo też tám wpádły/ wszelákim sposobem chronią się/ y ono zdáleká omiiáią. Ták y nam potrzebá czynić; poniewaz iáko S. Jzidor (lib. 2. Soliloq.) powieda: *Stoiacy przy ogniu, choćiażbyś był żeláźnym, przećię się kiedyżkolwiek zmiekczyß y odmieniß; á bliski niebespieczeństwá bedac, pretko w nie wpádnieß.* Niechże żaden sobie nie vfa/ále gdy baczy że z okázyey iákiey iest w niebespieczeństwie grzechowym/niech bez omieszkánia pretko vćieka. Okázye ábo niebespieczeństwá/ dwoiákie się znáyduią. *Iedne dálekie*; ktorych człowiek łácno się może vstrzedz. *Drugie bliskie*; ktorych/vważywszy wszytkie okoliczności ich/ bárzo się trudno vstrzedz; y záledwie się kto znaydźie/ żeby bez szkody miał się z nich wywikłáć. *Pierwßych*, nie powinien się z potrzeby przykazánia chronić/ á zwłaszczá gdy mocne postánowienie czyni nie grzeszyć. *Ale drugich*, ktore są bliskie do vpadku/ koniecznie strzedz się potrzebá. A w tym nas Pan Chrystus (Mat. 20.) przestrzega: *Ieżeli ćię ręká twoiá, ábo nogá twoiá gorßy, odetni ia y odrzuć od śiebie: y ieśli oko twoie gorßy ćię, wyłup ie y odrzuć od śiebie: bo lepiey tobie z iednym okiem wniść do żywotá; ániżeli ze dwiemá oczymá wpáść w ogień wieczny.* Przez ták wielką exággerácyą/ nic inszego po nas nie wyćiąga Zbáwićiel/ tylko żebyśmy vćiekáli od wszelákiey okázyey niebespieczney. y niechce on żebyśmy rzeczą sámą vcinác sobie mieli/ rekę ábo nogę/ tákże wyłupić oko; ále żebyśmy odćięli okázyą bliską do vpadku/ choćiażby też miáło być z wielką nászą pracą/ y z niemáłą boleśćią: ináczey ktoby to vczynił/ wdáłby się w iáwne niebespieczeństwo/ według onych słow (Eccl. 7. cap.) pismá świętego: *Kto miłuie niebeßpieczeństwo w nim zginie.* A przez niebespieczenstwo/według Expositorow; rozumieią się okázye bliskie do vpadku/ ktorych ieśli się gdy może człowiek z pilnośćią nie strzeże/ winnym się czyni swego zuchwálstwá y bespiecznośći.

W tey máteryey są nam Mistrzámi Pogánie; Pisze Seneká (lib. 3. de ira. cap. 40.) Jż gdy v Pollioná przyiaćielá swego był ná wieczerzy August Cesarz: Sługá domowy iákoś nieostrożnie stłukł

kieliszek krysztalowy. Rozgniewány Pollio porwáć go záraz kazał/ y wrzućić do sadzáwki ná pożárćie węgorzom morskim/ ktorych tám wiele było. Wymknął się iákoś sługá z ręku/ y przypadł do nog Cesárskich; prosząc żeby przynamniey inákszą śmierćią zginął/ á nie był pokármem rybom. Wzruszyło bárzo Cesárzá to nowe okrućieństwo; y záraz kazał słudzę wolno puśćić/ á wszystkie naczynia krysztalowe przed sobą potłuc/ y sadzáwkę ziemią zásypáć. Chwalebnego bárzo sposobu/ ná vkaránie porywczości w gniewie przyiaćielá swego/ mądry Cesarz zázył: y okázyą człowiekowi zapálczywemu/ żeby ludźi potym ták surowie nie gubił/ rostropnie odiął. Bog Wszechmogący/ nawyższy Cesarz/ wiedząc dobrze; iż nosiemy skarb (2. Corin. 2) w naczyniu gliniánym/ duszę nieśmiertelną w śmiertelnym ćiele/ ktorego wszytkie członki z gliny/ naprzednieyszym sam będąc Rzemieślnikiem/ iáko naczynia zrobił; á bacząc iż z nich sámych nie raz pochodzą/ niebespieczne okázye do grzechow/ zá ktoremi zgubá y śmierć wieczna idźie: dla tego ná dobre násze roskázuie: *Ieżeli ćie ręká twoiá ábo nogá gorszy, odetni y odrzuć od śiebie: ieśli oko twoie gorszy ćie, wyłup ie, y odrzuć od śiebie.* Potrzebá potłuc/ pokruszyć/ wyłupić/ y odćiąć ráczey członki/ ánizeliby miáły być orężem y máteryą grzechow/ y wszelkiey nieprawośći. Te słowá Pánskie ták wykłáda Theophyláktus: *Przez rękę, nogę, y oczy, rozumiey przyiaćioły: ktorzy ieśli nam szkodzą potrzebá nimi pogárdźić, y iáko członki zgniłe odćiąć.* A S. Hieronim ná słowá (Mat. 5.) mowi: *Ieżeli oko twoie práwe gorszy ćie, wyłup ie á odrzuć od śiebie: W práwym oku y w práwey ręce; do bráćiey, żony, dźieći y pokrewnych, pokázuie się áffekt: ieśli widźiemy; że nam do vważánia prawdźiwey świátłośći są przeszkodą, powinniśmy ie odćiąć y odrzućić.*

A przeto powinniśmy wszytko to odrzućić/ co nam iest okázyą y przyczyną do grzechu/ á zwłaszczá śmiertelnego: á ieśli dla pewnych respektow tego doskonále vczynić nie możemy/ powinniśmy rády w tym mądrego Spowiednika słucháć. Káżdy tedy wszelkiego stanu; ták Szláchecekiego/ Zołnierskiego/ iáko y Mieyskiego: y wszyscy ktorzy ná Vrzędách są y Sądy odpráwuią; cokolwiek okiem

zdrowym

zdrowym/ y mądrym rozsądkiem baczą być w sumnieniu niebespie-
cznego; niech sie tego strzegą/ y okázye do złego/ niech dla miłośći
zbáwienia swego/ obćináią. Jest komu przyczyną do wielu grze-
chow piiáństwo ábo towárzystwo/ odćiąć to y porzućić. Doznawa
kto konwersuiąc z białemigłowami/ iż iest bliski vpadku; niech sie
chroni z nimi pośiedzenia y rozmowy. Zdrową rádę tákim (Hom.
12. in cap. 7. ad Roman.) dáie świety Chryzostom: *Jesteś skłonny do
grzechu ćielesnego? Vczyń mocne postánowienie, żebyś ná potym ná bia-
łagłowę nie pátrzył, áni z nią rozmawiał: bo dáleko łácniey iest, ná po-
czatku nie zápátrowáć się ná vrodźiwą; á niżli gdy się iey nápátrzyß,
niebespieczny rozruch, z myśli y z sercá wyrzućić.* Piekne są one dwá
Wiersze: Quid facies? facies Veneris, veneris ~~quando~~ ante,
Ne sedeas sed eas, ne pereas per eas. to iest:

Gdy się potkaß z płcią biała, á trudno ią minąć,
Nie záśiaday lecz odchodź, być nie przyßło zginąć.

Skuteczny záprawdę ten iest sposob/ zámorzenia ßkodliwego ro-
baká/ przez prawdźiwą skruchę y żal zá grzechy/ z mocnym przed-
śiewźięćiem strzedz sie ná potym wßytkich grzechow śmiertelnych/
y odrzućić wßelákie okázye/ ktore śćielą drogę do vpadku. Z táką
skruchą y przedśiewźięćiem/ gdy człowiek pokutuiący/ spowiedź
szczyrą vczyni przed Kápłánem; dźiwnie sie Pánu Bogu podoba/ y
Anyołow śś. vwesela. Dawid S. pokutuiąc/ y grzechy swoie opłá-
kiwáiąc/ w Psálmie (55.) mowi: *Boże, żywot moy oznáymiłem tobie;
położyłeś łzy moie przed oblicznośćią twoią.* iákoby rzekł: Pánie Boże
moy/ pokutá y żal płáczliwy moy/ oczom twoim Boskim stał sie wi-
dokiem wdźięcznym. A Págninus czyta: *Wpisałeś łzy moie w księgę
twoię.* Zwyczay ten iest v Krolow/ iż máią księgę rocznych dźieiow/
w ktore wpisuią znácznieysze spráwy/ do wiedzenia y pámięći długi
godne: iáko vczynił miedzy inßemi Krol Assuerus/ iáko kśięgi E-
sther (cap. 6.) wspomináią: Y ták gdy Dawid mowi do Páná Bo-
gá: *Położyłeś łzy moie w księgę twoię.* dáie znáć/ iż dobrotliwy Pan
pokutę iego y opłákánie grzechow/ iáko iáki wdźięczny vczynek/ w-
pisał w kronikę swoię. Szcześliwi tedy wßyscy/ ktorzy pomienione-

mi sposobámi / robaká szkodliwie plądruiącego wnętrzności męż-
żnie zámordowáli; ábowiem chwalebna tá spráwá ich / wpisána
iest w Kronice Bożą.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Ná Robaká szkodliwego, żeby się w Sumnieniu ludzkim nigdy nie rodźił; y zámorzony żeby nie ożył: Præserwátywá.

KTo prawdźiwie prágnie Pánu Bogu się podobáć / y duszę swoię zbáwić; á żeby robak szkodliwy w Sumnieniu iego mieyscá nie miał: potrzebá żeby czásu sobie od Páná Bogá powierzonego / vmiał dobrze záżywáć; według Apostolskiego (Ad Galat. 6.) nápomnienia: *Poki czás mamy czyńmy dobrze.* Ale / ách niestetysz / bárzo się to znáyduie v wielu Chrześcian / ná co przed tym Pan Bog (Hierem. 8.) ná niewdźięczne Zydy nárzekał: *Kániá ná niebie poznáłá czás swoy, Synogárlicá y iáskotká, y bocian przestrzegáią czásu przylátu swego: á lud moy nie poznał Sadu Páńskiego.* Doroczne doświádczenie náucza nas / iż pomieniony rodzay ptástwá / pięknie rozność czyni między czásy rocznemi; bo gdy źimá y mrozy nástępuią / tedy te kráie násze opuszczáiąc / do ćiepleyszych się przeprowádzáią. A gdy zás v nas po źimie / láto wesołe przyidźie; záraz do nas się wracáią / y z námi mieszkáią. Poniewaz tedy ptástwo ták mądrze vmie ná pożytek swoy / doroczne czásy obserwowáć: podobny boleiącemu / Bog Wszechmogący / nárzeka: *Lud moy nie poznał Sadu Páńskiego.* iákoby rzekł: Nie przestrzega niewdźięczny człowiek wiosny łáskáwośći Bożey; y onych wesołych kráiow Niebieskich / żeby ie otrzymał; nie vważa przykrey źimy / strászliwych Sądow Páńskich / y onych mąk piekielnych / żeby się ich mogł vchronić; ále czás bárzo drogi / ná márnośći y zbytki szkodliwe obraca. Jeden Poetá wprowádźił ná theátrum słonce / ná wysokim y spániáłym woźie / ktore ćiągnęły dwánaśćie Bogin pięknie przybránych / z skrzydłámi y z strzałámi ná znák prętkośći swoiey / ozdobionych

bionych: ácz w tym rozność miáły/ że nie rownego wzrostu; ále iedne wysokie/ drugie niższe/ y drugie iescze niższe były. Czemu zá-szedszy im w oczy Merkuriusz/ dźiwował się y pytał: coby zacz były/ y dla czego ták roznego wzrostu? Odpowiedźiáły: *Iesteśmy godźiny ktore ćiagniemy czás.* A rzekły one namnieyszego wzrostu: *My iesteśmy godźiny Modlitwy y nabożeństwá ná służbie Bożey.* Srzednie: *My iesteśmy godźiny spraw potocznych.* Owe záś nawiekszé/ rzekły/ *My iesteśmy godźiny spánia, iedzenia, gránia, żártow y wszelákiey dobrey myśli.* Záprawdę subtelnie wyráźił ten Author/ żywot ludźi świá-towych; ktorzy zápomináią słow Páwłá świętego: *Poki czás mamy dobrze czyńmy.*

Dusze ludźi potępionych nawięcey nárzekáią/ iż czásu drogie-go ná tym świećie nieumieli szánowáć. Pisze Humbertus (Lib. de 7. donis.) Zakonnik świętego Dominiká: *Człowiek ieden nabożny, ná Modlitwie y ná rozmyślániu przyszłego żywotá będąc: vsłyszał głos żałosny y płáczliwy; y spytał: ktoby nárzekał y czemu płákał? Znowu głos żałosny ozwał się. Wiedz o przyiaćielu Boży, że ia y wszyscy potępieni, żadney inszey rzeczy ták gorzko nie opłákuiemy iáko czásu ktorysmy nieszczęśliwi ná márnośćiách świátowych, z nienágrodzoną szkodą strawili. To wymowiwszy on ćien piekielny zniknął.* Lámentuie ná wielki nie rozum ludzki Bernat S. (De interiori domo cap. 63.) mowiąc: *Vważ, iák wiele ludźi vmiera, ktorym gdyby tey iedney godźiny ná czynienie pokuty pozwolono; ktora tobie iest pozwolona: o iákoby pospieszyli się z prętkośćią do Kośćiołá, y tám pokleknawszy, ábo ná źiemię Krzyżem padszy; ták długoby wzdycháli, płákáli, miłośierdźia Bożego żebráli: áżby zupełne grzechow swoich odpuszczenie otrzymáli. Ty záś iedząc, piiąc, żártuiąc, y śmieiąc się czás dáremnie márno gubisz; ktoregoć Bog pozwolił, ná dostąpienie łáski, y ná zásłużenie chwały.* Szczęśliwy káżdy ktory stára się wszelákim sposobem/ dobrze czásu záżywáć; y życzę serdecznie wszystkim stanom/ żeby symbolizowáli swoie żyćie Chrześćiáńskie/ przykłádem iednego zacnego Xiążęćiá Rzeczypospolitey Weneckiey/ ten zá osobliwy kleynot kazał wymálowáć w páłácu swoim zegar słoneczny/ z temi słowy: Nulla hora

sine linea. Dáiąc znáć/ iż ná Vrzędźie swoim káżdey práwie godźiny/ obmyślał dobro pospolite. Ták káżdy dobry Chrześćiánin/ powinien się stáráć/ żeby wszystkie spráwy swoie/ ku czći y chwale Bożey/ á ku zbáwieniu duszę swoiey/ dyrygował; żeby żadna godźiná nie byłá/ bez prostey liniey: á ieśliby ktory dźień/ bez pożytku duchownego przeżył/ niech go opłákuie; mowiąc one słowá/ ktore Titus Cesarz ácz Pogánin/ przypomniawszy sobie/ iż iednego dniá/ nic chwalebnego nie vczynił/ rzekł: Amici hodie diem perdidi. *Przyiaćiele moi zgubiłem dźień dźiśieyszy.*

Niepoślednia iest Præserwátiwá/ słuchánie pilne słowá Bożego. Y dla tego Chrystus Pan (Ioan. 8.) powiedźiał: *Kto iest z Bogá słow Bożych słucha.* Ná ktore słowá Grzegorz S. Papież (Hom. 18. in Euang.) pisząc/ mowi ták: *Ieżeli ábowiem słow Bożych słucha, ktory iest z Bogá, á słucháć słow iego nie może, ktokolwiek z niego nie iest: Niechże się pyta káżdy; ieżeli słowá Boże, do vchá sercá swego przyimuie; á zrozumie zkadby był. Oyczyzny Niebieskiey prágnąć; prawdá nawyższa roskázuie, pożadliwośći ćiáłá potłumić; od chwały świeckiey stronić; cudzych rzeczy nie prágnąć; włásnych vdźieláć.* Y przydáie tenże święty: *Rozważże káżdy z was v śiebie, ieżeli ten głos Boży zmocnił się w vszách sercá iego; á iż iuż iest z Bogá poznal.* Jáśnie tedy pokázuie ten święty Doktor/ iż pilne słuchánie słowá Bożego ná Kazániu/ zábiia robaká szkodliwego; y zábitemu iuż więcey nie dopuszcza ożyć. A przeto Jákob święty Apostoł (cap. 1.) zdrową rádę dáie: *Przyimićie sczepione słowo, ktore może zbáwić duszę wászę.* Vważmy proszę co to iest: *Sczepione słowo?* Náucząią Authorowie pisząc o sczepieniu drzew; iż látorośl nie może być sczepiona/ tylko w drzewko teyże nátury. Náprzykład/ gdyby gáłąskę z iábłoni wszczepił w olszowy pniak/ niczby nie wskorał; prędkoby vschłá: ále potrzebá w iábłon choćiażby y w leśną/ bo ták pożytek vczyni. Człowiek iest názwány drzewem; Káznodźieie stáráią się sczepić w niego słowo Boże/ y choćiaż był drzewem leśnym/ ktorego owoce vczynkow były przykre y niesmáczne/ dla grzechu/ ále gdy będźie przez pokutę przenieśione y sczepione słowo Boże/ w ogrodźie

grodźie

grodźie sercá iego/ owoce dobrych vczynkow będźie rodźiło. A iáko sczepienie nie może być bez odćięćia powierzchu v pniaká; ták do pożytecznego sczepienia słowá Bożego; potrzebá odćiąć wszystkie złe nałogi y spráwy: á iáko też odćięćie bywa żeláznym instrumentem; ták słowo Boże iest żeláznym instrumentem/ y mieczem bárzo ostrym/ odćináiącym przeszłe grzechy/ y broniąc przyszłych.

Akádemia iedná/ chcąc Studenty swoie záchęćić do zákochánia się w náukách/ málowáłá im po szkołách księgę otworzoną/ á ná niey miecz z pochew dobyty/ z temi słowy: *Cnotę náuká gotuie*. to iest/ náuká vzbraia nas przećiw grzechom/ ktore mieczem cnoty bywáią odćięte; miecz zás cnoty z księgi bywa dobyty/ iáko z pochew swoich. Sam Pan Chrystus/ gdy Kazánia swoie do ludźi záczynał/ rzekł: *Przyszedłem posyłáć miecz po wszytkiey źięmi.* Miecz tedy słowá Bożego posyła Pan Chrystus/ żeby odćinał wszelkie niepráwośći/ y bronił zeby nie pánowáły. A przeto gdy Káznodźieiá / Spowiednik / dobywa tego mieczá / oznáymuiąc y strofuiąc grzechy/ żaden się gniewáć nie ma/ y owszem z Bernatem świętym (Serm. 59 in Cant.) mowić: *Tego náuczyćielá chętliwie głosu słucham, ktory nie sobie pochwalenie; ále mnie płácz żałosny poruszá.* Nieszczęśliwy to człowiek/ ktory Kazánia nie rad słucha/ strászny przykład wspomina (Serm 190.) Iacobus de Vitriaco: *Iż niektory człowiek, nigdy práwie Kazánia nie słuchał; po śmierći gdy ćiáło iego do Kośćiołá wnieśiono, y zá duszę iego Páná Bogá proszono, Krucifix rzezány ręce swoie odiawszy od Krzyżá, vszy nimi swoie zátulał. Ná co gdy się wszyscy pátrzacy zdźiwili, rzekł Kápłan Kośćiołá onego: Wiećie dobrze wszyscy, iż ten nigdy niechćiał słowá Bożego słucháć, zá co iest potępiony; á przeto pokázuie się iáwnie; iż Pan Bog zátula vszy swoie, żeby nie słuchał modlitw, ktore zá niego czyniemy. y ták ćiáło iego iáko bestyi w polu pochowáli.* Day Pánie Boże/ żeby ten przykład serce káżdego przeráźił/ á do słuchánia słowá Bożego pobudźił.

Nád to/ iest ieszcze skuteczna præserwátiwá ná robaká/ kocháć się w Modlitwie nabożney/ y vkradáć sobie czásu ná nię/ gdyż iáko Chryzostom święty mowi: *Niepodobna iest, żeby ktory się pilno modli;*

y vstá-

y vstáwicznie gorąco Páná Bogá prośi, miał kiedy zgrzeszyć. Sam to Pan Chrystus (Lucæ 18.) opowiedźiał: *Potrzebá się záwsze modlić: Czuyćie á modlćie się, żebyśćie nie wpádli w pokusę.* Dobrze też polecác sie y inszych modlitwie; á osobliwie vćiekáć sie do przyczyny świetych: Naprzod do Naświetszey Pánny/ odpráwuiąc nabożnie Rozániec/ ábo Koronkę. Potym do Anyołá stróżá. Do ś átronow swoich. ⁊c. Ale do modlitwy potrzebá dobrych vczynkow/ iáko Jeremiasz Prorok (Thren. 3.) náucza: *Podnieśmy sercá násze, y z rękámi do Páná ku Niebu.* Te słowá obiáśniáiąc Hieronim świety mowi: *Serce z rękámi podnośi, ktory modlitwę swoię vczynkámi pokrzepia: bo ktokolwiek modli się á czynić dobrze odwłacza, serce podnośił, á rąk nie podnośi.*

Do Modlitwy potrzebne też iest czytánie vważne Żywotow świetych; á do tego kocháć sie w częstey Spowiedźi. Prawdá że spowiedź ćieżka sie zda człowiekowi/ ktory ma to z przyrodzenia/ iż sie rad chwali/ ále zás nie rad sie gáni; y ieżeli co złego zbroi/ wszelákim sie sposobem wymawia: wźiąwszy to od pierwszego Rodźicá swego Adámá/ ktory zgrzeszywszy krył sie przed Pánem/ y wymawiał przestępstwo swoie. Do tego y czárt przeklety/ wiedząc iáko przez spowiedź/ wiele dusz z mocy iego y śideł wychodźi/ wszelákim sposobem od niey odwodźi; á ieśli nie może/ tedy sie stára/ żeby sie dobrze y szczerze człowiek nie spowiádał/ wstyd mu wielki czyniąc. Czytamy o Cyrillusie świetym Biskupie: *Iż w Wielki tydźień, gdy się ludźie ná Wielka noc spowiedáli; poznał między nimi szátáná, y rzekł mu: Co tu stoisz okrutna bestya między pokutuiącemi? Odpowiedźiał: Czynię pokutę; A święty rzekł: Iákoż ty masz pokutowáć, ponieważ iesteś nieprzyiaćielem Bożym, y vporny we złym? Ná to szátan: Oto wracam com wźiął: wźiąłem ludźiom wstyd, żeby áni Bogá, áni Anyołá stróżá czćili, y onych się bespiecznie grzesząc nie wstydźili; teraz zás to im wracam, żeby się szczerze spowiádáć wstydźili; á ták w moiey mocy postáremu byli.* Jednák kto dobrze vważy/ iż Krolestwo Niebieskie gwałt ćierpi/ nie ćieżko mu przed Kápłánem szczerze grzechy swoie wyznáć; gdyż iáko Augustyn świety mowi: *Záwstydzenie*

dzenie

dzeni: ná ſpowiedźi prawdźiwey, ma część odpuſczenia. Do tego ſpowiedź ieſt to wedzidło odwodząc nas od złego; y ieſt oſtrogą do dobrego prowádząc. Doświádczáią tego ktorzy ſie czeſto ſpowiádáią/ y do Naświetßego Sákrámentu przyſtepuią. Pieknie to ieden obiáśnił/ gdy ſobie ſtudnią z wiádrámi námálowáć kazał/ z tákim napiſem: *Poruſzeniem przeźrzoczyſtſza.* to ieſt/ iáko wodá w ſtudniey gdy ią przebieráią bywa pieknieyßa; ták też ſumnienie przez ſpowiedź czeſto/ czyſtße bywa y Bogu milße. Iáko záś wodá gdy iey nie czerpáią czeſto/ pretko ſie w ſtudniey záßpeći; ták też y dußá ludzka/ gdy iey przez Sákrámentá świete nie chedoży/ ßpetną ſie ſtáie/ y mocy ßátáńſkiey podlega. Jáſny tego przykład mamy w oney (*Iáko czytamy w żywoćie świętego Mákárego Puſtelniká*) białeygłowie: *Ktora zá Czárnokśięſkim omamieniem widźiátá ſię wſzyſtkim, y mężowi klácza: przywiedźiona do świętego Puſtelniká, zá pokropieniem święconey wody; wnet z niey oná obłudna poſtáwá zpádłá; Swięty vzdrowiona vpominał, żeby często do Spowiedźi y Kommuniey świętey chodźiłá. Bo ćię to powieda dla tego potkáło, iżeś iuż przez pięć Niedźiel Sákrámentow świętych nie záżywáłá.* Day Pánie Boże żeby wßyſcy do tych Sákrámentow świetych vczęſczáli; pewnieby złośliwy Robak/ nigdy ſie w Sumnieniu ich nie rodźił/ y vmorzony nigdy nie ożył: Záczymby ná tym świećie łáſki y dáry Boże; á po śmierći błogoſłáwieńſtwo/ y chwałe wieczną w Niebie otrzymáli.

Chwałá Bogu, Naświętſzey Bogárodźicy Pánnie, y wſzyſtkim Swiętym.



17 6
4 10 [illegible]


Biblioteka Jagiellońska
stdr0010226

